

60835

magazyn

ISSN 1232-6984

11

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

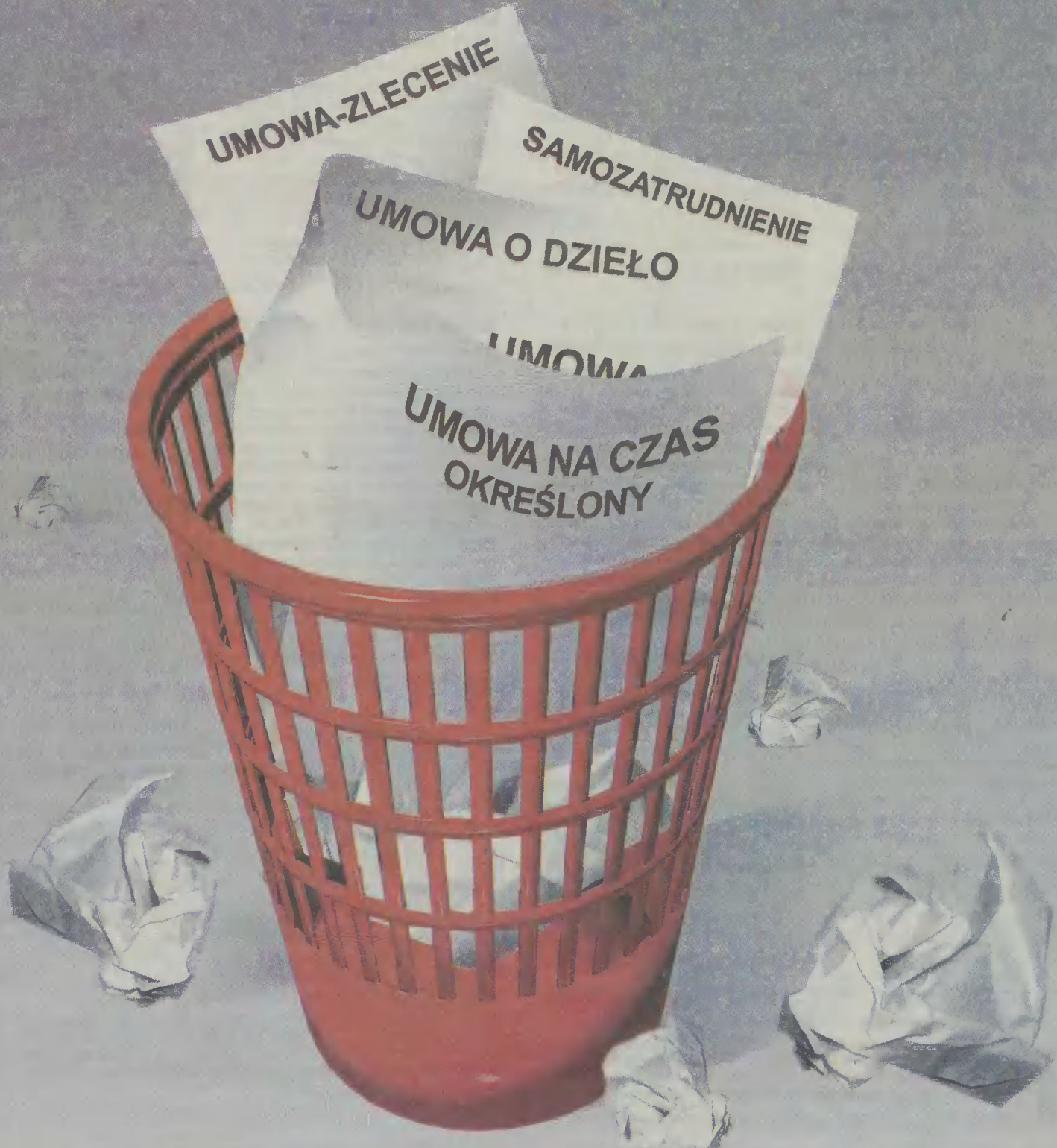
(553)
listopad 2011

8 PRAWA PRACOWNICZE
Europejska fasada i azjatyckie standardy pracy

10 ROZMOWA
Nie godzimy się, by koszty kryzysu ponosili jedynie pracownicy

12 RAPORT MAGAZYNU
Praca stała się niestała

Pora skończyć ze śmieciowymi umowami!



A. Sowiński

© ANDRZEJ SOWIŃSKI

W KRAJU

Powstanie „Koalicja na rzecz przyjaznego zatrudnienia”



— Chcemy pomóc młodym ludziom, jeśli chodzi o umowy śmieciowe. „Solidarność” wkrótce rozpoczyna wielką kampanię społeczną na ten temat – poinformował przewodniczący „S” Piotr Duda. W ramach kampanii podjęta będzie współpraca z organizacjami pozarządowymi i redakcjami prasowymi. Powołana zostanie „Koalicja na rzecz przyjaznego zatrudnienia”, do której zapraszane będą znane osoby ze świata mediów, sportu i polityki. Powstanie specjalna strona www – interaktywna mapa umów śmieciowych. Związek przygotowuje opracowanie naukowe badające to zjawisko. Zorganizowane zostaną także konferencje naukowe poświęcone „przyjaznemu” zatrudnieniu.

„S” wygrała z Ministerstwem Skarbu Państwa

Minister skarbu państwa będzie musiał udostępnić Regionowi Mazowsze NSZZ „Solidarność” załączniki do umowy sprzedaży Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej – postanowił 20 października Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, uchylając decyzje ministra z 2 czerwca i 10 kwietnia br. odmawiające „S” dostępu do informacji publicznej dot. umów sprzedaży PKS S.A. spółce Mobilis sp. z o. o. WSA podzielił argumentację Związku, że minister Aleksander Grad nie udostępnił załączników do umowy prywatyzacyjnej bez podania przyczyny. Tymczasem ustawa o komercjalizacji i prywatyzacji mówi, że umowy prywatyzacyjne są jawne.

Światowy Dzień Godnej Pracy

Tegoroczna edycja Światowego Dnia Godnej Pracy, organizowanego od 2008 r. 7 października przez Międzynarodową Konfederację Związków Zawodowych, poświęcona była pracy niestabilnej, niepewnej, bez ochrony socjalnej i możliwości przystąpienia do związku zawodowego. Idea godnej pracy została wprowadzona przez Międzynarodową Organizację Pracy w 1999 r. Składa się z czterech filarów: zatrudnienia, praw, ochrony i dialogu.

Pracownicy ZUS walczą o podwyżki

„Zwolnienia w ZUS – emerytury po terminie” – to hasło protestu 800 pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 12 października. W firmie od 16 września trwa spór zbiorowy. Związkowcy domagają się m.in. dokończenia realizacji porozumienia płacowego sprzed 3 lat oraz przestrzegania prawa związków do informacji o sytuacji w zakładzie.

Nowa sekcja branżowa

30 września powstała Krajowa Sekcja Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej NSZZ „Solidarność”. Zrzesza

ona m.in. pracowników naziemnych portów lotniczych. Nowa sekcja „S” liczy już ponad 1000 członków.

„Solidarność” w Gruzji

Pismo do władz Gruzji, w którym apeluje o zakończenie nielegalnych i sprzecznych z zasadami państwa prawa praktyk anty-pracowniczych, wystosował Piotr Duda. Na początku października delegacja NSZZ „S” na czele z przewodniczącym Związku przebywała w Gruzji. Członkowie „S” spotkali się z kierownictwem Gruzjińskiej Konfederacji Związków Zawodowych (GTUC) oraz pracownikami huty w Kutaisi, gdzie policja rozbiła legalny strajk. „S” współpracuje z GTUC od 2006 r.

Życzenia dla i od abp. Michalika

Metropolita przemyski abp Józef Michalik, który 16 października świętował 25 rocznicę przyjęcia sakry biskupiej, podziękował członkom „Solidarność” za pamięć i jubileuszowe życzenia. — Niech Boże błogosławieństwo towarzyszy Państwu pracy na rzecz dobra Człowieka – dziecka Ojczyzny – napisał w liście do władz i członków Związku przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, odpowiadając na pismo od władz „S”.

Z ramienia „Solidarność” do Sejmu

Na str. 22 piszemy o wyborczym sukcesie Janusza Śniadka, byłego przewodniczącego NSZZ „S”, który zdobył mandat poselski w okręgu nr 26 (Gdynia–Słupsk). W wyborach parlamentarnych 9 października do Sejmu dostał się również Stanisław Szwed, startujący – podobnie jak Śniadek – z listy Prawa i Sprawiedliwości. Były wiceprzewodniczący Regionu Podbeskidzie „S” zdobył mandat w okręgu nr 27 (Bielsko-Biała), zdobywając 32 416 głosów.

Główne obchody rocznicy stanu wojennego na Śląsku

Tegoroczne główne obchody rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbędą się na Śląsku – zdecydowały władze NSZZ „S”. Związek, razem z m.in. Instytutem Pamięci Narodowej i Stowarzyszeniem „Pokolenie” utworzył Krajowy Obywatelski Komitet Obchodów 30 Rocznic Wprowadzenia Stanu Wojennego i Wydarzeń Grudnia 1981. W ramach obchodów zorganizowanych zostanie kilkanaście imprez, przede wszystkim kulturalnych, np. premiera filmu dokumentalnego o powstaniu „S”, rekonstrukcje historyczne, wystawy i konferencje naukowe oraz koncert „Droga do wolności” w katowickim Spodku.

Protesty w Wałbrzychu i Dobiegniewie



Ponad 300 pracowników piketowało 20 października przed siedzibą Wałbrzyskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji,

protestując przeciw prowadzonej przez władze spółki i gminy polityce w firmie. Jak przekonywał Radosław Mechliński, z-ca przewodniczącego „S” Regionu Dolny Śląsk, wałbrzyskie wodociągi już wkrótce mogą podzielić los Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, do którego wszedł syndyk masy upadłościowej. Również 20 października kilkudziesięciu pracowników protestowało przed siedzibą Zakładów Drzewnych w Dobiegniewie (woj. zachodniopomorskie). Pod hasłem „Dość wyżysku pracowników. Chcemy godnie żyć” domagali się spełnienia żądań będących przedmiotem sporu zbiorowego, m.in. podwyżek płac.

Spotkania polsko-japońskie

Bezpieczeństwo zatrudnienia i stosunki pracy w Polsce i Japonii – to tematy polsko-japońskiego seminarium, które 7 października miało miejsce w Gdańsku. Jak się okazało, sytuacja na rynku pracy w obu tych krajach jest podobna. – 30 lat temu 80 proc. pracowników zatrudnionych było na umowy o pracę na czas nieokreślony. Teraz aż 38 proc. pracuje w oparciu o umowy terminowe lub inne formy zatrudnienia – powiedział Yoshio Takahasi z japońskiej organizacji JILAF.

Ujawniono nazwiska członków „S” w Łodzi

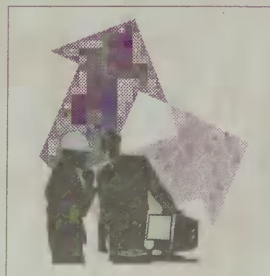
Prezydium Zarządu Regionu Łódzkiego NSZZ „S” zaprottestowało przeciw ujawnieniu imiennych list osób należących do związków zawodowych w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łodzi. Regionalna „S” zażądała od dyrektora MOPS wyciągnięcia konsekwencji wobec osób, które doprowadziły do ujawnienia informacji należących do tzw. danych szczególnie chronionych.

W REGIONIE

Rośnie bezrobocie na Pomorzu

O 1,8 proc., do poziomu 11,6 proc., wzrosło we wrześniu br. bezrobocie w województwie pomorskim. Oznacza to, że bez pracy w regionie pozostawało blisko 100 tys. osób – wynika z informacji przekazanych przez Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku. Jednocześnie spadła liczba zgłoszonych przez pracodawców wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej – w październiku na bezrobotnych czekało jedynie 4,4 tys. takich ofert. Osób bez pracy, najszybciej przybywa w powiatach puckim, nowodworskim i kartuskim. Spadek bezrobocia we wrześniu zanotowano jedynie w 3 powiatach – kwidzyńskim, człuchowskim i malborskim.

Sukces unijnego projektu dla stoczniowców



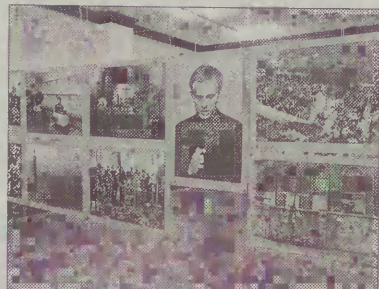
Na początku października zakończył się prowadzony przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, Pomorską Specjalną Strefę Ekono-

miczną, Gdańską Fundację Przedsiębiorczości oraz Pomorską Izbę Rzemieślniczą projekt „Partnerstwo na rzecz przedsiębiorczości osób zatrudnionych w przemyśle stoczniowym”. Przy wsparciu funduszy z Unii Europejskiej uzyskanych w ramach projektu 67 byłych stoczniowców przeszło szkolenia i napisało biznesplany, które następnie wcieliło w życie. W ten sposób powstało kilkadziesiąt firm działających m.in. w branży budowlanej, IT (strony internetowe), energetycznej (audyty energetyczne), ubezpieczeniowej, meblarskiej, gastronomicznej i wielu innych.

Pielgrzymka Ludzi Pracy w Gdyni

16 października odbyła się XVIII Gdynia Pielgrzymka Ludzi Pracy, zorganizowana przez NSZZ „Solidarność” Oddział Gdynia i Duszpasterstwo Ludzi Pracy Gdynia. Pielgrzymkę, trasą z kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka przy ul. Portowej do Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski w Gdyni Babich Dółach, poprowadził duszpasterz ludzi pracy archidiecezji gdańskiej ks. Sławomir Decowski.

Dokumenty o „Solidarność” w Sali BHP



Podczas pokaz filmów dokumentalnych nt. historii „Solidarność” z lat 1981–1989 zorganizowano od 10 do 15 października w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej w ramach obchodów 30. rocznicy I Krajowego Zjazdu Delegatów „S”. Były to m.in. obrazy autorstwa Agnieszki Holland i Mariana Terleckiego oraz dokumenty ze zbiorów Video Studio Gdańsk.

Związek u parlamentarzystów

Biura komitetów wyborczych wszystkich partii odwiedziła 3 października w całej Polsce przedstawicielka Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „S”. Akcja miała na celu zwrócić uwagę przyszłych parlamentarzystów na dramatyczną sytuację pracowników handlu, w tym m.in. na tak zwane umowy śmieciowe oraz zatrudnianie pracowników poprzez firmy zewnętrzne, czyli outsourcing. W Gdańsku kampanię koordynował Jan Cuber, zastępca przewodniczącego Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „S”.

Litania Miast

Wspomnienie bł. Jana Pawła II było głównym punktem tegorocznej Litania Miast, odprawionej w uroczystość Wszystkich Świętych pod pomnikiem Poległych Stoczniowców na placu Solidarności w Gdańsku. Uczestnicy spotkania połączyli się z kilkunastoma miastami w Polsce, w tym z Kartuzami, Kwidzynem i Elblągiem. Przypomniano m.in. zdjęcia z modlitwy papieża Polaka pod pomnikiem Poległych Stoczniowców w 1987 r. oraz fragmenty jego homilii wygłoszonych w Gdańsku w 1987 i 1999 r.

Obok spisu treści

Tych, którzy poddają w wątpliwość sens funkcjonowania związków zawodowych, zachęcam do przeczytania dwóch artykułów z listopadowego „Magazynu Solidarność”.

Pierwszy, zatytułowany *Współpraca to podstawa sukcesu* (str. 9), opisuje funkcjonowanie organizacji zakładowej w jednym z niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej, drugi, *Europejska fasada i azjatyckie standardy pracy* (str. 8), pokazuje przedsiębiorstwo, gdzie nie ma kto bronić praw pracowniczych.

Dwie różne rzeczywistości funkcjonujące obok siebie, dwa różne podejścia do pracowników. Niby żyjemy w państwie prawa, nasze prawo pracy jest ponoć nawet nie najgorsze, co z tego, gdy niektórzy pracodawcy wzorce robienia interesów czerpią z krajów azjatyckich.

Funkcjonowanie związków zawodowych w firmie powoduje, że pracownicy stają się partnerem dla pracodawcy. Co może liczna, dobrze zorganizowana organizacja reprezentująca interesy pracowników, pokazuje artykuł *Razem łatwiej walczyć o swoje prawa* (str. 7).

Wiele spraw dotyczących pracowników wymaga rozwiązań legislacyjnych, dlatego tak ważne jest, aby mieć wpływ na decyzje zapadające w parlamencie. W październikowych wyborach do Sejmu z bardzo dobrym wynikiem dostał się Janusz Śniadek, wieloletni przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Pracownicy i związkowcy nie mogliby sobie życzyć lepszego rzecznika swoich interesów (*Nie godzimy się, by koszty kryzysu ponosili jedynie pracownicy*, str. 10).

Małgorzata Kuźma



Chcesz mieć SERWIS – wypełnij ANKIETĘ!

Wszystkich zainteresowanych otrzymywaniem *Internetowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność” Regionu Gdańskiego* prosimy o wypełnienie ankiety, którą można pobrać z naszej strony internetowej www.solidarnosc.gda.pl lub w siedzibie Regionu (pok. 105). Ankieta dostępna jest również w oddziałach Zarządu Regionu.

W numerze między innymi:



NSZZ „Solidarność” nigdy nie zaakceptuje ataku na krzyż, zarówno w Sejmie, jak i w polskim życiu publicznym. Krzyż to symbol polskości, ale również przynależności naszego kraju do świata chrześcijaństwa i kręgu kultury europejskiej.

„Solidarność” broni krzyża, str. 5



Płonąca trumna, symbolizująca tysiące zwolnionych osób, była momentem kulminacyjnym pikiety pracowników sieci Carrefour, zorganizowanej przez „Solidarność” 29 września przed hipermarketem na warszawskiej Pradze.

W handlu pracuję za grosze, do domu biedę przynoszę, str. 6



„Marynarze organizują portowców, portowcy organizują marynarzy” – to hasło tegorocznego Bałtyckiego Tygodnia Akcji, podczas którego związkowcy wraz z wolontariuszami kontrolowali warunki pracy na statkach oraz w portach.

Razem łatwiej walczyć o swoje prawa, str. 7



– Chcę swoją obecnością w Sejmie dawać szansę realizacji programu Polski Solidarnej, na ile opozycyjność na to pozwoli – mówi w rozmowie Janusz Śniadek.

Nie godzimy się, by koszty kryzysu ponosili jedynie pracownicy, str. 10



Analiza rynku pracy i wynikającego z tego stanu stosunków społecznych nie nastroja optymistycznie – stałe zatrudnienie staje się w Polsce dobrem niemalże luksusowym.

Praca stała się niestała, str. 12



Powstanie nowych, niezależnych od władz i pracodawców związków zawodowych było jednym z najważniejszych postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w sierpniu 1980 r.

Tak wykuwała się „Solidarność”, str. 14



Przyznane w przeszłości prawo do emerytury lub renty może być przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych zmienione w oparciu o ustawę o emeryturach i rentach z FUS.

ZUS zawiadomi przed zmianą świadczenia, str. 20



Nie można bezkarnie zwalniać pracowników za to, że prowadzą działalność związkową, nie można im też jej utrudniać, nie można ich za to szykanować – uznał sąd, wydając wyrok w sprawie związkowców z Interchemu.

Wiceprezesa uznani za winnych, str. 21

PYTANIE MIESIĄCA

Czy tzw. umowy śmieciowe są problemem rynku pracy?



MIECZYŚLAW WOJTAŚ, zastępca przewodniczącego Komisji Zakładowej „S” przy Saur Neptun Gdańsk SA

– Umowy śmieciowe to utrapienie ludzi pracy. Często osoby, które mogłyby pracować na umowie o pracę, przymusza się do samozatrudnienia. Z kolei młode osoby zatrudniane na krótki czas lub umowę-zlecenie mają gorsze warunki rozwoju zawodowego. W takiej sytuacji nie ma chociażby mowy o mentoringu, czyli nauce i korzystaniu z doświadczeń starszych kolegów. W moim zakładzie większość pracowników zatrudniona jest na umowach na czas nieokreślony. To efekt regulującego kwestie zatrudnienia układu zbiorowego, zawartego kilkanaście lat temu, gdy firma powstawała.



BARBARA SPIGARSKA przewodnicząca Komisji Zakładowej „S” w Muzeum Narodowym w Gdańsku

– Sama na początku swojej pracy w Muzeum Narodowym pracowałam przez ponad dwa lata na podstawie umowy-zlecenia, więc dobrze wiem, jaki to problem. Niestety, nasz pracodawca nadal bardzo chętnie korzysta z umów śmieciowych, głównie o dzieło i zlecenie. Czasami jest to oczywiście uzasadnione, np. w przypadku autorów ekspertyz, grafików wykonujących prace zleczone lub osób uaktualniających naszą stronę internetową. Ale w ten sposób jest również zatrudnionych wiele osób pracujących w stałych godzinach w naszych obiektach, które powinny mieć normalne umowy o pracę. Aby obejść przepisy, są one zatrudniane co trzy miesiące na kolejną umowę śmieciową, z miesięczną przerwą.



RYSZARD GAJEWSKI przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „S” w Elektrociepłowniach Wybrzeże

– Akurat w EC większość pracowników zatrudniona jest na podstawie umów stałych. Na czas określony, na podstawie kontraktów, zatrudniona jest jedynie kadra menedżerska. Kwestie te reguluje zakładowy układ zbiorowy pracy. Jako członek Zarządu Regionu Gdańskiego wiem jednak, że taka sytuacja jest rzadkością, a skala zatrudniania na podstawie umów śmieciowych jest coraz większa. Osobiście uważam, że pracownicy zatrudnieni na czas nieokreślony pracują lepiej i wydajniej, taka forma stanowi zatem inwestycją dla pracodawców. Do tego powinniśmy ich przekonywać.



IWONA ORSZULAK przewodnicząca Komisji Zakładowej „S” w Bomi SA

– W sektorze handlu i sprzedaży umowy śmieciowe są spotykane wyjątkowo często. Pracodawcy szukają w ten sposób oszczędności, ale w mojej ocenie to działanie krótkofalowe. Pracownicy tymczasowi nie czują się związani z firmą i nie pracują tak rzetelnie, jak ci zatrudnieni na czas nieokreślony. A to odbija się na jakości obsługi klienta. Praktyką jest zatrudnianie na umowy-zlecenia oraz tzw. pracowników leasingowych, wynajmowanych przez sieci handlowe od firm zewnętrznych, agencji pośrednictwa pracy. Zarabiają oni trochę więcej niż pracownicy na umowach o pracę, ale są pozbawieni świadczeń społecznych i innych praw, np. urlopów.

oprac. (ach)



Solidarność

www.solidarnosc.gda.pl

S P OJRZENIE

Emerytura po śmierci?

Komisja Europejska zamierza zgłosić projekt równający – oczywiście w górę – wiek emerytalny. Ma to być koło ratunkowe dla budżetów krajowych obciążonych ponad miarę rosnącymi kosztami emerytur, szczególnie wobec postępującego „starzenia się” społeczeństw. Zapewne z entuzjazmem przyjmą to rodzimi głosiciele podobnych haseł. Szkoda, że z równym entuzjazmem nie zabiegają np. o unijne dyrektywy na temat ustanowienia najniższej płacy minimalnej – już nie na poziomie Luksemburga (ok. 1750 euro/mies.), ale choćby Słowenii (ok. 780 euro/mies.), czy ograniczenie umów śmieciowych – niezgodnych z europejską strategią rozwoju poprzez inwestowanie w dobre miejsca pracy. Zresztą pola do działania nie zabraknie – można przecież dążyć do zrównania zasiłków dla bezrobotnych lub choćby zasady ich przyznawania – w odpowiednim procencie do ostatnio otrzymanej pensji. Słyszę już zgodny chór głosów, że nie można tego robić, bo kraje Unii są na różnym etapie rozwoju, że inna jest wydajność pracy, potencjał gospodarki itd. itp. Problem w tym, że to samo dotyczy owego mitycznego wieku emerytalnego – jak można bowiem porównywać koszty systemu ubezpieczeniowego ponoszone np. przez Szwecję, gdzie statystyczny mężczyzna dożywa 80-tki, z Polską, gdzie żyje niewiele ponad lat 70 (dla pocieszenia – w Rosji – 59). A przecież sprawa sięga dużo głębiej – dotyczy rynku pracy, który zupełnie inaczej traktuje ludzi starszych np. w Niemczech i w Polsce, ochrony zdrowia – w zupełnie innej kondycji jest pracownik wykonujący ten sam zawód przez trzydzieści parę lat we Francji i na Litwie, wreszcie – samych systemów emerytalnych – w Polsce za kilkanaście lat system kapitałowy wymusi zapewne, że pracownicy dłużej będą chcieli pozostać na rynku pracy. Problem w tym, czy tenże rynek również będzie tego chciał? Już dziś bowiem wiele zakładów pracy „oszczędza” poprzez swoiste wypychanie na emeryturę osób starszych.

Zamiast więc dążyć do mechanicznego wydłużenia wieku emerytalnego, warto tworzyć takie rozwiązania systemowe, które umożliwiają i zachęcają pracowników do dłuższej pracy, a także wspierają system ubezpieczeniowy. Zaliczyć można do nich zarówno rzeczywiste „ozusowanie” umów śmieciowych, zrównanie w obowiązkach podatkowych kontraktów i umów menadżerskich umożliwiających dziś odprowadzanie groszowego odpisu osobom zarabiającym często krocie, ale także rzeczywiste wsparcie systemowe dla pracodawców zatrudniających pracowników 50+, stworzenie lepszych możliwości kształcenia wraz z przeznaczeniem na ten cel odpowiednich środków budżetowych czy też szeroko rozumiana polityka prorodzinna – dziś najczęstszym powodem ograniczenia liczby dzieci w rodzinie jest brak środków finansowych na zabezpieczenie podstawowych potrzeb.

Wracając zaś do Unii Europejskiej, przeżywającej obecnie potężne wstrząsy tektoniczne – kiedy powstawała EWG oprócz potrzeby wspólnoty węgla i stali łączyła ją swoista wspólnota strachu przed „komuną”, ale także wspólnota ideowa. Dziś nie da się tej wspólnoty zbudować wyłącznie na euro, dyrektywach i wolnym rynku podsypianym dyktatem możnych. Wspólna Europa – to Europa równowagi, podobnych (nie równych) praw socjalnych, to Europa solidarna. Nie ma innej drogi, choć ta jest trudna i kosztowna.

Szkoda, że Polska przez tyle miesięcy swojej prezydencji tak mało o tym mówi. Mogliśmy stać się na nowo „europejskim centrum solidarności”, ale tę szansę zaprzepaściliśmy w wyborczych i piarowskich sporach o władzę. Szkoda.

Jacek Rybicki



MALMA TRADING

Zabawa w kotka i myszkę

Oczywiście, że chcielibyśmy otrzymać nasze zaległe wynagrodzenia, ale nie możemy nawet otrzymać wypowiedzeń z pracy ani świadectw pracy. A tym samym szukać nowej – skarży się **Edyta Jaworska**, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Malma Trading.

Sytuacja dotyczy około 50 osób zatrudnionych w dawnej fabryce makaronów. Dyrektor firmy **Michele Marbot** zapewnia pracowników, że 23 września przekazał ich osoby wraz z dokumentacją syndykowi spółki. Ten natomiast odbija piłeczkę i twierdzi, że takich dokumentów nie otrzymał.

– Pracownicy od 2005 r. wspierali pana Marbota. Od roku ludzie przychodzili do pracy, nie otrzymując wypłat w terminie. Potem dostawali po 100, 200 zł – opowiada Edyta

Jaworska. – Kiedy firma przestała funkcjonować, pilnowali społecznie majątku zakładu, wierząc w zapewnienia szefów, że Malma będzie znowu produkować makarony, że będzie praca. A dziś czujemy się oszukani, bo ani dyrektor firmy – Michele Marbot, ani jej właściciel, syn pana Marbot – Constantin nie chcą dać nam wypowiedzeń ani świadectw pracy.

Przewodnicząca „Solidarności” w Malmie szuka od dawna pomocy. Nawet burmistrz Malborka niewiele może zdziałać. Pracownicy bowiem nie mają żadnych dokumentów potwierdzających gotowość przyjęcia ich do nowej pracy. Starsi nie mogą ubiegać się o zasiłki emerytalne. Edyta Jaworska tłumaczy postępowanie szefów firmy próbą ratowania swoich interesów.

– Pan Michele Marbot wie, że z chwilą podpisania

zwolnień pracownicy nabyliby prawa do odpraw. A on nie chce, aby je mieli, ponieważ to obciążałoby jego syna, formalnego właściciela Malmy. Pieniędzy na koncie firmy nie ma, więc Michele Marbot po prostu nas zwodzi.

Na razie pracownicy otrzymali od burmistrza Malborka jednorazowe wsparcie w wysokości tysiąca złotych. 2 listopada zakład ma zostać zamknięty. Pracownicy liczą na zmianę ich sytuacji prawnej.

– To zabawa w kotka i myszkę. Nikt się z nami nie liczy. Ani dyrektor generalny i jego syn właściciel, ani syndyk – mówią rozżaleni, chcąc pozostać anonimowymi. – Na razie możemy pracować jedynie na czarno. A przecież jest jesień, nie ma teraz żadnej pracy, nawet w ogródkach czy szklarniach.

(zola)

Stocznia Gdańsk szansą dla Mostostalu Chojnice

Właściciel Stoczni Gdańsk, ukraińska firma ISD, otrzymała wyłączność na negocjacje ws. dzierżawy majątku Mostostalu Chojnice. Chodzi o przejście załogi oraz głównej hali produkcyjnej. Pozostałe składniki majątku chojnickiego producenta konstrukcji stalowych nadal są wystawione na sprzedaż przez syndyka zajmującego się likwidacją zakładu.

– To pozytywna decyzja i szansa na ratunek dla naszej firmy – ocenia **Stanisław Kowalik**, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Mostostalu Chojnice. Jak do-

daje, wcześniej wypowiedzenia umów o pracę otrzymało 84 pracowników z ponad 500-osobowej załogi. Przejęcie przez Stocznnię Gdańsk daje szansę na zatrzymanie procesu zwolnień.

Kowalik uważa również, że będzie to pozytywny sygnał dla innych potencjalnych klientów Mostostalu, w tym z zagranicy. Przypomnijmy, że wciąż jest szansa na powrót do Chojnic części kontraktu na dostawę konstrukcji do nowego mostu przez Wisłę w Toruniu. Wcześniej chojnicki zakład stracił ten kontrakt na rzecz Mostostalu Płock. Obecnie mówi się, że zamówienia na 2,5 tys. ton (z całościowych 10 tys.)

mogłyby być złożone jednak w Mostostalu Chojnice.

Wydzierżawienie części majątku Mostostalu przez Stocznnię Gdańsk jest elementem rozwijania przez gdańską firmę działalności na rynku konstrukcji stalowych dla przemysłów energetycznego, naftowego, offshore i stoczniowego. Dzierżawa ma potrwać minimum rok, jednak jak zapowiedział w prasie **Arkadiusz Aszyk**, wiceprezes ds. restrukturyzacji Stoczni Gdańsk, docelowo firma jest zainteresowana odkupieniem majątku chojnickiej spółki.

Adam Chmielecki

„Solidarność” o przyszłości Nauty

Rząd zapowiedział, że przyjrzy się sytuacji w naszej firmie. Zapewniła nas o tym w piśmie minister **Julia Pitera** – mówi przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Stoczni Remontowej **Nauta Andrzej Janzen**. O czym mowa? Działające w stoczni związki zawodowe boją się potencjalnych planów nowego większościowego akcjonariusza oraz zarzucają wiceprezes Zarządu **Joannie Siempińskiej** zatrudnianie związanych z nią firm i osób.

Obawy zakładowej „Solidarności” związane są z informacjami o możliwym przejściu Nauty przez właściciela Stocz-

ni Crist. Ta spółka, działająca na terenie po upadłej Stoczni Gdynia, znana jest z zatrudniania pracowników na umowach śmieciowych, przede wszystkim w formie samozatrudnienia. Pracownicy Stoczni Remontowej Nauta boją się, że potencjalny nowy inwestor podobne praktyki mógłby wprowadzić w ich przedsiębiorstwie.

Kolejne zarzuty stoczniowych związków zawodowych, wyrażone m.in. w piśmie do Rady Nadzorczej z 29 września, dotyczą umów zawieranych przez prezes **Joannę Siempińską**. Z zebranych przez związkowców danych wynika, że Siempińska, jednocześnie jedyny właściciel firmy Dyna-

mic Business Management sp. z o.o., zleca nieuzasadnione prace na rzecz stoczni Nauta osobom z nią związanym lub firmom, z którymi współpracuje DBM.

Pracownicy zarzucają pani prezes również lekceważenie pracowników. W związku z tym działające w Nauce związki zawodowe zwróciły się do Rady Nadzorczej stoczni z wnioskiem o odwołanie prezes Siempińskiej. Jak poinformował przewodniczący zakładowej „Solidarności” **Andrzej Janzen**, przeprowadzono również sondę wśród pracowników dotyczącą ewentualnych planów protestacyjnych.

Adam Chmielecki

„Solidarność” broni krzyża

NSZZ „Solidarność” nigdy nie zaakceptuje ataku na krzyż, zarówno w Sejmie, jak i w polskim życiu publicznym. Krzyż to symbol polskości, ale również przynależności naszego kraju do świata chrześcijaństwa i kręgu kultury europejskiej. To znak, w obronie którego wielu Polaków poświęciło wolność, a często i życie. Pod krzyżem schronienie znajdowała demokratyczna opozycja lat 80. Dziś wszyscy – również wrogowie krzyża – korzystają z wywalczonych wówczas praw i wolności – czytamy w stanowisku przyjętym przez Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S” 18 października.

Dyskusja publiczna na ten temat w ostatnich dniach zbiegła się z ważną i bolesną dla „Solidarności” rocznicą brutalnego zabójstwa ks. **Jerzego Popiełuszki**. Dały temu wyraz władze Związku, pisząc w stanowisku Prezydium: „Solidarność» oddaje hołd męczennikowi za wiarę, bestialsko zamordowanemu przez SB.

Ks. Jerzy, niezapomniany kapelan »Solidarności« (...) był niezłomnym orędownikiem umiłowania wolności oraz szacunku dla człowieka pracy – wartości, z których zrodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy »Solidarność«. Prezydium Komisji Krajowej NSZZ »Solidarność« wzywa wszystkie ugrupowania do obrony wartości, którymi kierował się błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, do obrony krzyża w polskim życiu publicznym. W 27 lat po męczeńskiej



FOT. PAVEŁ GLANERT

Od powstania Związku krzyż zawsze towarzyszył „Solidarności”. Na zdjęciu – koniec strajku w roku 1988.

śmierci kapelana »Solidarność« jesteśmy Mu to winni”.

W całym kraju Związek zorganizował uroczyste obchody rocznicy śmierci ks. Jerzego. W Regionie Gdańskim m.in. odprawiono mszę św. w Starogardzie Gdańskim. Centralne uroczystości odbyły się w parafii pw. św. Stanisława Kostki

w Warszawie. We mszy św. celebrowanej przez kard. **Kazimierza Nycza** uczestniczyły delegacje „S” z naszego Regionu, w tym Stoczni Gdańskiej, Stoczni „Remontowa” i Remontowa Shipbuilding wraz z przewodniczącym ZRG **Krzysztofem Doślą** i posłem elektem **Januszem Śniadkiem**.

(ach)

DOVISTA POLSKA HOLDING SP. Z O.O.

Załoga bez prawa głosu

Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Dovista Polska Holding sp. z o.o. w Wędkowach powstała pierwotnie jako Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Rationel Polska sp. z o.o. w Wędkowach. Zarejestrowano ją 17 lipca 2009 roku jako Komisję Tymczasową. Wówczas zrzeszała ok. 100 członków. Utworzono ją na skutek zmiany polityki firmy i po zmianie zarządu Rationel Polska. Pracownicy odczuli pogarszające się warunki pracy i płacy. Po zmianie nazwy firmy od 1 stycznia 2011 roku jest to Dovista Polska Holding sp. z o.o. Obecnie organizacja związkowa liczy ok. 300 członków. Większość z obawy przed pracodawcą nie ujawnia swojej przynależności. Dovista zatrudnia około 1180 pracowników, w tym prawie 150 (13

proc.) przez agencję pracy tymczasowej.

W momencie powstania Organizacji Zakładowej umowy o pracę na czas nieokreślony miało jedynie 70 pracowników. Po dwuletniej działalności związkowej liczba ta wzrosła do około 550. – Nasza organizacja i pracownicy są przekonani, iż polityka zarządu Dovisty Polska idzie w złym kierunku. Uważamy, że niektóre metody są niekorzystne dla firmy. Z naszych obserwacji wynika, że zarząd stawia na pracowników „taniach”, a pozbywa się wykwalifikowanych, z doświadczeniem niezbędnym w tej branży – mówi **Tomasz Muszyński**, przewodniczący organizacji. Zdaniem związkowców, duża elastyczność form i czasu pracy działa na szkodę firmy. Głos załogi w większości spraw nie jest brany pod uwagę. A sprawy pracownicze są tema-

tem zakazanym. – Nasza komisja przekonała się o tym, iż duńskiego właściciela interesują jedynie zyski. A te są osiągnięte głównie kosztem pracowników produkcji – dodaje Muszyński. Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” apeluje do duńskiego i polskiego zarządu Dovisty o rozważę i poszanowanie praw pracowniczych. Związkowcy uważają, że prowadzenie odpowiedzialnego biznesu nie polega tylko na zadowoleniu i zysku kadry zarządzającej, co dzieje się kosztem szeregowych pracowników. Zakładowa „Solidarność” zwróciła się również do załogi o wstępowanie do związku. Obecne uzwiązkowanie w firmie wynosi 26 proc. – Tylko liczebny związek ma siłę przebicia. Dlatego zachęcamy do wstępowania do naszej organizacji – apeluje przewodniczący „Solidarności”.

Paweł Szmagliński

Czy Grecy mają rację?

Referendum w sprawie drugiego pakietu pomocy dla Aten – tak zdecydował ostatnio rząd premiera Grecji Jeorjosa Papandreu. Pomysł Papandreu wywołał wśród analityków europejskich konsternację i irytację. Wielu ostrzega przed upadłością kraju i destabilizacją strefy euro. Według sondaży, około 60 proc. Greków jednak odrzuca plany reform. Czy Grecy zgodzą się na kolejne cięcia w zamian za pomoc europejską, czy też będzie to głosowanie nad wyjściem ze strefy euro? Referendum ma odbyć się w grudniu. – Unia powinna przyjąć do wiadomości, że Grecy nie płacą swoich długów. Grecja nie jest w stanie dziś szanować reguł strefy euro, nie jest więc już teraz jej 100-proc. członkiem – uważa **Stephane Portet**, ekonomista. – Urzędnicy europejscy wprowadzają w tej chwili w każdym ministerstwie w Grecji działania „kormornicze”, aby wyegzekwować przynajmniej część należności. Unia musi uznać Grecję za bankruta, bo dziś nim jest. Proszę spojrzeć na Islandię, pierwszy kraj, który dotknął kryzys, w jakiej jest dziś sytuacji. To był przecież kraj, który zdecydował, że nie będzie płacił długów. – System pomocy UE jest prowadzony przez Francję i Niemcy. A więc jeśli te kraje stracą wiarygodność, pomocy już nie będzie. Jeśli mowa jest o rekaptalizowaniu długu, to trzeba dodać, że są one w bankach, które należą do konkretnych krajów – dodaje Portet. – I właśnie tu jest problem, bo to pogłębia długi tych krajów i obniża ich rating. Portet nie uważa jednak, aby z powodu kryzysu w Grecji upadła strefa europejska. Francja oprócz potężnych długów ma też swój model ekonomiczny i swoje aktywa, swój model ekonomiczny mają także Włochy.

A jaka jest lekcja dla Polski? Stephane Portet jest zdania, że wszystkie „sztuczne” modele rozwoju ekonomicznego mogą się nie sprawdzić: – Jeśli spojrzymy na model ekonomiczny Grecji, tj. oparty na przepływie kapitału zagranicznego i finansowaniu państwa poprzez kredyty, to widać jasno dzisiejsze konsekwencje tej polityki. Czasem mam wrażenie, że polska polityka idzie właśnie w tym kierunku. Zapominamy o rynku wewnętrznym, o popycie wewnętrznym.

(zola)

Koledze **Włodzimierzowi Wysieckiemu**, skarbnikowi Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” przy Stoczni Nauta w Gdyni, wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” w Stoczni Nauta

Z głębokim żalem żegnamy naszego nieodżałowanego Kolegę

ś. † p.

ZBIGNIEWA DICKERTA

członka Komisji Międzyzakładowej i związkowej Komisji Socjalnej.

Wyrazi głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają Koleżanki i Koledzy z NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej SA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19 października 2011 r. zmarł nasz kolega

ś. † p.

HENRYK ŻEMOJTEL

lat 59

Był jednym z pierwszych, którzy reaktywowali „Solidarność” w Spółdzielni Maćkowy po roku 1989, był piłkarz Lechii Gdańsk i Gedanii Gdańsk.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Mleczarskiej Polmlek-Maćkowy

Koleżance **Janinie Wolszon** wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych”

PIKIETA PRACOWNIKÓW CARREFOUR

W handlu PRACUJĘ za grosze, do domu biedę przynoszę

Płonąca trumna, symbolizująca tysiące zwolnionych osób, była momentem kulminacyjnym pikietu pracowników sieci Carrefour, zorganizowanej przez „Solidarność” 29 września przed hipermarketem na warszawskiej Pradze. Manifestanci protestowali przeciwko zwolnieniom tysięcy ludzi w sieci, zastępowaniu ich pracownikami tymczasowymi, outsourcingowymi, tak zwanym śmieciowym umowom o pracę, czyli umowom cywilnoprawnym i zatrudnieniu na czas określony, a także drastycznie niskim płacom oraz ciągłemu zwiększaniu zadań za to samo wynagrodzenie.

– Jedna trzecia pracowników sieci Carrefour została zwolniona. Na ich miejsce wprowadzono pięć firm zewnętrznych. Tym samym warunki pracy i wynagrodzenia jeszcze się pogorszyły – wołała do zebranych Alicja Forsyjak, przewodnicząca Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Carrefour Polska. – Pracodawca nie informuje nas o swoich planach, poczynaniach. Nie ma mowy o dialogu. To monolog.

Forsyjak wskazała na niektóre absurdalne wymogi, jakich żąda od pracowników francuski pracodawca. – Kasjerki muszą oprócz pracy na

kasie łapać złodziei. Jeśli nie złapią przynajmniej dwóch w ciągu miesiąca, nie dostaną premii.

Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Banku, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”, przypomniał, że walka pracowników o poprawę warunków pracy i lepsze pensje trwa już dwa lata. – Jest jednak coraz gorzej. Pracownicy są obciążeni pracą. Kiedyś daną pracę wykonywało dwóch, trzech pracowników, dzisiaj tę samą jeden. Ale wynagrodzenia się nie zwiększyły. Za 5,60 zł na godzinę pracuje dziś ogromna rzesza ludzi. Muszą oni wypracować 200



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Pikietę wsparli związkowcy z innych sieci handlowych.

godzin miesięcznie. Takie są dziś wymogi pracodawcy.

Bujara przypomniał także, że obroty w handlu nie tylko nie spadły, ale zwiększyły się o 11 procent. Nie ma to jednak wpływu na poprawę sytuacji pracowników.

Paweł Skowron, zastępca przewodniczącego Międzyzakładowej Organizacji Zwią-

kowej NSZZ „Solidarność” przy Carrefour Polska, wskazał natomiast, że drastycznie pogorszyło się także bezpieczeństwo zatrudnienia.

– Umowy na czas określony to dla francuskiego pracodawcy norma. Wielu zatrudnionych ma umowy w niepełnym wymiarze czasu pracy. W firmach zewnętrznych, z którymi pod-

pisuje umowy francuski właściciel, pracownicy zarabiają jeszcze mniej, a zatrudnieni są na umowach cywilnoprawnych.

Paweł Skowron zwrócił się do klientów sklepów o poparcie dla żądań pracowników, a także by mieli świadomość, w jakich warunkach pracują ludzie tam zatrudnieni. – Gdyby dla każdego zwolnionego pracownika postawić tu trumnę, byłoby ich 11 tysięcy – wołał Skowron. – Gdyby postawić je w rzędzie, Warszawa zostałaby zablokowana.

Pikietę wsparli związkowcy z innych sieci, w tym z Makro Cash and Carry, Biedronki, Tesco, Auchan oraz członkowie „Solidarność” z całej Polski. Nie zabrakło także związkowców z Regionu Gdańskiego. Na ich transparentach hasło „W handlu pracuję za grosze, do domu biedę przynoszę” dobitnie oddawało sytuację pracowników zatrudnionych w tej branży.

(zola)

PIKIETA W INOWROCŁAWIU

Jeśli trzeba będzie, PRZYJEDZIEMY znowu

– Dziękuję, że przyjechaliście, aby stanąć w mojej obronie i innych kolegów ze Związku – mówił podczas pikietu zorganizowanej 29 września pod zarządem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej „Cuiavia”, bezpodstawnie dyscyplinarnie zwolniony z pracy przewodniczący „Solidarności” Hieronim Stachel.

Prezes firmy, nie bacząc na ustawę o związkach zawodowych i prawo pracy, postanowił pozbyć się niewygodnych działaczy związkowych. Zatrudnił firmę zewnętrzną, likwidując stanowiska pracy. Pracownicy początkowo nie przyjęli wypowiedzeń zmieniających, ponieważ wiązało się to z ich zawodową degradacją, ale nie chcąc stracić zatrudnienia w końcu przystali na żądania zarządu firmy. Prezes firmy zwolnił ich jednak, na dodatek dyscyplinarnie.

– Przez kilkadziesiąt lat pracy nigdy nikt się na mnie nie skarżył, byłem sumiennym pracownikiem i za takiego byłem uznawany. I nagle, co? Przestałem nim być? Dostałem przecież dyscyplinarne zwolnienie – mówił Marek Szczepaniak, skarbnik „Solidarności” w Cuiavii.

Leszek Walczak, przewodniczący Regionu Kujawsko-Pomorskiego, wskazywał, że tak zwana reorganizacja firmy nie

przyniosła żadnych oszczędności, natomiast zwiększyły się koszty związane z zatrudnieniem firmy zewnętrznej. – Zarząd jednak idzie w zaparte, nie chce rozwiązać problemu. My wołamy: „Tam, gdzie nie ma dialogu, pozostaje konfrontacja”. Dlatego tu dzisiaj jesteśmy.

Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekcji Krajowej Mleczarstwa i Koncentratów Spożywczych NSZZ „S”, relacjonował podczas pikietu spotkanie związkowców z zarządem firmy, które odbyło się w nocy.

– Prezes zgodził się przyjąć z powrotem do pracy jedynie skarbnika, przewodniczącego już nie – tłumaczył Sikorski. – Nikt nie będzie w ten sposób z nami postępować. Nie zgodzimy się na łamanie prawa, na zwalnianie członków „Solidarności”. Dlatego tu jesteśmy. Dzisiaj jest tu pikiet, ale jeśli pan prezes nie zmieni swojego postępowania, przyjedziemy tu z całej Polski, organizując manifestację.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

My wołamy: „Tam, gdzie nie ma dialogu, pozostaje konfrontacja”.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Mleczarstwa i Koncentratów Spożywczych zapowiedział, że o łamaniu prawa w tej firmie powiadomione zostaną różne organizacje w kraju i za granicą, m.in. EFAT (Europejska Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Turystyki) z siedzibą w Brukseli oraz IUF (Międzynarodowa Unia

Pracowników Przemysłu Spożywczego i Gałęzi Pokrewnych) z siedzibą w Genewie.

Delegacja pikietujących wręczyła zarządowi firmy Cuiavia petycję. W odpowiedzi przedstawiciele „Solidarności” usłyszeli, że w tym zakładzie prawo stanowią prezes i prawnik, a inne przepisy nie obowiązują. – To się jeszcze okaże, jeśli trzeba

będzie, przyjedziemy znowu, aby bronić naszych kolegów – wołali pikietujący.

W proteście wzięli udział członkowie Związku z całej Polski. Akcją wsparła też „Solidarność” z Gdańska. Najliczniej przybyli działacze z KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej oraz z „S” ze Spółdzielni Polmlek Maćkowy.

(zola)

BAŁTYCKI TYDZIEŃ AKCJI

RAZEM łatwiej walczyć o swoje prawa

„Młynarze organizują portowców, portowcy organizują młynarzy” – to hasło tegorocznego Bałtyckiego Tygodnia Akcji, podczas którego związkowcy wraz z wolontariuszami kontrolowali warunki pracy na statkach oraz w portach.

Podczas akcji trwającej od 10 do 14 października skontrolowano w Gdańsku, Gdyni oraz Szczecinie 36 statków. W samym Trójmieście – 21 jednostek. Wśród nich było sześć bander narodowych i 15 tzw. tanich bander.

– Wnioski są różne. Widać, że coraz częściej na statkach europejskich pracują marynarze z krajów Trzeciego Świata – wyjaśnia **Andrzej Kościak**, inspektor ITF (Międzynarodowej Federacji Transportowców). – Zajmują miejsca pracy Europejczykom, w tym Polakom, ale też zgadzają się na bardzo niskie stawki wynagrodzenia, a ponadto armatorzy nie odprowadzają składek na ubezpieczenie społeczne. Najczęściej poziom wynagrodzenia dla szeregowych członków załogi zbliżony jest do minimum wskazanego przez Międzynarodową Organizację Pracy.

Tylko na jednym ze skontrolowanych statków, tj. City of Nordic, pływającym pod maltańską banderą, nie było układu zbiorowego pracy. Dlatego związkowcy zorganizowali tam pikietę. Wzięły w niej udział wszystkie morskie polskie związki afiliowane w ITF.

Niektórzy bali się kontroli

Nie wszystkie statki zdecydowały się na wpłynięcie do portów podczas tygodnia akcji. Poza jednym przypadkiem nie było na szczęście problemów z przeprowadzeniem kontroli. Na taką nie chciał zezwolić polski kapitan statku Maersk Elba, który cumował w DTC, gdańskim terminalu kontenerowym. – Zapomniał jednak, że obowiązuje tam układ zbiorowy – mówi **Andrzej Kościak**. – Skontaktowaliśmy się z cyprijskim związkiem zawodowym, odpowiedzialnym za układ zbiorowy, a jego przewodniczący zagroził zerwaniem dotychczasowej współpracy z armatorem. Warto przypomnieć, że kapitanem i jednostką, którą dowodzi Polak, zachwycał się w maju premier **Donald Tusk**. Pominął jednak fakt, że załogę stanowią tam między innymi Filipińczycy, Ukraińcy i Rumuni.

Media relacjonujące wizytę premiera nie uwzględniły istotnych informacji. Statek, który odwiedził premier, jest zarejestrowany i pływa pod banderą Wysp Marshalla, siedziba armatora rejestrowego znajduje się na wyspie Man, przewoźnikiem jest duńska firma Maersk, a firma zatrudniająca marynarzy znajduje się na Cyprze.

– Armatorzy coraz częściej uciekają się do takich skomplikowanych praktyk – wyjaśnia **Andrzej Kościak**. – Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, żeby nie płacić podatków i maksymalnie obniżyć koszty zatrudnienia marynarzy, a także ograniczyć do minimum ryzyko odpowiedzialności armatora.

Przypadek tej jednostki pokazuje, jak skomplikowana jest dziś sytuacja marynarzy. Szczególnie kiedy dochodzi do

pania przeciwko tanim portom. – Jeśli chodzi o Polskę, nie można mówić o tanich portach, można natomiast o tanich terminalach portowych, gdzie często dochodzi do utrudniania bądź też uniemożliwiania prowadzenia działalności związkowej, ale także do wykorzystywania pracowników – wyjaśnia **Mariusz Połom**, przewodniczący Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ „Solidarność”.

Do zmarginalizowania istniejącego związku zawodowego doszło m.in. w jednym z gdańskich terminali portowych. Pracodawca jednostronnie wypowiedział układ zbiorowy, kolejnym krokiem było stworzenie nowej organizacji związkowej. Ten sam pracodawca potem poprzez wywieranie presji na pracownikach doprowadził do wygaszenia działalności „Solidarności”.

związkowych) oraz Konwencję nr 98 z 1949 roku (dotyczącą stosowania zasad prawa organizowania się i rokowań zbiorowych). Tak wygląda więc druga strona medalu nowoczesnego terminalu kontenerowego DTC.

Warto przypomnieć, że Polska, podobnie jak większość krajów europejskich, a nawet kraje Trzeciego Świata, ratyfikowała obydwie wspomniane konwencje MOP.

Mariusz Połom wskazuje także na inny ważny problem. – Marynarze coraz częściej zmuszani są do mocowania i rozładunku towarów. A to praca portowców, którzy mają potrzebne do tego kwalifikacje. Marynarze nie są w tym kierunku przeszkoleni. Dzieje się to najczęściej po wyjściu statku z portu, tak więc ciężko to potem udowodnić. Co jakiś

Dlatego musimy stale być czujni i walczyć o zachowanie standardów pracy.

Coraz większym problemem staje się zatrudnianie portowców przez agencje pracy tymczasowej. Dotyczy to pracy w soboty i niedziele, a także nadgodzin.

Wymiana doświadczeń, zacieśnianie współpracy

Co roku w ramach akcji dochodzi do wymiany między poszczególnymi krajami inspektorów kontrolujących statki. W tym roku dwóch związkowców pojechało do Norwegii, aby przypatrzyć się tamtejszym standardom, a w ramach wymiany przyjechali do naszego kraju dwaj portowcy ze związku dokerów w Norwegii. Sposób prowadzenia akcji bardzo im się podobał, przyznali jednak, że w ich kraju mierzą się ze znacznie mniejszymi problemami.

Organizatorzy są zgodni, że takie akcje są niezwykle potrzebne. – Dzięki tegorocznej odnowiono układy zbiorowe, odzyskano zaległe wynagrodzenia – podsumowuje **Andrzej Kościak**. – Podstawowym jednak celem było danie sygnału pracodawcom, że potrafimy się zjednoczyć i wspólnie walczyć o prawa pracy. Że potrafimy się zjednoczyć portowcy i marynarze, ale także różne związki zawodowe. Bo w akcji wzięły udział także inne organizacje związkowe afiliowane w ITF, tj. Ogólnopolski Związek Zawodowy Oficerów i Marynarzy oraz Federacja Związków Zawodowych Marynarzy i Rybaków.

Mariusz Połom dodaje: – Naszym celem było pokazanie armatorom, firmom przeładunkowym, że marynarze i portowcy tworzą naturalny łańcuch, a także to, że razem możemy wiele zdziałać. Podczas akcji chcieliśmy jak największą grupę ludzi poinformować o działalności ITF. Dlatego m.in. zaangażowaliśmy pracowników służb BHP, którzy wypełniali specjalnie przez nas przygotowane formularze dotyczące warunków pracy.

Koordinatorem akcji w Gdańsku i Gdyni był **Andrzej Kościak**, krajowym koordynatorem natomiast **Adam Mazurkiewicz**, inspektor ITF w Szczecinie. W tym roku centrum Bałtyckiego Tygodnia Akcji mieściło się w Sztokholmie.

Olga Zielińska



Przypadek City of Nordic pokazuje, jak skomplikowana jest dziś sytuacja marynarzy i portowców.

FOT. ANDRZEJ KOŚCIK

uzasadnionych roszczeń, np. z powodu wypadku przy pracy, zasiłku chorobowego, odszkodowania z tytułu utraty zdrowia czy odszkodowania z powodu śmierci, jakie przysługuje rodzinie zmarłego marynarza.

– Można mieć uczucie niedosytu, że nikt z dziennikarzy nie zapytał wówczas pana premiera, czy popiera on rozwój takiego biznesu, w którym siedziby faktycznie europejskich firm znajdują się w krajach określanych mianem rajów podatkowych, gdzie nie płaci się podatków lub podatki są bardzo niskie, a pracodawcy nie płacą składek na ubezpieczenie społeczne – zastanawia się **Andrzej Kościak**.

Kampania przeciwko tanim portom

Elementem Bałtyckiego Tygodnia Akcji była także kam-

Dla związkowców pracy nie ma

Do bulwersujących praktyk dochodzi w gdańskim terminalu kontenerowym. Kandydatem starającym się o pracę stawiane są pytania o przynależność związkową, a także o to, czy zamierzają go powołać, będąc już zatrudnionymi. Odpowiadający na „tak” nie mają praktycznie szans na przyjęcie do pracy.

– To nieprawdopodobne, że takie praktyki mogą mieć miejsce – mówi **Andrzej Kościak**. – Niezgodne jest to przecież z dwiema konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy, na które powoływali się już w sierpniu 1980 roku strajkujący stocznicy. Chodzi o Konwencję nr 87 z 1948 roku (dotyczącą wolności związkowej i ochrony praw

Dzięki tegorocznej akcji odnowiono układy zbiorowe, odzyskano zaległe wynagrodzenia. Podstawowym jednak celem było danie sygnału pracodawcom, że potrafimy się zjednoczyć i wspólnie walczyć o prawa pracy. Że potrafimy się zjednoczyć portowcy i marynarze, ale także różne związki zawodowe.

czas pracodawcy chcą wprowadzić dyrektywę o swobodnym dostępie do usług portowych.

CZY ODWAŻĄ SIĘ ZAWALCZYĆ O SWOJE PRAWA I ZAŁOŻYĆ ZWIĄZEK?

EUROPEJSKA fasada i AZJATYCKIE standardy pracy

– Jak już pracujemy w tym obozie pracy, to przynajmniej chcielibyśmy dostać choć trochę więcej pieniędzy, nie pensję minimalną, i nie bać się, że wyrzucą nas z pracy, bo właśnie będzie takie widzimy szefa – mówią ludzie zatrudnieni w przetwórni ryb, firmie osiągającej milionowe zyski, wysyłającej swoje wyroby do kontrahentów na całym świecie.

O ciężkich warunkach pracy w fabryce kłód z Działu Rozwoju i Organizowania dowiedzieli się od kilku osób, które chciały pozostać anonimowe. Postanowili sprawdzić, jak wygląda sytuacja i czy można ludziom tam pracującym pomóc. Odwiedzili wiele domów w wioskach w powiecie wejherowskim, puckim i lęborskim. Bo tam właśnie mieszkają ludzie zatrudnieni w zakładzie przetwórstwa ryb. Postanowili wybrać się z nimi i porozmawiać z niektórymi pracownikami.*

Najpierw pojechaliśmy do jednej ze wsi w powiecie wejherowskim, do pani Eli. To silna kobieta z osobowością, ma odwagę postawić się szefowi, wypowiedzieć swoje zdanie.

– Pracujemy w obozie pracy – uśmiecha się przez łzy pani Ela. – Ale nie mamy wyboru. Gdzie indziej pracy nie ma, a stale straszy się nas wyrzuceniem. Z byle jakiego powodu, choćby dlatego, że się na głos wypowie swoją negatywną opinię.

Premia to marchewka

Pani Ela nie ma dzisiaj dobrego humoru. Dwie godziny wcześniej dowiedziała się, że ona i jej koleżanki, pracujące z nią na taśmie jako pakowaczki, mają o 30 procent obniżoną premię.

– Moja podstawowa pensja to 1400 zł brutto – wyjaśnia pani Ela. – Dlatego przez cały miesiąc pracujemy możliwie najsztywniej, żeby wyrobić normę i dostać premię. Teoretycznie można dostać nawet 500 zł brutto, ale pod koniec miesiąca kierownik zawsze znajdzie powód, żeby ją zmniejszyć, a nawet odebrać. Dzisiaj powiedziano nam, że zabierają premię, bo puszki były brudne.

Pani Ela tłumaczy, że nie mogą być czyste, skoro dostarczona ryba jest galaretowata, rozwala się w dłoniach, a trzeba ją wcześniej położyć na wagę i dopiero wtedy do puszki. A na dodatek firma stale tnie koszty. W tym przypadku chodzi o wodę, która powinna opłukiwać puszki. Nie wolno jej jednak czę-

sto wymieniać, więc w praktyce na puszkę spływa mętna maź.

– Do końca miesiąca jest jeszcze kilka dni, więc boję się, czy nie zabiorą mi jeszcze czegoś z premii – wzdycha. – A premię obcinają nam za wszystko. Za niewykonanie normy, nawet wtedy, kiedy na taśmie jest przestój albo kiedy taśma się zerwie, za zbyt częste (zdaniem kierownika) wychodzenie do toalety, za odezwanie się i powiedzenie, że coś się nie podoba, no i za te brudne puszki. Dziś usłyszałam, że bierzemy odpowiedzialność, że bardzo „się rzucam”.

Pani Ela opowiada, że niektóre koleżanki nie chodzą do toalety, żeby nie podpaść kierownikowi i wyrobić normę. Często rezygnują z przysługującej im 15-minutowej przerwy. W ciągu 5 minut szybko spożywają posiłek, rozprostowują plecy, masują zbolące nogi. Niektóre rozpoczynają pracę wcześniej, przed szóstą, bo trzeba wyrobić minimum 80 procent normy, aby móc w ogóle myśleć o premii.

– Trzeba bardzo szybko układać puszki na taśmie. Ale ta, która stoi na ósmym, ostatnim stanowisku, nie ma praktycznie szans, by wyrobić normę, bo taśma jest już pełna i nie ma na niej miejsca, by postawić puszki. Trzeba poczekać, zanim nie zejdą dalej, do parownika. Więc krzyczę do koleżanek, żeby zwolniły, bo te na końcu też muszą mieć szansę, by zarobić pieniądze. Też mają dzieci, też jest im ciężko – mówi pani Ela.

Ale nie wszyscy są wobec siebie tak solidarni, wyjaśnia pani Ela. Wiele kobiet ze strachu przed utratą premii i zwolnieniem nie ogląda się na koleżanki. Nie ma też komu się poskarżyć. A przecież za organizację pracy odpowiada pracodawca.

We wsi obok, też w powiecie wejherowskim, mieszka pani Dorota. Energiczna kobieta, potrafi hardo odpowiedzieć kierownikowi na wymagowane zarzuty.

– Patrzę na koleżanki i widzę, jak trzęsą im się ręce, a kierownik się śmieje – opowiada pani Dorota. – Bo premia to taka mar-

chewka, którą można przez cały miesiąc machać ludziom przed nosem, a na koniec ją zabrać.

Umowy na czas określony

Pani Dorota też pracuje na produkcji jako pakowaczka. Podobnie jak większość jej koleżanek ma umowę na czas określony. Podpisana na dziesięć lat, która za dwa lata się kończy. Oczywiście też się boi, że pracodawca jej nie przedłuży.

– Nie wolno nam chorować, bo oczywiście zabiorą nam premię. Ale można też stracić pracę. W ciągu ośmiu lat nie byłam na ani jednym dniu chorobowego – mówi pani Dorota. – Strach pomyśleć, co by było, gdyby zdarzył się jakiś wypadek.

Umowy na czas nieokreślony to marzenie w tej firmie. Mają ją tylko nieliczni. A ci, co ją dostają, muszą podpisać zobowiązanie, że w razie choroby zgadzają się na dobrowolne jej rozwiązanie.

– Na mojej zmianie jest taka szczęściara, która dostała taką umowę i teraz tylko stale się martwi, co się stanie, jeśli dziecko się mocniej rozchoruje. A dzieci ma chore, lekko upośledzone – opowiada pani Dorota.

O umowach mówi także pan Zenek z powiatu lęborskiego. Spokojny, pracowity mężczyzna, którego także przytłacza niesprawiedliwość pracodawcy.

– Nie chorowałem. Ale nie spodziewanie miałem operację na przepuklinę. Długo musiałem tłumaczyć chirurgowi, że nie mogę mieć dłuższej zwolnienia, bo wyrzucą mnie z pracy. Syna też wcześniej wyrzucili, bo chorował – wzdycha pan Zenek.

Umowa pana Zenka kończy się za rok. Jest już starszy i boi się, że na jego miejsce właściciel przyjmie nowego pracownika.

Walka o krzesła, noże i szczotki

O upokorzeniu, jakiego doznaje każdego dnia, opowiada pani Zdzisia ze wsi w powiecie puckim. Pracuje w firmie od początku, od dziesięciu lat, i mówi, że jest coraz gorzej.

– Do stanowiska, na którym pracuję, nie mogę normalnie się dostać. Muszę przechodzić na czworakach pod maszynami – skarży się pani Zdzisia. – Dziennie nawet 50, 60 razy. A nogi bolą. Bolą coraz bardziej.

Czasem sobie pomyślę, co by się stało, gdyby maszyna, pod którą przechodzę, wciągnęła mój czeppek albo nawet włosy.

To nie jedyny powód coraz większego bólu nóg pani Zdzisi. Przy taśmie, na której pracuje, jest 28 stanowisk, a tylko pięć krzesel. Codziennie więc rozgrywa się swoista walka o stołki i codziennie los uśmiecha się do innych. Ale nie tylko o krzesła walczą zdesperowane kobiety.

– Brakuje noży, więc strach się odwrócić, bo łatwo można go stracić, a wtedy przestój i po premii – wyjaśnia pani Zdzisia. – Nie ma też rękawiczek. Po godzinie pracy te, które dostajemy rano, są już rozerwane, więc dziewczyny na różne sposoby kombinują albo gołymi rękoma biorą rybę. Chyba śmierzdzą mi ręce – przeprasza zawstydzona.

Już rano trzeba nastawić się na walkę, bo trzeba wyczyścić gumki. A nie jest to sprawa prosta, skoro na 100 kobiet przypadają trzy szczotki.

– A potem może być kontrola i po premii – wyjaśnia pani Hela z powiatu lęborskiego.

Nikt nic nie wie

– Latem, kiedy są przestoje, nie ma pracy, prezes daje nam tygodniowy przymusowy urlop – opowiada pani Czesława ze wsi w powiecie lęborskim. – A resztę dni musimy odrabiać w soboty. Ale zastanawiam się, czy już dawno ich nie odrobiliśmy. Nigdy nie wiemy, kiedy trzeba będzie przyjść do pracy, czy mamy sobotę wolną, czy też nie. Ciężko zwykle życie planować.

Pani Czesława jest drobna i delikatna, ale swoje widzi. Mówi, że dziś kobiety z poprzedniej zmiany dowiedziały się, że obcięli im premię. Dostaną na rękę tylko po 950 zł.

Wszyscy zatrudnieni chcieliby korzystać z zakładowego funduszu świadczeń społecznych. Liczą i zastanawiają się, że chyba jedna zabawa zorganizowana przez szefostwo firmy nie kosztowała około 1100 złotych. A taką właśnie kwotę przypadającą na jednego pracownika jest zobowiązany odprowadzić pracodawca na fundusz społeczny.

Pani Renia, brygadzystka z Lęborskiego, opowiada, że kiedyś była prawdziwa rada pracownicza, ludzie dostawali bony

i inne gratyfikacje finansowe. Ale pracodawca zwolnił pana Stasia, który umiał na szefostwie wymóc takie działania.

– Teraz mamy Radę Pracowników, która jest podporządkowana zarządowi firmy. Pracownik, który ją reprezentuje, jest człowiekiem prezesa. I sam bez konsultacji z kimkolwiek podpisał oświadczenie, że rezygnujemy z funduszu świadczeń społecznych – wyjaśnia pani Renia.

Nowoczesna firma osiągająca zyski

Firma, w której panują takie standardy pracy, w 2010 r. osiągnęła zysk w wysokości 6,6 mln zł. Swoje wyroby wysyła do wielu krajów europejskich, w tym: Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec, ale także do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Jest dostawcą ryb w puszkach do jednej z największych w Polsce sieci sklepów.

Właściciel firmy jest doskonałym menedżerem. Korzysta z programów unijnych. Tylko jeden z nich, jak sam podaje na tablicy umieszczonej przed wejściem do zakładu, opiewa na kwotę blisko 3 mln złotych. Ale nie tylko z tego czerpie profity. Korzysta także z przywilejów prowadzenia działalności w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

Ten sam prezes i właściciel fabryki przetwórstwa ryb publicznie wypowiedział się na temat konieczności cięcia kosztów, ale jednocześnie podkreślił, że trzeba zawsze inwestować w pracownika, bo to się zawsze opłaca.

Ten sam człowiek wydał dokument „Polityka etycznego handlu”, który otrzymali wszyscy pracownicy. Informuje w nim, że firma zapewnia dobroć zatrudnienia, prawo do zrzeszania się, przestrzega przepisów kodeksu pracy i BHP.

Zastraszeni, pracujący w dramatycznych warunkach i na dodatek źle opłacani ludzie zdecydowali się jednak na stworzenie organizacji związkowej, aby walczyć o swoje prawa i godność. Czy im się to uda? Czy wystarczy im odwagi i determinacji?

Olga Zielińska

Imiona, miejsca zamieszkania na prośbę bohaterów reportażu, zostały zmienione.

KM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” PRZY NADMORSKIM CENTRUM MEDYCZNYM

Współpraca to podstawa SUKCESU

Nadmorskie Centrum Medyczne w Gdańsku powstało po likwidacji SP ZOZ nr 2 dziesięć lat temu. W ciągu tych lat spółka zmieniła się, „Solidarność” docierała się z zarządem, a efektem tego jest dziś całkiem dobrze układająca

się współpraca między Komisją Międzyzakładową a pracodawcą.

Nadmorskie Centrum Medyczne to specyficzna firma, bo pracują w niej przede wszystkim kobiety. – Musimy umieć się dogadać, wymieniać się poglądami, ale też nawzajem się szanować i wspólnie szukać kompromisu – mówią członkinie „Solidarności”: **Ewa Buczkowska**, sekretarz KM, i **Krystyna Paprocka**, wiceprzewodnicząca Komisji Rewizyjnej. Obydwie

w strukturach Komisji Międzyzakładowej, uzwiązkowienie wynosi 70 procent.

– Po likwidacji SP ZOZ nr 2 powstała Przychodnia Mickiewicza spółka z o.o. w Gdańsku Wrzeszczu, a jej związkowcy nadal chcieli do nas należeć – wyjaśnia Jolanta Florkowska. – Dziś wiemy, że zmienił się tam zarząd. Nikt nas jednak oficjalnie o tym nie poinformował. Dlatego na razie wysłaliśmy pismo do zarządu Mickiewicza z informacją, że



Jolanta Florkowska (przy komputerze) oraz Ewa Buczkowska i Krystyna Paprocka.

twierdzą, że sprawne funkcjonowanie organizacji zakładowej w dużej mierze zależy od jej szefa. A ich przewodnicząca jest osobą kompetentną i na dodatek dobrym, umiejącym słuchać innych człowiekiem.

Jolanta Florkowska przewodniczy związkowi w obecnym centrum od 12 lat. Ale także już drugą kadencję jest członkiem Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” oraz wiceprzewodniczącą regionalnej Sekcji Służby Zdrowia. – Faktycznie mam co robić. Odkąd jestem przewodniczącą na etacie, często jestem w drodze – śmieje się Jolanta Florkowska. – Moja praca polega między innymi na spotykaniu się z pracownikami naszych ośmiu przychodni. Prowadzę rozmowy w kołach, organizacjach, a także z pracodawcą. No i dochodzą obowiązki wynikające z członkostwa w innych strukturach Związku, ponadto jestem także członkiem rad społecznych czterech szpitali.

W całej spółce pracuje około 370 osób. Jedna trzecia należy do „Solidarności”, ale na przykład w przychodni przy ulicy Mickiewicza, która jest

chcemy się z nim spotkać, aby omówić naszą współpracę.

Kiedyś, przynajmniej Florkowska, „Solidarność” była liczniejsza, ale część pracowników przeszła na emeryturę. W 2009 r. udało się jednak pozyskać 40 nowych członków. – Byli to także lekarze, część z nich wypisała się jednak, nadal pozostało ich u nas 27 – tłumaczy szefowa „S”. Niektórzy odeszli do nowych zakładów pracy, inni zaś uważali, że płacą za wysokie składki.

W skład Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” w Nadmorskim Centrum Medycznym wchodzi 15 osób. – W naszej komisji są przedstawiciele każdej przychodni. To umożliwiła przepływ informacji i dobrą współpracę – opowiada Florkowska. – Członkowie komisji mogą nam zdawać relację z tego, co się u nich dzieje, dzięki temu wiemy, jak wygląda sytuacja w poszczególnych przychodniach, jakie są problemy. To także możliwość docierania z informacjami do ludzi poprzez członków komisji. A spotykamy się nawet trzy razy w miesiącu, chyba że nie ma takiej potrzeby. Wówczas sprawy załatwiamy telefonicznie.

Pracodawca a związek

– Współpraca z pracodawcą układa się poprawnie, a nawet powiedziałabym, że dobrze – mówi Florkowska. – To lata wzajemnego dogadywania się, zrozumienia, że trzeba działać dla dobra pracowników, ale także firmy.

W 2006 r. Komisja Międzyzakładowa podpisała porozumienie z pracodawcą dotyczące tworzenia rad pracowników. Postanowiono, że ważne zagadnienia związane z funkcjonowaniem NCM mają być konsultowane ze związkiem. Florkowska tłumaczy, że ułatwia to rozmowę z zarządem spółki.

– W maju 2007 r. zatwierdzono w naszej firmie certyfikat jakości ISO, a w 2010 r. wydano go na trzy lata – dodaje.

Efektom negocjacji z pracodawcą są przyznawane co roku podwyżki. W 2008 r. i 2009 r. przeprowadzono nawet dwie takie regulacje, a w roku ubiegłym i w tym jednorazowe podwyżki. – Był już kryzys, więc cieszyliśmy się, że w tak trudnej sytuacji ekonomicznej u nas jednak się poprawia – mówi Florkowska.

Trudne negocjacje

Silna organizacja związkowa podejmuje trudne rozmowy z pracodawcą. O skutecznych działaniach „Solidarności” świadczy wiele takich negocjacji. W 2008 r. „Solidarność” nie zgodziła się na proponowane przez zarząd dodatkowe zapisy regulaminu pracy, które dotyczyły pracowników administracyjnych.

– Pracodawca chciał wprowadzić dodatkową 30-minutową przerwę, która nie byłaby wliczana do czasu pracy. Związek rozmawiał z pracownikami. Uzyskaliśmy zapewnienie, że wystarczy 15-minutowa przerwa, a jeśli przychodzą akurat interesanci, nawet podczas niej są załatwiani. Po naszych rozmowach pracodawca odstąpił od wprowadzenia tego zapisu – opowiada Florkowska.

Do sukcesów związku przewodnicząca zalicza obronę etatów pracowniczych. – W ciągu ostatnich dwóch lat obroniliśmy przed zwolnieniem kilku pracowników, niektórym pracodawca chciał zmniejszyć etat, ale również w tym przypadku udało się tego uniknąć.

Niedawno zarząd chciał wprowadzić nowy, niekorzystny dla pracowników zapis do regulaminu pracy. Indywidualny rozkład czasu pracy ustalony przez pracodawcę miałby prze-



JOLANTA FLORKOWSKA
przewodnicząca KM NSZZ
„Solidarność” przy Nadmorskim
Centrum Medycznym

– Staramy się, aby nasi członkowie byli zadowoleni z przynależności do związku. Dlatego zajmujemy się nie tylko sprawami dotyczącymi warunków pracy i płacami. Co roku organizujemy kolonie dla dzieci, wycieczki dla swoich członków. Związkowcy turyści byli m.in. w Zakopanem, w Borowicach, Dreźnie, Pradze i w Helsinkach. Sprawnie działa także komisja socjalna. Przyznaje zapomogi bezzwrotne i zwrotne, a także chwilówki. – Te ostatnie wypłacamy w wysokości 500 zł. Pracownik spłaca ją w 10 ratach po 50 złotych. Nie odczuwa tego więc w znaczący sposób – wyjaśnia Florkowska. – Wprowadziliśmy także zwrot składek członkowskich dla osób odchodzących na emeryturę. Ludzie bardzo się z tego cieszą.

widywać różne godziny rozpoczęcia i kończenia pracy.

– Nie wyraziliśmy na to zgody. Wystosowaliśmy pismo, w którym domagaliśmy się uściślenia, czemu miałyby służyć ten zapis, dla jakich grup zawodowych miałyby obowiązywać i jakie godziny pracy miałyby obejmować – wyjaśnia Florkowska. – Po tym piśmie pracodawca wycofał się z wprowadzenia zapisu.

W ubiegłym roku związek prowadził rozmowy z pracodawcą na temat godzin pracy techników pracujących przy aparaturach rentgenowskich. Zarząd zaproponował pracę po 7,5 godziny, tłumacząc, że nowy sprzęt nie emituje tylu szkodliwych promieni co starsze urządzenia, a ponadto firma zatrudnia wystarczającą liczbę techników, więc nie wykonują oni tylu badań co dawniej.

– Brak naszej zgody na propozycję zarządu spółki spowodował, że technicy rentgenowscy nadal, zgodnie z przepisami, pracują po 5 godzin dziennie – wyjaśnia Florkowska.

Sukcesy pracodawcy

Związek docenia menedżerskie zaangażowanie i sukcesy zarządu. W ciągu ostatnich czterech lat do sześciu przychodni dołączyły dwie nowe placówki przy ul. Świętokrzyskiej i ul. Polanki, w której między innymi utworzono „chirurgię jednego dnia”. Operuje się tu m.in. nadgarstki, kolana czy żylaki. Pacjent przychodzi na jeden dzień, a po zabiegu, jeśli nie ma przeciwwskazań, jest wypisywany do domu. Jest tam także nowoczesna aparatura okulistyczna – tomokomputer siatkówki OCT. Placówka ma także rezonans magnetyczny, ale nie dostała kontraktu od NFZ na te usługi.

– Mam nadzieję, że w przyszłym roku otrzymamy kon-

trakt. Szkoda, że tak potrzebny ludziom sprzęt nie jest wykorzystywany do maksimum. Na razie wykonywane są tylko badania odpłatne – dodaje Florkowska. – Poza tym mamy podpisany kontrakt z NFZ na nocną obsługę chorych w trzech miejscach – przy ul. Majewskich, ul. Świętokrzyskiej i na Polankach. Mamy lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, pediatrów i pielęgniarki stacjonarne i wyjazdowe.

Nowoczesny związkowiec stale się szkoli

Jolanta Florkowska podkreśla, że działacz związkowy, aby był skuteczny, musi stale się szkolić, znać nowoczesne metody negocjacji, ale przede wszystkim przepisy. Bardzo przydatne w tym zakresie są szkolenia organizowane przez Zarząd Regionu Gdańskiego.

– Szkolenia są, ale powinny być bardziej dostosowane do dzisiejszych oczekiwań. Moim zdaniem, powinny być opracowane nowe zasady. Sytuacja bieżąca się zmienia, przepisy się zmieniają, pracodawcy też posługują się innymi metodami, mają inne oczekiwania.

Już w styczniu Nadmorskie Centrum Medyczne będzie obchodzić 10-lecie swojego istnienia. Z tej okazji w grudniu pracodawca organizuje w hotelu Sheraton w Sopocie spotkanie z osobami posiadającymi 10-letni staż pracy w firmie. – Cieszymy się z tego prezentu. Będą na tej uroczystości podobnie jak wielu naszych pracowników, którzy w trakcie tych lat razem ze mną przeżywali chwile trudne i miłsze – kończy rozmowę przewodnicząca.

Olga Zielińska

Rozmowa z posłem JANUSZEM ŚNIADKIEM, wybranym do Sejmu z listy PiS w wyborach z 9 października 2011 roku

Nie godzimy się, by koszty kryzysu ponosili jedynie pracownicy

– Wyborcy głosujący na listę PiS w okręgu gdyńsko-słupskim zdecydowali się poprzeć program Polski Solidarnej. Uzyskał Pan najlepszy wynik wyborczy w okręgu spośród kandydatów z listy PiS i drugi wynik w okręgu spośród wszystkich kandydatów. Poparło Pana 26 440 wyborców. Czy da to realną szansę realizacji związkowego programu?

– Nim jeszcze Sejm zebrał się na swoje pierwsze posiedzenie, już następuje weryfikacja przedwyborczych obietnic. Mamy stary, a jakoby nowy rząd z premierem, który maksymalnie zwleka z prezentacją swego exposé i ujawnieniem składu rządu. Poznamy go zapewne w okolicach dnia Świętego Mikołaja. Już to jest symboliczne. Są już i idą kolejne podwyżki cen, choćby paliw. Zapowiada to sięganie do płytkich kieszeni obywateli.

– Widzi Pan szansę przeforsowania prospołecznych rozwiązań w tej kadencji?

– Mimo że jestem sejmowym debiutantem, to mam spore rozeznanie w kwestiach regulaminowych oraz w tworzeniu i przeprowadzaniu rozwiązań ustawowych. Nie jestem nowicjuszem w życiu publicznym. Niestety, jesteśmy w opozycji. Będziemy więc bacznie się przyglądać poczynaniom koalicji. Nie będziemy jednak tylko recenzentami jej prac.

– Wcześniej stronił Pan od wejścia do Sejmu. Dwukrotnie otarł się Pan o poselski mandat...

– No tak, nie wiem, czy wyborcy to jeszcze pamiętają. Najpierw przed czterema laty zabrakło mi kilku głosów, a później nie zdecydowałem się na mandat po Franciszce Cegielskiej. Moim priorytetem była praca dla Związku. Jak już wspominałem przed wyborami, już wiosną moja decyzja była jednoznaczna przede wszystkim ze względu na pamięć Lecha Kaczyńskiego, ze względu na jego program Polski Solidarnej.

– 18 kwietnia w krakowskiej bazylice przemawiał Pan: „Panie prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pani Mario Kaczyńska, Leszku – przyjacielu drogi”. To jednak karta już zamknięta. Nie mam na myśli sprawy

wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, ale pytam o nowe otwarcie. Czym zajmie się poseł Janusz Śniadek?

– Chcę swoją obecnością w Sejmie dawać szansę realizacji tego programu Polski Solidarnej, na ile opozycyjność na to pozwoli. Jesteśmy klubem opozycyjnym. Będziemy więc starali się skutecznie blokować zapędy rządu, które naszym zdaniem nie będą służyły krajowi.

– Zadanie opozycji to nie tylko blokowanie...

– Ależ nie będziemy stronił od myślenia kreatywnego, od pozytywnych projektów. Jeśli będą rzeczowe rozwiązania, to nie będziemy ich blokowali z góry. Niestety, tej dbałości o dobro wspólne nie było w poprzedniej kadencji wiele i to źle rokuje na przyszłość. Po pierwsze, zajmą mnie kwestie związane z osobami potrzebującymi wsparcia w imię solidaryzmu społecznego, z odmrożeniem progów pomocy społecznej. Sfera wykluczenia społecznego się rozszerza. W ramach strategii na rzecz włączenia społecznego powstała Europa 2020, która jest dokumentem unijnym, a szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso sam zapowiadał, że ten projekt jest konieczny, by Europa wyszła z kryzysu gospodarczego i finansowego. Tymczasem jesteśmy przez rządzących wprowadzani w błąd twierdzeniem, że Polska realizuje strategię europejską pomocy społecznej. Po drugie, pilna kwestia służby zdrowia. Był już plan A i jego wariackie plany B i C: Niezależnie od kolejnych liter alfabetu nie ma naszej zgody co do pełnej komercjalizacji ochrony zdrowia. Nie prawa rynku mają decydować o jakości i dostępności opieki medycznej.

– Jednak dla liberałów, o ile skracająca na lewo PO będzie nadal się w tej kwestii odwoływać do liberalizmu, podstawą jest prywatyzacja...

– To nie innego jak poprzez kryzys kreowanie popytu. Kryzys ubezpieczeń społecznych służy kreowaniu popytu na prywatne ubezpieczenia. Manipulacje przy edukacji to kreowanie popytu na oświatę prywatną, na szkoły i uczelnie prywatne. Tworzony jest model Polski prywatnej, czyli Polski dla bogatych.

– W obliczu czekających nas oszczędności i wyrzeczeń funduje się nam debata o miejscu krzyża w przestrzeni publicznej...

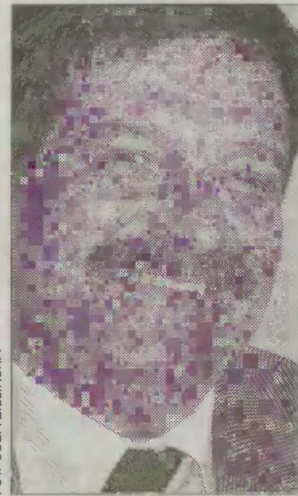
– Krzyż w naszej kulturze jest symbolem wiary, ale też cywilizacji europejskiej i przynależności narodu do pewnego kodu kulturowego i do myśli państwowotwórczej. Na chrześcijaństwie zbudowana została osnowa Państwa Polskiego już w 966 roku.

– Na antyklerykalizmie do Sejmu wdarł się „czarny koń” wyborów, Ruch Palikota. Jak Pan ocenia ten polityczny fenomen i czy będzie on trwałym elementem polskiej sceny?

– Janusz Palikot był już w Sejmie, był prominentnym politykiem Platformy Obywatelskiej, miał reformować państwo w ramach komisji Przyjazne Państwo. Nic z tego nie wyszło. Jego wynik wyborczy to efekt rozczerowania do SLD i do PO. Trzeba podchodzić do werdyktu wyborców z szacunkiem, ale wyborcy nie chcieli pamiętać, z jakiej partii on się wywodzi. Ten wytwór marketingu politycznego miał pozbierać na lewicy niezadowolonych, kontestujących. Palikot miał i ma nadal wielkie wsparcie ze strony jednej ze stacji telewizyjnych.

– Zatem Ruch Palikota to PO-bis na lewicy?

– Donald Tusk wiedział, że po prawej stronie nie zagospodaruje elektoratu, trzeba było więc stworzyć ruch sięgający po lewicę w sferze światopoglądu, jednocześnie dość niespójny i łatwy do sterowania. Mam nadzieję, że będzie to ruch jednego sezonu i nie będzie miał, mimo ogromnych osobistych ambicji lidera, wpływu na rozwój wydarzeń. Ruch Palikota jest zagadką dla samego siebie. Jego członkowie nawet nie znają się wzajemnie. Palikot będzie musiał zweryfikować, kóż się pod jego namiot schronił. To już było w polskim parlamencie. Była Partia X, byli przyjaciele piwa, była Samoobrona. Jestem pewien, że PO będzie przechodziła ewolucję w stronę lewicowego liberalizmu. I zapewne wchłonie część SLD i Ruch Palikota, lewą nogę PO. Już jest głos Palikota, że gotów jest poprzeć PO bez konieczności udziału we władzy wykonawczej.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Janusz Śniadek:
Chcę swoją obecnością w Sejmie dawać szansę realizacji tego programu Polski Solidarnej, na ile opozycyjność na to pozwoli. Jesteśmy klubem opozycyjnym. Będziemy więc starali się skutecznie blokować zapędy rządu, które naszym zdaniem nie będą służyły krajowi.

– Tymczasem mamy już symptomy kolejnej fazy kryzysu. Dług publiczny i deficyt budżetowy zbliżają się do granic, za którymi jest destabilizacja finansów publicznych. Ceny paliwa szubują w górę...

– Nie godzimy się, by koszty kryzysu ponosili jedynie pracownicy, by bankierzy mogli działać bez żadnej odpowiedzialności za swoje decyzje, nie ponosząc konsekwencji za błędy, a wręcz przeciwnie – otrzymywać sute apanaże. Ten ruch niezadowolonych jest już na świecie. Niestety, przetrząsa się on w wybuchy gniewu. To mnie zresztą nie dziwi. Ludzie są rozgoryczeni. Co roku pracodawcy obwieszczają gospodarczy sukces, wzrost PKB, a bezrobocie rośnie, spada płaca realna. Bezrobocie wśród absolwentów wyższych uczelni, emigracja młodych,

wykształconych ludzi, jest znakiem, że rząd ma innowacyjność w pogardzie.

– Jednak w trakcie kampanii już coś się udało wywalczyć. Płaca minimalna od nowego roku wzrosła do 1500 złotych...

– To mniej niż postulowaliśmy. Rząd zadeklarował, że od 1 stycznia minimalne wynagrodzenie w gospodarce ma wynosić 1500 zł. Oby tylko nie okazało się to gołosłowną obietnicą, a premierowi nie urósł nos Pinokia. Miało bowiem już miejsce zdarzenie bez precedensu od 1993 roku. Mimo ustawowego umocowania Komisji Trójstronnej rząd w ubiegłym roku złamał świadomie ustalenia i wstępnie przyjętą uchwałę o płacy minimalnej, nie dopuszczając do jej ratyfikowania. Płaca minimalna musi też być związana z produktem krajowym. Pracując osiem godzin na pełnym etacie za takie wynagrodzenie nie jest się w stanie zapewnić trzypersonowej rodzinie minimum egzystencji. Nie zrezygnujemy z naszego postulatu ochrony najslabszych i dojścia do płacy minimalnej na poziomie połowy średniej płacy. Poprzedni rząd miał przedstawić algorytm dochodzenia do płacy minimalnej na poziomie 50 procent średniej krajowej. W to miejsce zablokowano porozumienie w Komisji Trójstronnej.

– Podejrzuwa Pan, że rząd Donalda Tuska będzie lekceważał dialog społeczny?

– W 2009 roku, kiedy rząd w rocznicę wyborów z 1989 roku uciekł na Wawel przed społeczeństwem, to nie kto inny, ale Hillary Clinton przypominała, że dla demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego dialog jest równie ważny jak wolny rynek. Bez dialogu społeczeństwa obywatelskiego nie da się zbudować. Szczególnie te słowa szefowej dyplomacji USA dedykuję premierowi w perspektywie planowanych prywatyzacji kluczowych dla kraju przedsiębiorstw. Czekam, aż ktoś z rządu wykaże konkretne korzyści, jakie mamy czerpać po sprzedaży np. akcji Lotosu. Sprzedaż w dobie kryzysu jest najgorszym rozwiązaniem. Nie po to Polacy sfinansowali gigantyczny projekt modernizacji „10+”, by teraz Grupę Lotos wystawić na sprzedaż.

Rozmawiał
Artur S. Górski

Nasz głos będzie słychać

Rozmowa z MACIEJEM ŁOPIŃSKIM, dziennikarzem, opozycjonistą, urzędnikiem i przyjacielem Lecha Kaczyńskiego, posłem PiS

– Jakie są szanse realizacji programu Polski Solidarnej, programu tak bliskiego prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, kiedy Polacy, mimo narzekania na jakość polityki, na kondycję samych polityków, zdecydowali się jeszcze raz powierzyć kierowanie państwem tym samym formacjom politycznym, czyli koalicji PO i PSL? Wasz opozycyjny klub ma znikomy wpływ na losy kraju.

– Taka jest kolej rzeczy, że raz się rządzi, a innym razem jest się w opozycji.

– Ta kwarantanna PiS potrwa kolejną kadencję...

– Jesteśmy największą partią opozycyjną w parlamencie. De facto jesteśmy jedyną partią opozycyjną. Będzie nam trudniej przeforsować nasze postulaty, wygrywać głosowania, przekonywać skutecznie do naszych racji, bo polityczny konkurent ma jednak większość koalicyjną. Trudniej też będzie nam przedkładać nasze projekty na forum parlamentu, ale będziemy mówili głośno o tym, co nas niepokoi, co jest szkodliwe dla Polski i co my mamy w zamian do zaferowania. Nasz głos będzie słyszalny.

– W polityce zagranicznej jest już kompletna defensywa. Rząd Donalda Tuska postanowił prowadzić ją w ramach Unii Europejskiej, a nie jest to skuteczna droga. W stosunkach z sąsiadami z Zachodu i ze Wschodu pobrzmiwają nutki serwilizmu...

– Chciałbym, by było wiadome, że Lech Kaczyński był zwolennikiem akcesji Polski do Unii Europejskiej. Był jej gorącym orędownikiem i uważał wstąpienie Polski do Unii za wielki sukces. Jednocześnie chciał zadbać, aby nasza pozycja w Unii była godna narodu tak znacznego jak polski. Była to pozycja kraju, którego powierzchnia, ludność, historia, kultura stawiają w rzędzie wielkich narodów Europy. Do tej pozycji upoważnia też nasz potencjał ludzki, twórczy, gospodarczy.

– Jednak porażka wyborcza uniemożliwia skuteczną realizację tak ustawionej polityki zagranicznej, podobnie jak polityki wewnętrznej. Czy PiS ma uderzyć się we własne piersi i powiedzieć: popełniliśmy błędy w kampanii, mogliśmy także na Pomorzu zdobyć choćby jeszcze mandaty poselskie?

– Wynik wyborczy mógłby być lepszy, ale nie jestem zwolennikiem tezy, że ponieśliśmy porażkę. Utrzymane zostało status quo. To nie jest szczyt celów i marzeń, ale w obecnej sytuacji to dobry punkt wyjścia. Koalicja PO-PSL będzie musiała teraz, inaczej niż przez cztery lata, poradzić sobie z palącymi problemami deficytu, długu publicznego, bezrobocia, szwankującej opieki zdrowotnej. Nie jestem zwolennikiem żądania głów i popadania w czamowidztwo.

– Wchodzimy w drugą fazę kryzysu z groźnym długiem publicznym i deficytem budżetowym. Unia Europejska nie weźmie nas na utrzymanie. Czy ten Sejm przetrwa cztery lata?

– Nie są wskazane nazbyt częste zmiany. Wiele zależy od tego, czy ten Sejm, czy ten rząd zdoła wykrzesać z siebie skuteczną receptę na kryzys. Nadchodzący rok będzie kluczowy. Nie będę jednak snuć przypuszczeń, co się może zdarzyć. Trudno o odpowiedź, mając nawet do niej pewne przesłanki.

– Tymczasem, zamiast szukać recepty na kryzys, tuż po wyborach pograżamy się w pustą debatę o kryzysu na sejmowej sali. Ludzie

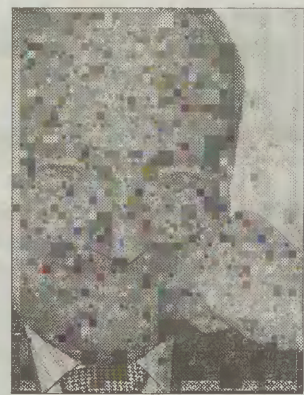
Ruchu Palikota nie chcą lub nie potrafią zajmować się poważniejszymi tematami i wciągają nas w dyskusję na temat zasadności zdjęcia krzyża. Określany za granicą jako „polityczny błazen” Palikot gra u nas rolę człowieka z charyzmą i porywa co dzień idącego na wybory...

– Szanujemy werdykt wyborców. Temat krzyża w Sejmie to odciążanie uwagi społeczeństwa od ważniejszych tematów, którymi powinien zająć się Sejm. Mieliśmy już takie ugrupowania. Przypuszczam, że Ruch Palikota to zjawisko jednego sezonu.

– Jednak tendencje, jakie ujawnił w wyborach, mogą nie być jednosezonowe. Czy to wejście na drogę hiszpańską i próba laickiej, liberyńskiej rewolucji? Czy ten ruch przetrwa?

– Zapaterizm w samej Hiszpanii, poza akcją w sferze obywatelskiej, się nie sprawdził. Na ile jest to projekt trwały i stała tendencja do odchodzenia od tradycyjnych wartości, a na ile spektakl kreowany przez fachowców od tworzenia politycznych bytów, przekonamy się z czasem. Nie wiemy, czy jest to zjawisko trwałe. Trudno to przewidzieć, ale mam nadzieję, że to ugrupowanie nie będzie miało zasadniczego wpływu na losy kraju.

– Przed nami zmaganie się z długami, z bezrobociem, poszerzającą się sferą wykluczenia społecznego. Tymczasem



WWW.MACIELOPIŃSKI.PL

zaczyna się atak na instytucje cementujące społeczność – na Kościół i rodzinę...

– W skrajnym przypadku może to doprowadzić do rozbitcia tych tradycyjnych instytucji i wprowadzenia, jak bywało już w historii, dyktatu państwa we wszystkich sferach. W miejscach opuszczone przez rodzinę i Kościół wejdzie jedyny gwarant, którym okaże się wszechobecne państwo. Palikot czerpie wzorce z Zapatero, ale Polacy wcale tego nie chcą. Nawet sondaże przeprowadzone przez „Gazetę Wyborczą” pokazały, że ponad 70 proc. Polaków uważa, że krzyż powinien nadal być w Sejmie. Okazuje się, że za krzyżem w parlamencie jest nawet większość ludzi młodych, a to oni – jakoby z buntu – zagłosowali na Ruch Palikota. Liczę na nasz instynkt państwowcy i na rozsądek Polaków.

Rozmawiał
Artur S. Górski

Jedność jest wartością

Rozmowa z ANDRZEJEM JAWORSKIM, posłem PiS, byłym prezesem Stoczni Gdańsk

– Prawo i Sprawiedliwość przeżywa powybory wstrząs. Ujawniły się siły odśrodkowe. Skutek jest taki, że media z troską przyglądają się największej partii opozycyjnej, zamiast śledzić perturbacje przy tworzeniu koalicji rządowej i patrzeć na ręce partii władzy. Czy to brak politycznego wycucia, czy gra na rozbitcie PiS?

– To pytanie o polityczne rachunki i polityczny plan należyłoby też zadać tym, którzy do takiej sytuacji doprowadzili. Prawo i Sprawiedliwość reprezentuje szerokie spektrum centroprawicy.

– Kogo ma Pan na myśli? – Przed wszystkim Zbigniewa Ziobrę, Jacka Kurskiego i Tadeusza Cymańskiego. Czasem warto zastanowić się, co się chce uzyskać i jakim kosztem. Przykłady tych, którzy opuszczali PiS, świadczą, że nie zawsze jest zapewnione miejsce na prawej stronie sceny politycznej poza PiS.

– O swej lojalności wobec partii i jej prezesa Jarosława Kaczyńskiego zapewniali wcześniej Paweł Zalewski,

Ludwik Dorn i Kazimierz Ujazdowski. Cała trójka znalazła się poza PiS. Podobnie w ubiegłym roku Joanna Kluzik-Rostkowska, Elżbieta Jakubiak i Paweł Poncyłjusz. Czy klub parlamentarnej PiS pęknie?

– Różne nurty, które skupiło PiS stawiając na zjednoczenie prawicy, oparte są na wspólnocie wartości i jasno określonym myśleniu o państwie. W PiS jest miejsce dla tych, którzy te patriotyczne, narodowe i kulturowe wartości respektują i ich przestrzegają. Partia polityczna zorganizowana jest na zasadzie dobrowolności. Jeśli ktoś uznaje, że nie jest mu po drodze, to droga wolna. Szkoda, bo jedność jest wartością nie do zlekceważenia, ale nikt za tymi secesjonistami nie będzie tęsknił.

– Te tendencje odśrodkowe mogą zagrozić największej, a może nawet jedynej opozycyjnej partii.

– Przed wszystkim angażują czas i energię, zamiast skupić się na sprawach istotnych dla Polski. Jak można kontestować statut partii, skoro na jego podstawie pełni się ważne funkcje,

jak choćby wiceprezesa partii w przypadku Zbigniewa Ziobry, czy pełni się z jej nadania ważne funkcje parlamentarne. Nie do przyjęcia jest określanie kogoś mianem pacholków bo chcą być lojalni.

– PiS czeka mozolna budowa struktury. Jakie zadania rysuje Pan przed PiS na najbliższe cztery lata?

– Rzeczywiście, czeka nas organiczna praca w regionach. Skupiamy się na pracy pozytywistycznej. Przed opozycją jest zadanie przeciwdziałania poszerzającym się obszarom biedy. Polacy coraz bardziej się zadłużają. Rząd walcząc z kryzysem sięga do kieszeni obywateli. Ceny paliw rosną. Rośnie bezrobocie. Posłowie pracujący w Instytucie Polskiej Racji Stanu przygotowali już propozycje rozwiązań na czasy kryzysu, które dotyczą nas już w tej chwili. Mamy bowiem drugą falę kryzysu.

– Jakże są te rozwiązania?

– To przede wszystkim ustawowe propozycje osłony. Najbogatsi sobie poradzą. Pilną kwestią jest osłona tych, którzy są w trudnej sytuacji.

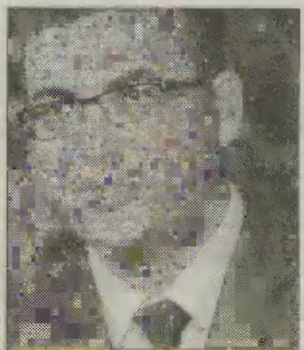
Inaczej biedniejsi będą jeszcze ubożsi, zaczną wyzywać się swego dorobku i stracą to, co mają lub będą zadłużać się jeszcze bardziej w różnych instytucjach, nie tylko w bankach. Stąd nasza propozycja złagodzenia restrykcyjności komorniczej i wprowadzenia rzeczywistej możliwości upadłości konsumenckiej.

– Ustawa o upadłości konsumenckiej oraz tzw. ustawa antylichwiarska przeciw zostały uchwalone...

– Ale nie działają. To marne prawo. Spójrzmy, co się dzieje na finansowym rynku, na rynku pożyczek. Z upadłości konsumenckiej, która powinna umożliwić powrót do normalnego funkcjonowania, skorzystało raptem kilka osób.

– W poprzedniej kadencji był Pan członkiem sejmowych komisji Skarbu Państwa oraz Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Chce Pan tę aktywność kontynuować?

– Będę bacznie przyglądał się procesom prywatyzacyjnym na Pomorzu, które zaplanował jeszcze poprzedni rząd Donalda Tuska. Szczególnie planom



sprzedaży większościowego pakietu akcji Grupy Lotos. Będę przeciwstawiał się wszelkim formom inwigilacji obywateli, szczególnie tym prowadzonym za pomocą nowoczesnych technik informatycznych. Musi być bowiem jasno określone, kto, kiedy, w jakiej sytuacji może sięgać po techniki inwigilacji. Zaniepokoiły mnie informacje, że przy pomocy programów komputerowych można kontrolować każdego, szpiegować twardy dysk komputera. Konieczna jest odpowiedź, kto sięga po te metody, co się dzieje ze zdobytymi w ten sposób informacjami, dokąd trafiają i kto z nich korzysta. Dbałość o bezpieczeństwo i słuszna walka z przestępczością nie mogą być używane jako argument do kontrolowania społeczeństwa.

Rozmawiał
Artur S. Górski

PRACA STAŁA SIĘ NIESTAŁA

– Najcenniejszym kapitałem polskich firm i polskiej gospodarki są pracownicy. Tak dużo uwagi poświęcamy finansom publicznym, ale nie troszczymy się o kapitał ludzki – napisał we wstępie do raportu „Praca Polska 2010” ówczesny przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek. I rzeczywiście, analiza rynku pracy i wynikającego z tego stanu stosunków społecznych nie nastroja optymistycznie – stale zatrudnienie staje się w Polsce dobrem niemalże luksusowym.

Praca nie może być traktowana tylko i wyłącznie jako źródło dochodów. Poza spełnianiem tej funkcji jest przecież punktem wyjścia do każdej innej działalności człowieka, podstawą jego niezależnego i efektywnego funkcjonowania na różnych polach. Dlatego tak ważne jest, aby spełniała pewne standardy, do których należą przynajmniej względne poczucie bezpieczeństwa zatrudnienia oraz zapewnienie ochrony społecznej na potencjalny okres braku zatrudnienia w przyszłości. Żadnego z tych warunków nie wypełniają tzw. umowy śmieciowe.

„Solidarność” za dobrymi miejscami pracy

NSZZ „Solidarność” od wielu lat podnosi w dialogu społecznym problem umów śmieciowych. W ocenie Związ-

będzie jednym z priorytetów dla naszego Związku na najbliższe miesiące – oświadczył wówczas przewodniczący **Piotr Duda**. Władze krajowe „S” zapowiedziały również przeprowadzenie dużej kampanii społecznej zwalczającej umowy śmieciowe. Obrona miejsc pracy oraz jej godnego wymiaru pod hasłem „TAK dla miejsc pracy i praw pracowników” była także jednym z postulatów uczestników europejskiej manifestacji związków zawodowych, która odbyła się we Wrocławiu 17 września br.

Rozwiązanie problemu umów śmieciowych wydaje się kwestią fundamentalną dla dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Umowy naprawdę śmieciowe

Przypomnijmy, że pod terminem „śmieciówek” kryją się właściwie wszystkie

nego worka zwanego umowami śmieciowymi? Łączy je wspólny mianownik, którym jest brak bezpieczeństwa przede wszystkim samego pracownika. Nie chodzi tylko o pewność zatrudnienia, bo taka w stu procentach nigdy nie będzie możliwa (choć może być większa lub mniejsza, jak właśnie w przypadku umów śmieciowych). To także kwestia bezpieczeństwa socjalnego, zdrowotnego, a nawet mentalnego, czyli możliwości całościowego planowania działań życiowych przez pracownika i jego rodzinę. Ponadto w przypadku umów cywilnoprawnych, które nie są przecież objęte kodeksem pracy, zmniejsza się także prawna ochrona zatrudnionych. Wreszcie, jak słusznie zauważają autorzy raportu „Praca Polska 2010”, brak ogólnego poczucia bezpieczeństwa, wynikający ze wzrostu tymczasowych form zatrudnienia kosztem stałej pracy, ma swoje oczywiste konsekwencje demograficzne w postaci odkładania przez osoby pracujące decyzji o posiadaniu potomstwa.

Wspólna gałąź

Zwolennikom umów śmieciowych warto przypomnieć podstawową zasadę, na jakiej opiera się cały system ubezpieczeń społecznych w Polsce, a więc solidarność pokoleń. Tymczasem, jak podkreślają analitycy, polski rząd zachowuje się jak zbiorowy samobójca. Nie walcząc aktywnie z zatrudnianiem na podstawie umów śmieciowych, a wręcz promując taką formę zatrudnienia, nie tylko łamie zalecenia Komisji Europejskiej dotyczące tworzenia tzw. dobrych miejsc pracy, ale również zakręca kurek z do-

Dobrze, zatrudnimy panią na czas nieokreślony...
ale tylko do końca roku!



RYŚ. PIOTR OWORUS

w innym miejscu lub zawierają taką umowę z dotychczasowym pracodawcą), a w przypadku samozatrudnienia pracownicy (formalnie przedsiębiorcy) mogą zdecydować się na niższe stawki składek do ZUS i tak z reguły czynią. Oznacza to, że w imię pozornego i krótkotrwałego rozwiązania problemu bezrobocia (zakładając, że alternatywą dla zatrudnienia na podstawie umowy śmieciowej jest jedynie niezatrudnienie w ogóle) rzą-

plywem strumienia pieniędzy do i tak niedofinansowanego systemu ubezpieczeń społecznych. Przypomnijmy chociażby, że umowy cywilnoprawne nie wiążą się obligacyjnie z płaceniem przez pracodawcę składek na ubezpieczenie społeczne (są one obowiązkowe jedynie w przypadku umów-zlecenia osób, które nie są zatrudnione



dr MARCIN ZIELENIECKI, ekspert NSZZ „Solidarność” w zakresie prawa pracy

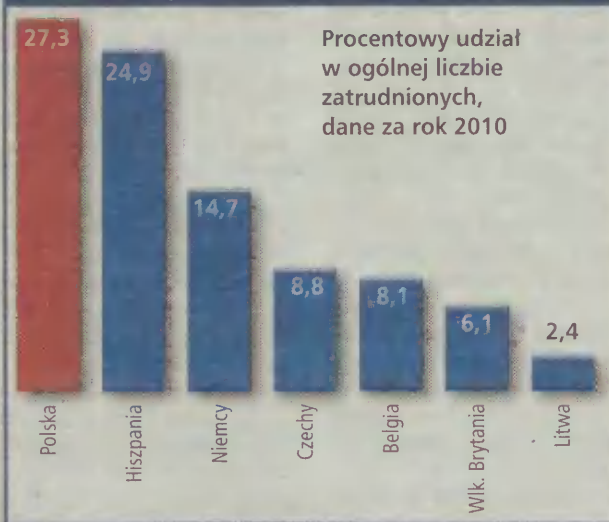
– Prawo pracy zawiera przepisy, które formalnie ograniczają swobodę zawierania umów na czas określony. To np. zasada 2+1 z art. 25¹ kodeksu pracy, mówiąca, że po dwóch umowach na czas określony kolejna powinna być zawarta na czas nieokreślony. Ten mechanizm jest obchodzony przez pracodawców, którzy zawierają umowy na długoterminowy czas określony, ale z krótkim, dwutygodniowym okresem wypowiedzenia. Nieskuteczny jest też zapis ustawy antykrzysowej o maksymalnym 24-miesięcznym okresie zawierania umów na czas określony. Ustawa nie zawiera sankcji za jego złamanie, ponadto sama obowiązuje tylko do końca br. i nie obejmuje umów, których rozwiązanie przypada po 31 grudnia. Ustawa antykrzysowa dopuszcza również wydłużanie okresu rozliczania czasu pracy, nawet do 12 miesięcy, a to umożliwia pracodawcom niewypłacanie dodatków za pracę w nadgodzinach.

ku ma to swoje konsekwencje zarówno dla sytuacji pracowników, jak i rozwoju firm, a co za tym idzie – całej gospodarki. Mówi o tym m.in. uchwała programowa XXV KZD z października 2010 roku.

23 września br. podczas obrad w Zakopanem Komisja Krajowa „Solidarność” przyjęła stanowisko, w którym zjawisko rozpowszechnienia się umów śmieciowych uznano za „jeden z najistotniejszych problemów dzisiejszego rynku pracy”. – Walka z umowami, które krzywdzą pracowników,

formy zatrudnienia niebędące stałym stosunkiem pracy, a zatem umowy o pracę na czas określony, umowy cywilnoprawne (umowy o dzieło, umowy-zlecenia) oraz tzw. samozatrudnienie, czyli formalne wykonywanie przez pracownika dotychczasowej pracy (z wszystkimi jej atrybutami, jak kierownictwo, stałe miejsce i czas, korzystanie z zasobów materialnych pracodawcy) na zasadzie usługi świadczonej przez jego jednoosobową „firmę”. Dlaczego wszystkie te formy możemy wrzucić do jed-

PRACA TYMCZASOWA W UNII EUROPEJSKIEJ



Na umowie terminowej ŁATWIEJ ZWOLNIĆ

Osobę zatrudnioną na podstawie **UMOWY NA CZAS OKREŚLONY** pracodawca może szybciej i łatwiej zwolnić – za krótkim, dwutygodniowym okresem wypowiedzenia. Pracodawca nie musi uzasadniać swojej decyzji ani konsultować jej ze związkami zawodowymi. W przypadku bezprawnego zwolnienia osoby pracującej na umowie terminowej przysługuje jedynie prawo do odszkodowania, bez możliwości powrotu do pracy.

LICZBY mają znaczenie*

6,3 mld zł	przeznaczonych na walkę z bezrobociem nie zostało wykorzystanych przez rząd
3 mln	osób pracuje w Polsce na tzw. samozatrudnieniu
27,1 proc.	umów o pracę to umowy na czas określony
0,8 mln	osób pracuje na podstawie umów cywilnoprawnych
13,3 tys.	miejsc pracy zlikwidowano w sierpniu

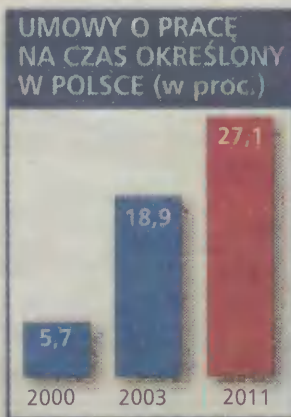
* dane I-IX 2011

dzający godzą się na poważne problemy ze zbilansowaniem systemu ubezpieczeń społecznych w przyszłości. Wszystko to w sytuacji, gdy deficyt Funduszu Ubezpieczeń Społecznych stale rośnie, pomimo rządowych sztuczek w postaci przejścia części środków z OFE i wykorzystaniu funduszy z rezerwy demograficznej. Podcinanie tej wspólnej gałęzi, na której wszyscy siedzimy lub będziemy siedzieć, to kolejny dopisek do długiej listy negatywnych skutków społecznych i gospodarczych umów śmieciowych.

Co jeszcze bardziej zatrważające, pieniądze na tworzenie nowych miejsc pracy są źle wydawane. Jak podała w połowie października br. minister pracy **Jolanta Fedak** (oczywiście już po wyborach, w których notabene nie dostała się do Sejmu), do tej pory na walkę z bezrobociem wykorzystano jedynie 3,2 z 9,5 mld zł zgromadzonych w Funduszu Pracy. To o 54 proc. mniej niż w roku ubiegłym. Fedak szacuje, że na koniec 2011 r. na koncie funduszu może być aż 7,174 mld zł niewykorzystanych środków!

Brutalne statystyki

Umowy śmieciowe jako zjawisko są zatem niekorzystne tak dla pracowników, jak i dla całej gospodarki. Ale czy w Polsce rzeczywiście są one problemem? Niestety, liczby nie pozostawiają tu wątpliwości. Przykładowo, obecnie na zasadach samozatrudnienia pracuje w naszym kraju ok. 3 mln osób i jest to najwyższy odsetek w Unii Europejskiej! Podobnie jest w przypadku umów o pracę na czas określony – obecnie stanowią one 27,1 proc. ogółu umów o pracę (w 2000 r. było to zaledwie 5,7 proc., a w 2003 r. 18,9 proc.), co również stanowiło negatywny rekord w ramach UE (unijna średnia w tym czasie to 13,8 proc.). Według przygotowanego dla KK „Solidarności” raportu „Polityka przemysłowa gwarantem zatrudnienia” w 2007 r. na podstawie umowy na czas określony pracowało aż 29,9 proc. pracowników przemysłu oraz 21,8 proc. pracowników sektora usług. Z kolei wg danych Ministerstwa Finansów osób pracujących wyłącznie na umowę o dzieło i umowę-zlecenie jest łącznie 800 tys. Tymczasem



struktura form zatrudnienia jest obok stopy bezrobocia i tempa jego wzrostu bądź spadku podstawowym elementem stabilności zatrudnienia, z którą u nas krucho.

Las bezrobocia

Długofalową sytuację na rynku pracy można porównać do vegetacji lasu. Nie tylko leśnicy znają popularne hasło „Las płonie szybko, rośnie powoli”, mające uświadamić użytkownikom lasów niebezpieczeństwo ewentualnego pożaru. Trzymając się tej analogii, w Polsce nie tylko nie przestrzegamy przepisów przeciwpożarowych, ale wręcz chodzimy z zapalonymi zapalnikami po lesie. A tam przecież susza, czyli kryzys.

Tymczasem stabilność zatrudnienia spada. Co ciekawe, ale jednocześnie niepokojące, negatywne statystyki paradoksalnie potwierdzają pozornie pozytywne inne dane z gospodarki. Oto bliższa analiza danych GUS dowodzi, że wysoki poziom rentowności wielu polskich przedsiębiorstw został osiągnięty w najprostszy z możliwych sposobów – redukcją kosztów poprzez zwolnienie pracowników.

Zatem w polskim lesie coraz mniej drzew, czyli stałych stanowisk pracy. Nie chodzi tylko o wzrost bezrobocia, czyli zwalnianie pracowników, ale redukcję etatów. Podczas gdy w całej Europie prowadzi się politykę mającą na celu ochronę miejsc pracy, w Polsce pomiędzy trzecim kwartałem 2008 r. a trzecim kwartałem 2010 r. zatrudnienie w przemyśle (a więc sektorze najtrudniej „odbudowywalnym”) spadło o 9,5 proc. Nawet jeśli część tych miejsc zastąpiono stanowiskami pracy tymczasowej, ich odtworzenie w przyszłości, jeśli w ogóle będzie możliwe,

będzie wymagało znacznych nakładów finansowych i wysiłku.

Dowodzą tego chociażby najnowsze dane GUS i NBP, wg których firmy przestały zatrudniać nowych pracowników. Dotyczy to zwłaszcza małych przedsiębiorstw, do 10 pracowników, gdzie zlikwidowane miejsca pracy, np. ze względu na mniejsze zasoby kapitałowe takich podmiotów, są szczególnie trudne do odzyskania. I tak, jak podaje GUS, w sierpniu br. w firmach zatrudniających do 10 osób zlikwidowano 8 tys. stanowisk pracy, a we wrześniu br. 5,3 tys. stanowisk. Z kolei wg analiz Narodowego Banku Polskiego jedynie 19 proc. przedsiębiorstw planuje zatrudnianie nowych pracowników na umowę o pracę. Natomiast o jakości tymczasowych miejsc pracy najlepiej świadczy przykład zwolnienia osób pracujących w firmie Flextronics, o czym szerzej piszemy obok.

Powyższe tendencje w strukturze zatrudnienia i dynamiki tworzenia czy – częściej likwidowania – miejsc pracy, potwierdzają specjaliści ds. rekrutacji. – Przedsiębiorcy, mądrzejsi o doświadczenia z kryzysu, od dawna ograniczają liczbę prowadzonych procesów rekrutacyjnych do tych niezbędnych – mówił niedawno cytowany przez dziennik „Rzeczpospolita” **Przemysław Gacek**, prezes specjalizującej się w rekrutacji pracowników grupy Pracuj. Co więcej, niewiele nowych miejsc pracy powstaje w sektorze handlu i sprzedaży, gdzie – jak wiadomo – najczęściej stosowane są praktyki zatrudniania pracowników na podstawie umów śmieciowych (by nie szukać daleko – np. pracownicy obsługi kasowej w super- i hipermarketach, często zatrudniani przez agencje pośrednictwa pracy).

Pokolenie umów śmieciowych

Problem braku stałej pracy dotyczy zwłaszcza osób młodych, rozpoczynających życie zawodowe. Coraz częściej nazywa się ich „straconym pokoleniem”, którego przedstawiciele pomimo wysokiego poziomu wykształcenia nie mają szans na stałą pracę odpowiadającą ich kwalifikacjom. Pracując na podstawie umów śmieciowych bądź wręcz wykonując pseudopracę w ramach staży i praktyk, nie mają praw do urlopu, świadczeń społeczeństwa i chorobowych, okresu wypowiedzenia itd. Według raportu „Młodzi 2011” średni wiek rozpoczynania pracy zawodowej w Polsce wynosi 22,9 lat, podczas gdy średnia w UE to 20 lat. Współczynnik osób pracujących w najmłodszej grupie wiekowej (15-34

FLEXTRONICS – bolesny przykład

Na Pomorzu o negatywnych skutkach zatrudniania na podstawie umów tymczasowych mogliśmy się przekonać całkiem niedawno. 30 września ok. 280 osób zatrudnionych na umowy na czas określony poprzez agencję pośrednictwa pracy w tczewskim oddziale producenta elektroniki, firmy Flextronics, w ostatnim dniu obowiązywania umów, nie zostało wpuszczonych do siedziby przedsiębiorstwa, a jednocześnie dowiedziało się, że ich umowy o pracę nie zostaną przedłużone. Dotyczyło to głównie osób zatrudnionych wcześniej na kilkumiesięczne umowy w związku ze zwiększonymi zamówieniami dla Flextronicsu. W tej sytuacji, z dnia na dzień, bez żadnej wcześniejszej informacji, znalazły się one na bruku. Jednocześnie doszło do przykrych scen, np. jedna z pracownic zemdlła. Zakładowa „Solidarność” uznała taką formę rozwiązywania umów z pracownikami tymczasowymi za niehumanitarną i łamiącą prawa pracownicze, wystosowując w tej sprawie oficjalny protest.

Przyznajmy, że związkowa interwencja spowodowała pozytywną reakcję kierownictwa firmy. Każda z osób, z którą nie przedłużono umowy, otrzymała przeprosiny na piśmie oraz finansową rekompensatę za ostatni dzień pracy (w którym, przypomnijmy, nie zostały one wpuszczone na teren firmy). Pozostał niesmak, kilkaset osób bez pracy oraz aura, która nie sprzyja budowaniu zaufania między pracownikami a pracodawcami.

Dodajmy, że w związku z ograniczeniem portfela zamówień Flextronics planuje kolejną redukcję załogi. Obecnie w firmie zatrudnionych jest ok. 3600 pracowników, z czego jedynie 60 proc. posiada umowy o pracę na czas nieokreślony.

KRZYSZTOF ANDRASZEWICZ, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” we Flextronics International Poland w Tczewie



– W sprawie pracowników tymczasowych, którym nie przedłużono umów o pracę, formalnie nie mogliśmy nic zrobić, ponieważ nie byli oni członkami Związku ani nawet pracownikami naszej firmy. Zareagowaliśmy jednak w imię solidarności. Pracowaliśmy przecież z tymi ludźmi przez kilka miesięcy, byli naszymi kolegami. Poza tym sposób ich potraktowania uznaliśmy za niehumanitarny, łamiący nie tylko prawa pracownicze, ale wręcz podstawowe prawa człowieka. Pomimo że rozumiemy sytuację firmy na skutek braku nowych zamówień, wystosowaliśmy pismo do dyrekcji firmy z protestem przeciw formie nieprzedłużenia umów z pracownikami tymczasowymi oraz z prośbą o zaprzestanie redukcji etatów. Doszło już do naszego spotkania z dyrekcją, które oceniamy jako dobre. Niestety, spodziewamy się kolejnych zwolnień ok. 200 osób.

lata) wynosi w naszym kraju zaledwie 54,2 proc.

Próbując częściowo zaradzić temu zjawisku rząd (ustami szefa doradców premiera **Michała Boniego**) zapowiada wprowadzenie składek na ubezpieczenia społeczne również w przypadku umów o dzieło, na które często są zatrudniani ludzie młodzi. Niestety, czytając „między wierszami”, oznacza to, że rząd pogodził się z tym, iż zatrudnianie na podstawie umów cywilnoprawnych będzie kontynuowane. Oczywiście należy uwzględnić fakt, że zatrudnienie tymczasowe może być narzędziem płynnego przejścia osób młodych z okresu edukacji do życia zawodowego lub powrotu na rynek pracy osób bezrobotnych. Umożliwia pracodawcom sprawdzenie w praktyce umiejętności danej osoby, tego nie da się określić

tylko na podstawie złożonej przez nią dokumentacji i rozmowy kwalifikacyjnej. Ponadto takie formy zatrudnienia są typowe dla niektórych branż, np. przedstawiciele wolnych zawodów. Na ustabilizowanym rynku pracy pracownik powinien mieć jednak wybór. Czerwona lampka musi się jednak zapalić w sytuacji patologii, gdy takiego wyboru nie ma, a zatrudnienie tymczasowe (często w formie przedłużanego „stażowania”) staje się stanem permanentnym.

Artykuł 24 Konstytucji RP stanowi, że „Praca znajduje się pod ochroną Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo sprawuje nadzór nad warunkami wykonywania pracy”. Warto o tym przypominać i wymagać, aby na rynku pracy respektowano zarówno literę, jak i ducha tego zapisu ustawy zasadniczej.

Adam Chmielecki

Tak wykuwała się „Solidarność”

Powstanie nowych, niezależnych od władz i pracodawców związków zawodowych było jednym z najważniejszych postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w sierpniu 1980 r. Jednak pomimo podpisania Porozumień Sierpniowych droga do nowej organizacji związkowej nie była krótka i prosta. Komuniści robili wszystko, by efekty realizacji tego postulatu w jak najmniejszym stopniu przypominały jego zasadę.

Powstanie niezależnych związków zawodowych było stałym żądaniem uczestników kolejnych protestów społecznych w PRL. Polacy szybko zdali sobie sprawę, że władze powołujące się na „masy robotnicze” i „proletariuszy” nie dbają o ludzi pracy, a istniejące związki zawodowe nie reprezentują ich interesów, lecz są jeszcze jednym narzędziem kontroli i propagandy komunistów. Celnie wyraziła to jedna z deklaracji Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża: „W PRL istnieją potężne związki zawodowe zrzeszające miliony pracowników, dysponujące własną prasą, funduszami, lokalami. Mimo to co kilka lat robotnicy wychodzą na ulice i w gwałtowny sposób dopominają się o swoje prawa, narażając się na ataki MO i późniejsze represje. Nawet duże grupy pracowników w przypadku konfliktu z administracją są bezsilne i osamotnione. Sytuacja pojedynczego pracownika, skrzywdzonego czy oszukanego, jest jeszcze trudniejsza”.

Początki: od WZZ do Sierpnia '80

Instytucjonalnych źródeł i związków, choć nie bezpośrednich, „Solidarność” należy szukać właśnie w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża. Liderzy istniejących w drugiej połowie lat 70. WZZ okazali się najważniejszymi postaciami „Solidarności”, zwłaszcza w jej pierwszym okresie. Byli to m.in. **Bogdan Borusewicz**, małżeństwo **Joanna i Andrzej Gwiazdowie**, **Lech Kaczyński**, **Anna Walentynowicz** i **Krzysztof Wyszowski**. W kręgu WZZ znajdował się również **Lech Wałęsa**. Sierpniowy strajk wybuchł w obronie Anny Walentynowicz, a „rozruszało” go na polecenie Bogdana Borusewicza trzech młodych robotników związanych z WZZ: **Jerzy Borowczak**, **Bogdan Feliski** i **Ludwik Prądzyński**.

Wyrazem żądań strajkujących było 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, sformułowanych w nocy z 17 na 18 sierpnia. Wśród nich jednym z najważniejszych (zresztą wymienionym jako pierwszy) była właśnie akceptacja niezależnych od władz i pracodawców (to ważne uzupełnienie, które warto podkreślać także w odniesieniu

do czasów współczesnych) wolnych związków zawodowych. Strajkujący powoływali się tu na mówiącą o wolności do zrzeszenia się w związki Konwencję nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, ratyfikowaną przez PRL. Sam MKS w swoim oświadczeniu z 23 sierpnia uznał postulat utworzenia wolnych związków za „najważniejszy dla polskich robotników”. Porozumienie w sprawie realizacji postulatów strajkujących podpisano z Komisją Rządową 31 sierpnia.

Komitety założycielskie

Tego samego dnia MKS przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski Niezależnego Związku Zawodowego. Kiedy pojawiła się nazwa „Solidarność” w odniesieniu do przyszłego związku i kto ją wymyślił? Słynny logotyp autorstwa grafika **Jerzego Janiszewskiego** pojawił się już 23 sierpnia, a sam strajk solidarnościowy charakter (od którego wzięła się nazwa Związku), uzyskał jeszcze szybciej, bowiem od 16 sierpnia. Wówczas stoczniowcy pod wpływem kilku kobiet (m.in. **Aliny Pienkowskiej**, **Ewy Ossowskiej** i **Anny Walentynowicz**), pomimo już uzyskania gwarancji realizacji ich postulatów, postanowili kontynuować protest w obronie mniejszych zakładów pracy.

MKZ już 1 września wprowadził się do tymczasowej siedziby w Gdańsku przy ul. Marchlewskiego 13. Intensywnie przystąpiono do prac nad kontrolą realizacji poszczególnych postulatów. Pierwsze koncepcje co do kształtu nowych związków wypracowano 3 września. Wśród powołanych w tym celu ekspertów gdańskie MKZ znaleźli się związani z KSS „KOR” **Lech Kaczyński**, **Jacek Kuroń** i **prof. Edward Lipiński**.

Jednocześnie rozpoczął się spontaniczny proces powstawania komórek nowego niezależnego związku w poszczególnych zakładach pracy. Przez całą jesień 1980 r. regionalne MKZ-ty lub międzyzakładowe komisje robotnicze powstawały w innych miastach (przykładowo MKZ w Łodzi 5 września, w Poznaniu 11 września, w Krakowie 15 września). Jednocześnie utworzono kilkadziesiąt sekcji branżowych, zarówno na poziomie regionalnym, jak i ogólnopolskim (np. Międzyokręgowa Komisja Poro-

zumiewawca Kolejarzy), które 27 października utworzyły Komisję Porozumiewawczą Branżowych Związków Zawodowych. Oczywiście, komunistyczne władze nie przyglądały się temu bezczynnie. Stosowano metodę zarówno kija, jak i marchewki. Dyrekcje zakładów utrudniały organizację spotkań, milicja i SB zatrzymywały i przesłuchiwały delegatów, pracownikom obiecywano dodatkowe korzyści za przystąpienie do niezależnych od władz związków zrzeszonych w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Pomimo to do jeszcze niezarejestrowanej „Solidarności” przystępowały miliony osób – według komunikatu MKZ z 17 września w około 3,5 tys. organizacji zakładowych zrzeszonych było ponad 3 mln członków nowego związku. No właśnie, nowego związku czy nowych związków?

W jedności siła

We wrześniu 1980 r. liderzy „Solidarności” nie mieli wspólnego stanowiska co do przyszłej formuły wolnych związków zawodowych. Poszczególne koncepcje różniły się znacznie i obejmowały pomysły od jednej silnej ogólnonarodowej struktury (grupa **Anny Walentynowicz** i **Andrzeja Gwiazdy**) po federację osobnych związków, organizację regionalną, a nawet quasi-rady zakładowe (doradcy: **Bronisław Geremek** i **Tadeusz Mazowiecki**), co byłoby jednak całkowitą rezygnacją z jednego z głównych osiągnięć Sierpnia '80. Popierający pomysły związkowych doradców **Jacek Kuroń** ich koncepcję ocenił krótko: „Żadnej centrali”. Przykładem realizacji planu struktury regionalnej może być powstanie już 4 września 1980 r. Niezależnego Związku Zawodowego „Mazowsze”, który dopiero później przekształcił się w Region Mazowsze NSZZ „Solidarność”. W opinii doradców rozproszone struktury lokalne miały być bardziej strawne dla reżimu. W dyskusji o statusie „S” symboliczny był konflikt (ale merytoryczny, nie osobisty) **Anny Walentynowicz** i **Jacka Kuronia**.

Ostatecznie decydujące okazało się zebranie przedstawicieli około 30 MKZ-ów z całego kraju 17 września 1980 r. To na nim, m.in. pod wpływem przemówienia mecenasa **Jana Olszewskiego**, zdecydowano się na koncepcję struktury ogólnopolskiej. Późniejszy premier przekonał delegatów komitetów założycielskich słowami: „Może zostać podjęta próba niedopuszczenia do legalizacji tych związków [regionalnych], które są słabsze

DROGA DO „SOLIDARNOSCI”

kwiecień 1978 r.	powstają Wolne Związki Zawodowe
14 sierpnia 1980 r.	wybuha strajk w Stoczni Gdańskiej
17 sierpnia 1980 r.	MKS uchwała 21 postulatów, wśród nich ten o niezależnych związkach zawodowych
31 sierpnia 1980 r.	powstaje Międzyzakładowy Komitet Założycielski nowych związków
24 września 1980 r.	złożenie wniosku o rejestrację „Solidarności”
24 października 1980 r.	rejestracja „Solidarności”, ale ze zmianami w statucie
10 listopada 1980 r.	ostateczna rejestracja „Solidarności”



FOT. PAWEŁ GLANERT

Utworzenie niezależnych od władz i pracodawców związków zawodowych było pierwszym i najważniejszym postulatem strajkujących w sierpniu 1980 r.

(...) do rejestracji winniśmy się zgłosić jako jedna, ogólnopolska struktura”. Z kolei pełną nazwę, która została zachowana do dziś, tj. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, zaproponował **Karol Modzelewski**. Powołano również pierwszy organ nowej organizacji, Krajową Komisję Porozumiewawczą obejmującą wszystkie MKZ-ty. Wkrótce przekształciła się ona w Komisję Krajową, co statutowo usankcjonował I Krajowy Zjazd Delegatów „S” jesienią 1981 r.

Na marginesie warto dodać, że pojawienie się „Solidarności” zmusiło władze do zmian również w funkcjonowaniu prorządowych związków zawodowych. W grudniu 1980 r. rozwiązano wspomnianą CRZZ, a na jej miejsce powołano później Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

Proces rejestracji

Również sam proces rejestracji NSZZ nie okazał się łatwy. Taki wniosek „Solidarność” złożyła 24 września 1980 r. do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Ponieważ władze opóźniały realizację lub wręcz łamały ten i inne punkty gdańskich Porozumień Sierpniowych, 3 października „Solidarność” zorganizowała jednogodzinny ogólnopolski strajk ostrzegawczy. W efekcie 24 października warszawski sąd wpisał NSZZ „S” do rejestru związków zawodowych, jednak

dokonał... zmian w jego statucie. Dotyczyły one najważniejszych punktów: sąd wykreślił fragment dotyczący prawa do strajku, natomiast dodał zapisy o kierowniczej roli PZPR oraz nienukonalności międzynarodowych sojuszy PRL. „Solidarność” nie mogła się na to zgodzić i decyzją KKP zapowiedziała na 12 listopada rozpoczęcie strajku generalnego. KKP złożyła również odwołanie do Sądu Najwyższego. Pod presją protestu władze PRL przystąpiły do negocjacji, doszło m.in. do spotkania delegacji „Solidarności” z premierem **Józefem Pińkowskim**. 10 listopada osiągnięto kompromis. Sąd Najwyższy uchylił poprawki wprowadzone do statutu nowego związku przez Sąd Wojewódzki i ostatecznie zarejestrował „S”. Z kolei „Solidarność” zgodziła się na dołączenie do statutu aneksu, zawierającego m.in. zapis o kierowniczej roli PZPR w państwie.

Najważniejsze okazało się jednak swoiste zarejestrowanie niezależności w sercach i umysłach Polaków. Tego duchowego statutu nie złamały ani delegalizacja Związku po wprowadzeniu stanu wojennego, ani funkcjonowanie w podziemiu do końca dekady lat 80. XX wieku. „Solidarność”, inna, bo zmieniła się rzeczywistość polityczna, gospodarcza i społeczna, ale ta sama, przetrwała do dziś.

Adam Chmielecki
Politolog, autor książki
pt. „Wokół Solidarności”

Zanim nastąpiła niepodległość

W 1916 roku nie doszło jeszcze do rozstrzygnięcia działań bojowych pierwszej wojny światowej, ale armia niemiecka ponosząca duże straty na froncie zachodnim, gdzie obie strony stosowały taktykę wyniszczenia przeciwnika, musiała skądś czerpać rezerwy. Sztabowcy niemieccy zwrócili zatem uwagę na Królestwo Polskie, od lata 1915 r. okupowane przez Niemców i Austro-Węgry.

Pragnąc przeprowadzić pobór do wojska należało obszarowi temu, należącemu wcześniej do Rosji, nadać stan polityczno-ustrojowy, tj. utworzyć na nim oddzielne państwo, choć będące pod opieką dotychczasowych okupantów. Stąd wydany został przez dwóch cesarzy – niemieckiego i austro-węgierskiego – Manifest 5 Listopada 1916 r. W tym roku przypada 95 rocznica tego wydarzenia. Królestwo Polskie miało być samodzielnym państwem, choć nie używano terminu „niepodległe”. O jego przyszłych granicach miano zdecydować w terminie późniejszym. Oczywiście nie było mowy o Galicji czy Wielkopolsce, które mogłyby w przyszłości wejść w jego skład. Austro-Węgry obiecały tylko rozszerzenie autonomii Galicji po zakończeniu wojny.

Niezależnie od zamiarów dwóch cesarzy sprawa polska znalazła się na arenie spraw międzynarodowych, kiedy jeszcze trwała wojna. Przeciwno aktowi z 5 listopada zaprottestowała z miejsca Rosja, snując wokół sprawy polskiej niejasne deklaracje o odbudowie państwa polskiego w granicach etnograficznych. Przeciwno temu aktowi wystąpili także, popierając protest Rosji, jej sojusznicy, Francja i Anglia, manifestując wobec narodu polskiego swoje sympatie odnośnie jego bohaterstwa i dążności do uzyskania niepodległości, jednak bez żadnych konkretnych zobowiązań. Jedynie Stany Zjednoczone uznały, iż powinna powstać „zjednoczona, niezależna i autonomiczna Polska”, gdyż prezydent **Thomas Woodrow Wilson**, kandydujący po raz drugi na urząd, zabiegał o głosy tamtejszej kilkumilionowej Polonii.

Od tego czasu sprawa polska podczas pierwszej wojny światowej nabierała coraz większego rozgłosu. Od 1917 r. działający w Paryżu Narodowy Komitet Polski, którym kierował znany polityk **Roman Dmowski**, stał się reprezentacją narodu dążącego do niepodległości. Dzięki

niemu powstała we Francji Armia Polska, której dowódcą był **gen. Józef Haller**. Polskie siły zbrojne w sile trzech korpusów walczyły też na froncie wschodnim. Dowódcą Pierwszego Korpusu był **gen. Józef Dowbór-Muśnicki**. Człowiekiem, który nie walczył orężem, lecz swoją grą na fortepianie wzbudzał po-



Rada Regencyjna Królestwa Polskiego to powołany 12 listopada 1917 roku przez okupujące Królestwo Kongresowe Niemcy i Austro-Węgry kolegialny organ mający oficjalnie sprawować władzę zwierzchnią nad powołanym na mocy aktu 5 listopada Królestwem Polskim zależnym od okupantów.

dziw, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, działając głównie na rzecz Polski, był pianista i kompozytor, a także polityk **Ignacy Jan Paderewski**. Na temat sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej powstało wiele prac i ciągle ten temat rozszerza wielu historyków.

Powróćmy zatem do Królestwa Polskiego będącego pod opieką dwóch cesarzy. Jeśli miało powstać państwo, to także powołano rząd – Tymczasową Radę Stanu, choć tylko jako organ pomocniczy przy generał-gubernatorze niemieckim w Warszawie i austriackim w Lublinie. Przewodniczącym tego rządu został **Wacław Niemojowski**, natomiast kierownikiem referatu wojkowego **Józef Piłsudski**, postać jakże wielce zasłużona na rzecz niepodległości Polski. Tymczasowa Rada Stanu działała do 27 sierpnia 1917 r., rozwiązując się m.in. z powodu odmowy złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu przez większą część legionistów będących pod wpływem **Józefa Piłsudskiego**. Obawiał się on słusznie, że Niemcom potrzebna była duża

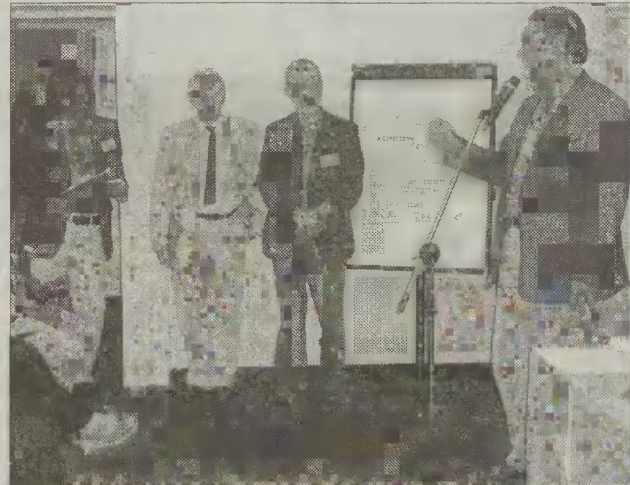
dawka świeżej krwi, którą mieli dać Polacy. Przypuszczał trafnie, że państwa centralne, jak Niemcy czy Austro-Węgry przegrają tę wojnę. Został zatem przez władze niemieckie osadzony w twierdzy w Magdeburgu.

W miejsce Tymczasowej Rady Stanu powołana została Rada Regencyjna, w składzie: **abp Aleksander Kakowski**, książe **Zdzisław Lubomirski** i ziemianin **Józef Ostrowski** (zdjęcie). Sprawowała ona ograniczoną władzę sądowniczą i administracyjną.

Oba te rządy, choć uzależnione od władz niemieckich

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH Koniec z manipulacjami informacyjnymi

Przez cztery miesiące najważniejsza organizacja „czwartej władzy” – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich – praktycznie nie istniała, gdyż skłócone i podzielone środowisko dziennikarskie nie potrafiło wybrać ani prezesa, ani zarządu. W pierwszych dniach października, czyli w drugim podejściu, udało się wyłonić prezesa. Został nim **KRZYSZTOF SKOWROŃSKI**, niegdyś znany z Radia Zet, następnie radiowej Trójki, a obecnie Radia Wnet, którego jest właścicielem, prezesem i dziennikarzem.



Kandydaci na prezesa SDP (od lewej): Krzysztof Skowroński, Stefan Truszczyński, Janusz Kłosiński i Grzegorz Cydejko.

Nowo wybrany prezes SDP twierdzi, że decyzja kolegów, notabene poparta przez dotychczasową prezes **Krystynę Mokrosińską**, była dla niego dużą niespodzianką. Niemniej zapowiada, że co prawda jeszcze nie ma pomysłu na pogodzenie skłóconego od lat środowiska ani na podniesienie prestiżu zawodu dziennikarza, ale zamierza dużo mówić na temat manipulacji informacjami.

– Jesteśmy Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich, a nie partią polityczną. Jeśli ktoś ma poglądy prawicowe, to może je sobie mieć, ale to nie znaczy, że przestaje być dziennikarzem. Przestaje nim być wtedy, kiedy zaczyna manipulować informacją. O manipulacji informacjami będziemy musieli mówić dużo, głośno i będziemy to kontrolować. Będziemy łapać tych, którzy manipulują informacjami. Dziennikarz to ktoś, kto dba o prawdę, kto rację Rzeczypospolitej Polskiej ma w sercu, kto patrzy, jak wygląda świat i go opisuje. Jeśli widzi jakiś rodzaj patologii, to o tym opowiada. Widzi coś, co należy pochwalić, to chwali. Problem polega na tym, że świat podzielił się na obozy polityczne i te obozy wchłonęły dziennikarzy, a przecież dziennikarstwo nie są częścią obozów politycznych, tylko częścią układu informacyjnego.

Skowroński, którego część członków SDP potraktowała z dużą niechęcią, ma nadzieję, że uda mu się nawiązać współpracę ze wszystkimi grupami dziennikarskimi. – Chcę działać, jednoczyć ludzi ponad podziałami – dodaje nowo wybrany prezes. – Chciałbym, żeby SDP było ośrodkiem naprawy dziennikarskim, twórczym. Chcę, żeby przy stowarzyszeniu powstała akademicko dziennikarska, która będzie kształcić młodych ludzi.

Co do podziałów w środowisku dziennikarskim, to – jak twierdzi Mokrosińska – „są one już tak głębokie, że często nie mamy do czynienia z rozmową publicystów czy dziennikarzy, ale oficerów politycznych. Bardzo trudno jest dziś walczyć o solidarność i wspólny głos środowiska”.

Etos „Solidarności” nie jest obcy nowemu prezesowi SDP.

– Kiedy powstała „Solidarność” miałem 16 lat, teraz mam 46, ale w mojej myśli o „Solidarności” i potrzebie solidarności nic się nie zmieniło. Czasy, które nadchodzą, są to czasy albo solidarności, albo niczego – twierdzi Skowroński.

Rodzi się wiele pytań zarówno do prezesa, jak i nowych władz. Co prawda z Pomorza mamy tylko dwóch przedstawicieli i to nie w zarządzie, a jedynie w komisjach: rewizyjnej (**Janusz Wikowski** z Wydziału Pomorskich) i Naczelnym Sądzie Dziennikarskim (**Maria Giedz** – *Magazyn „S”*), ale istnieje szansa na podniesienie prestiżu zarówno SDP, jak i zawodu dziennikarza. Status dziennikarza upada. Brak odpowiedzialności za informację, pisanie pod dyktando, to tylko niektóre negatywne zjawiska występujące w polskich mediach. Gdzie podziela się misja? Gdzie jest zawód, który informuje i edukuje?

(mig)

3581,94 zł

tyle wyniosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw we wrześniu, spadło w stosunku do miesiąca poprzedniego o 9,29 zł

5514,7 tys. tyle wyniosło przeciętne zatrudnienie we wrześniu w sektorze przedsiębiorstw. Spadło w stosunku do poprzedniego miesiąca o 5,5 tys.

0,1 proc. wzrosła cena towarów i usług konsumpcyjnych we wrześniu w stosunku do sierpnia.

87 274 tyle mieszkań oddano do użytkowania w okresie styczeń-wrzesień 2011 r. o, tj. o **10,6 proc.** mniej niż w 2010 r. i o **24,0 proc.** mniej w porównaniu z analogicznym okresem w 2009 r.

0,3 proc. wyniosły ogółem podwyżki opłat związanych z mieszkaniem we wrześniu w stosunku do poprzedniego miesiąca

PLACA MINIMALNA

Polska zajmuje 12 miejsce na liście dwudziestu krajów europejskich z ustawowo przyjętą płacą minimalną. Jest ona zdefiniowana poprzez ustawy na poziomie centralnym. Najwyższą płacę minimalną otrzymują mieszkańcy Luksemburga i jest ona ponad pięć razy większa niż w Polsce. Najniższą natomiast w Bułgarii, gdzie wynosi ona jedynie 35 procent płacy minimalnej w naszym kraju. 13 września 2011 r. rząd ustalił wysokość płacy minimalnej w 2012 r. na poziomie 1500 zł. Jest to wzrost o 8,2 procent w stosunku do roku 2011 r. Ale rząd nie spełnił postulatu „Solidarności”, która domagała się podniesienia płacy minimalnej do wysokości 50 procent średniego wynagrodzenia, czyli 1596 zł.

WYSOKOŚĆ PŁACY MINIMALNEJ W KRAJACH UE W I PÓLROCU 2011

Lp.	kraj	wysokość (w euro)	kraj UE / Polska (w %)
1	Luksemburg	1758	504
2	Irlandia	1462	419
3	Holandia	1424	408
4	Belgia	1415	406
5	Francja	1365	391
6	Wielka Brytania	1139	326
7	Grecja	863	247
8	Hiszpania	748	214
9	Słowenia	748	214
10	Malta	665	191
11	Portugalia	566	162
12	POLSKA	349	100
13	Czechy	319	91
14	Słowacja	317	91
15	Łotwa	282	81
16	Węgry	281	80
17	Estonia	278	80
18	Litwa	232	66
19	Rumunia	157	45
20	Bułgaria	123	35

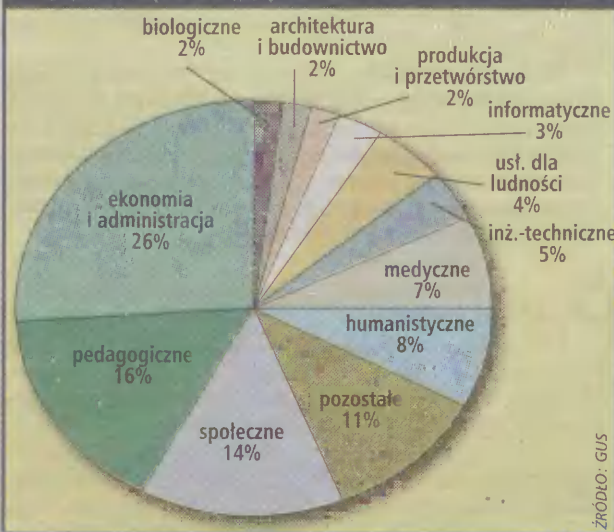
Na weselo

Szef opowiada w firmie swoim pracownikom kawał. Wszyscy się śmieją, oprócz jednej dziewczyny.
– Dlaczego się nie śmiesz? Nie wydaje ci się to zabawne?
– pyta szef.
– Już nie muszę. W piątek odchodzę z pracy.

TOPOWE KIERUNKI na studiach

W ubiegłym roku uczelnie wyższe ukończyło 474,6 tys. Polaków. Ponad połowa z nich wybrała studia niestacjonarne. Najliczniejszą grupę, bo aż 122 tys. (26 procent) stanowią absolwenci kierunków z grupy „ekonomia i administracja”. 74 tys. (16 procent) studentów zdobyło wykształcenie pedagogiczne, a 67 tys. (14 procent) – społeczne.

ABSOLWENCI WG GRUP KIERUNKÓW STUDIÓW W 2010 R. (W PROC.)



LEKARZ

dla bogatych

Aż 36 procent Polaków odwołuje wizytę u lekarza z powodów finansowych. To największy odsetek ze wszystkich zbadanych krajów europejskich (opracowanie Health Barometer przygotowane przez Europe Assistance oraz francuski instytut Cerle Sante Societe). Natomiast trzy czwarte Polaków uważa, że dostęp do służby zdrowia nie jest równy dla wszystkich. Tylko 37 procent badanych popiera podniesienie podatków lub innych świadczeń na rzecz równego dostępu do opieki zdrowotnej.

Stare kredyty mieszkaniowe

Im starszy kredyt mieszkaniowy, tym trudniej jest go spłacić. Wśród osób, które przed siedmiu laty wzięły kredyt, dziś problemy z jego spłatą ma co 25 klient banku. Problemy dotyczą zwrotu prawie 5 procent wartości pożyczonych wówczas pieniędzy, a w przypadku kredytów złotowych jest to nawet powyżej 7 procent. Najwięcej kredytów mieszkaniowych zagrożonych spłatą pochodzi z 2004 r. i lat wcześniejszych (opracowanie KNF na koniec 2010 r.).



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Uposażenia parlamentarzystów

9892,30 zł – tyle wynosi w 2011 r. miesięczna pensja zasadnicza polskiego posła i senatora. Ponadto parlamentarzyści za działalność o charakterze kierowniczym w ramach komisji sejmowych otrzymują dodatkowe gratyfikacje pieniężne. Przewodniczący komisji dostaje dodatkowo 20 procent uposażenia, czyli 1978,46 zł, zastępca przewodniczącego – 15 procent, czyli 1483,75 zł, a przewodniczący stałej podkomisji – 10 proc.,

czyli 989,23 zł. Oprócz uposażenia oraz dodatków posłom i senatorom przysługują diety parlamentarne. Mają one na celu pokrycie kosztów związanych z wydatkami poniesionymi podczas wykonywania obowiązków na terenie kraju. Wysokość diety to 25 procent uposażenia. W tym roku wynosi ona 2473,08 zł. Dieta parlamentarna jest wolna od podatku dochodowego od osób fizycznych w granicach określonych w przepisach.

DOBOSZ JANA

więcej na www.solidarnosc.gda.pl



Z GALERII

36 PROCENT PRACODAWCÓW NIE PŁACI PENSJI

Państwowa Inspekcja Pracy w ubiegłym roku skontrolowała 1,5 tys. firm. Aż 36 procent z nich nie wypłaca wynagrodzeń. Natomiast jedna czwarta nie płaci ich w terminie. PIP zwróciła uwagę także na inne nieprawidłowości, takie jak: nieprzestrzeganie dobowego czasu pracy kierowców, wypadki spowodowane niewłaściwą organizacją pracy i brakiem nadzoru (przede

wszystkim w budownictwie), lekceważenie zasad w sprawach czasu pracy i zawieranie umów cywilnoprawnych, podczas gdy powinna zostać zawarta umowa o pracę. 25 mln zł grzywnien nałożono na firmy, które dopuściły się wykroczeń, do sądów skierowano wnioski o ukaranie 3,5 tys. osób, a do prokuratury 1,2 tys. zawiadomień o popełnieniu przestępstwa.

Stypendyści „Solidarności” cz. II



Pomorska Fundacja Edukacji i Pracy



Za nami rozstrzygnięcie dziewiątej edycji rozdania środków z Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność”. Przypominamy, że Fundusz Stypendialny NSZZ „Solidarność” powstał przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w 2003 roku. Od 2010 roku stał się częścią działalności powołanej Pomorskiej Fundacji Edukacji i Pracy. Prezentujemy drugą część listy stypendystów z 2011 roku. Pierwszą część oraz listę sponsorów przedstawiliśmy w poprzednim numerze „Magazynu”.

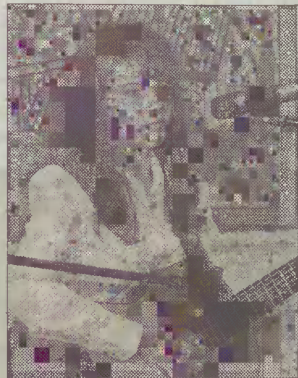


Stypendyści złożyli wiązankę kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców.

Przyznane stypendia, 2011 rok, cz. II

20. Kinga Mudlaff – klasa III, I LO w Rumi, bardzo dobre wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, wychowawca: Adriana Marasz, poparcie: Mirosław Kamieński – przewodniczący „S” w Stoczni Marynarki Wojennej;
21. Łukasz Peta – klasa III Technikum Hotelarskiego w Gdyni, bardzo dobre wyniki w nauce, uczestniczy w olimpiadach szkolnych i zawodach sportowych (trenuje m.in. piłkę nożną), wychowawca: Anna Sprzyńska, poparcie: Kazimierz

Waldowski – przewodniczący „S” w Porcie Gdynia (III);
22. Martyna Pokrzywińska – ukończyła Gimnazjum w Lubni (będzie dojeżdżała do LO w Chojnicach), bardzo dobre wyniki w nauce, osiągnięcia recytatorskie („Rodno Mowa”), aktywny udział w życiu szkoły, wychowawca: Witold Malicki, poparcie: Aleksandra Turowska – przewodnicząca „S” oświatowej w Brusach;
23. Katarzyna Ratajczyk – ukończyła XII Liceum Ogólnokształcące z klasami sportowymi w Gdańsku, bardzo dobre wyniki w nauce, osiągnięcia na poziomie krajowym w biegach na 100 i 200 m,



FOT. PAWEŁ GLANERT

Eliza Banasik, jak co roku, wystąpiła w trakcie uroczystego wręczenia stypendiów.

poparcie: Hanna Minkiewicz – wiceprzewodnicząca „S” oświatowej w Gdańsku, Anna Sękowska – trener Klubu Sportowego AZS-AWFIS Gdańsk. Wychowawca klasy Wiesława Herman w opinii pisze: *Podziwiam jej umiejętność łączenia nauki ze sportem. Ponadto jest osobą bardzo kreatywną, uczestniczyła aktywnie w życiu szkoły. W sytuacjach trudnych można było na niej zawsze polegać;*

24. Joanna Rekowski – klasa II Gimnazjum w Dziemianach, znakomite wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, sukcesy w konkursie „Poznajmy parki krajoznawcze Polski”, wychowawca: Joanna Turzyńska, poparcie: Anna Zagórska – przewodnicząca „S” w Zakładach Porcelany Stołowej Lubiana SA oraz Józef Rymśa – kierownik Oddziału „S” w Kościerzynie;

25. Miłosz Sawicki – klasa II Gimnazjum nr 18 w Gdyni, znakomite wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły oraz harcerstwie (prowadzi zastęp w drużynie „TWIERDZA”), sukcesy w konkursach szkolnych, poparcie: Andrzej Gigola – dyrektor szkoły oraz Zdzisława Hacia – przewodnicząca „S” w Kościerzynie;

26. Karolina Sylka – ukończyła Gimnazjum w Łubianie, bardzo dobre wyniki w nauce, zainteresowanie językiem angielskim (100% – wynik z egzaminu po gimnazjum), udział w konkursach, wolontariat, wychowawca: Magdalena Gańska, poparcie: Anna Zagórska – przewodnicząca „S” przy Zakładach Porcelany Stołowej Lubiana SA i Józef Rymśa – kierownik Oddziału „S” w Kościerzynie;

27. Olena Szczepanik – klasa II Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku, bardzo dobre

wyniki w nauce, poparcie: Tadeusz Grubich – przewodniczący „S” w Zarządzie Regionu Gd., wychowawca: Magdalena Janiszewska w opinii pisze: *Olena w działaniach plastycznych czyni postępy – ma wyjątkowe poczucie koloru i kompozycji. Ponadto w tym roku szkolnym została odznaczona nagrodą PERŁY, którą szkoła nadaje uczniom za postawę względem kolegów, nauki i obowiązków;*

28. Maria Szczęsna – ukończyła Gimnazjum w Kleszczewie Kościerskim, znakomite wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, laureatka konkursu „Kampania wrześniowa 1939 na Pomorzu”, wychowawca: Anna Tuchlin, poparcie: Ewa Ceroń-Szmaglińska – przewodnicząca „S” oświatowej w Starogardzie Gd.;

29. Krystian Szczęsny – ukończył Gimnazjum w Kleszczewie Kościerskim, znakomite wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, laureat konkursów, m.in. biblijnego, wychowawca: Anna Tuchlin, poparcie: Ewa Ceroń-Szmaglińska – przewodnicząca „S” oświatowej w Starogardzie Gd.;

30. Marta Szpilman – ukończyła I Akademię LO w Gdyni, bardzo dobre wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, wiele osiągnięć lekkoatletycznych (biegi, rzuty) oraz w judo, działalność w kołach naukowych przy PG, UG (pasja: chemia), wychowawca: Joanna Szywał-Gajewska, poparcie: Marzena Kreft – przewodnicząca „S” oświatowej w Urzędzie Miasta Gdyni;

31. Kornelia Tusk – ukończyła Gimnazjum w Goręczynie, znakomite wyniki w nauce, udział w finale ogólnopolskiego konkursu „W kalejdoskopie pamięci – Polska i Polacy w latach 1939-1989” (organizowanego przez IPN), działalność ekologiczna, np. w programie „Najwyższa pora ratować kaszubskie jeziora”, wychowawca: Adela Plichta, poparcie: Ewa Tusk – przewodnicząca „S” oświatowej w Goręczynie;

32. Agnieszka Wajer – ukończyła Gimnazjum nr 3 w Kościerzynie, znakomite wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, wychowawca: Marta Góra, poparcie: Józef Rymśa – kierownik Oddziału „S” w Kościerzynie. Dyrektor szkoły Lidia Walewska pisze: *Jestem przekonana, że przyznane wsparcie finansowe umożliwi Agnieszce dalszy, ukierunkowany rozwój w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych. Będzie inwestycją w przyszłość tej utalentowanej, skromnej uczennicy;*

33. Jakub Wiczyński – ukończył Gimnazjum nr 1 w Starogardzie Gdańskim i szkołę muzyczną I stopnia (fortepian), znakomite wyniki w nauce (średnia 5,73), aktywny udział w życiu szkoły, poparcie: Ewa Ceroń-Szmaglińska – przewodnicząca „S” oświatowej w Starogardzie Gd. Wychowawca Ewa Błażyńska w opinii pisze: *Marzeniem Jakuba są studia w zakresie inżynierii dźwięku, wynikające z jego pasji muzycznej, informatycznej i artystycznej;*

34. Paulina Wiśniewska – ukończyła Gimnazjum w Żelistrzewie i Szkołę Muzyczną w Pucku (klasa fortepianu), znakomite wyniki w nauce, członek chóru i młodzieżowej orkiestry instrumentalnej, sukcesy w konkursach muzycznych i matematycznych na szczeblu krajowym i regionalnym, wychowawca: Ludwika Lange-Karsznia, poparcie: Barbara Czyżkowska – przewodnicząca „S” oświatowej w Pucku;

35. Dawid Wróblewski – ukończył Gimnazjum w Miłoradzu, bardzo dobre wyniki w nauce, zainteresowania sportowe: głównie piłka nożna i siatkówka, aktywny udział w życiu szkoły, wychowawca: Sylwia Kaszuba, poparcie: Roman Gałęzowski – przewodniczący „S” w Stoczni Gdańsk;

36. Anastazja Wysocka – klasa III Gimnazjum nr 2 w Wejherowie, bardzo dobre wyniki w nauce, aktywny uczestniczy w życiu szkoły (koło teatralne) oraz w zawodach sportowych, wychowawca: Justyna Bonk, poparcie: Kazimierz Waldowski – przewodniczący „S” w Porcie Gdynia;

37. Maciej Zieliński – ukończył Gimnazjum w Kolbudach, znakomite wyniki w nauce, finalista mistrzostw Polski juniorów w szachach (klasyczne i szybkie-błyskawiczne) oraz w lekkoatletyce – sztafeta 4 x 100 m, wychowawca: Urszula Klimmek, poparcie: Izabela Rutkowska – przewodnicząca „S” oświatowej w Kolbudach;

38. Michał Zydek – klasa III Gimnazjum nr 33 w Gdańsku, bardzo dobre wyniki w nauce, aktywny udział w życiu szkoły, znakomite wyniki na poziomie krajowym i międzynarodowym w programie „Odyseja Umysłu”, osiągnięcia w konkursach matematycznych, trenuje ponadto brydż sportowy i szachy, działalność w wolontariacie, wychowawca: Marta Jażdżewska, poparcie: Maria Pikies – przewodnicząca „S” oświatowej w Żukowie.

Sponsorzy koncertu charytatywnego (14.08.2011 r., Gdańsk Ołowianka)

Energia SA w Gdańsku, Gdańska Stocznia „Remontowa” im. J. Piłsudskiego SA, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, Vistal Gdynia SA, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA Pomorski Oddział Obrotu Gazem w Gdańsku, Przedsiębiorstwo Przeladunkowo-Składowe Port Północny sp. z o.o., Uniwersytet Gdański, PKP Energetyka SA Zakład Północny w Sopocie,

Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych „Fosfory” sp. z o.o. Grupa Puławy, Straż Ochrony Portu Gdańskiego sp. z o.o., Polskie Radio, Regionalna Rozgłośnia w Gdańsku Radio Gdańsk SA, Centrum Techniki Okrętowej SA w Gdańsku, Stocznia Gdańsk SA, Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. w Gdyni, Dalmor SA w Gdyni, Remontowa Shipbuilding SA w Gdańsku, Energomontaż Północ

Gdynia sp. z o.o., DCT Gdańsk SA, Zakłady Farmaceutyczne Polpharma SA w Starogardzie Gdańskim, Polskie Linie Oceaniczne SA w Gdyni, Pol-Levant Linie Żeglugowe sp. z o.o. w Gdyni, Crist SA w Gdańsku, Wega SA Zakład Pracy Chronionej w Żukowie, Gdańskie Zakłady Remontowo-Montażowe sp. z o.o., Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o., Elektrociepłownia Wybrzeże SA, Przedsiębior-

stwo Przeladunku Paliw Płynnych Naftoport, AXIS sp. z o.o. w Gdańsku, Zakład Komunikacji Miejskiej w Gdańsku, WUŻ Port and Maritime Services Ltd. sp. z o.o. w Gdańsku, Jysk sp. z o.o. w Gdańsku, PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście sp. z o.o., Federal-Mogul Bimet SA w Gdańsku, PKP Polskie Linie Kolejowe SA Zakład Linii Kolejowych w Gdyni, FUO Rumia sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Produkcyjno-

-Usługowo-Handlowe Roroserw w Gdańsku, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku, Gmina Przywidz, Gdańsk Dis sp. z o.o. E. Leclerc w Gdańsku, Przymorze, Przedsiębiorstwo Robot Sanitarno-Porządkowych SA w Gdańsku, Lotos Kolej sp. z o.o. w Gdańsku, Hydro-Nauta sp. z o.o. w Gdyni, Urząd Gminy Cedry Wielkie, Port Gdański Eksploatacja SA, Gmina Kolbudy

Żyjmy zdrowo

Rozpoczynamy cykl artykułów, poruszających tematykę zdrowego odżywiania i stylu życia. Ujawnimy m.in., co oznaczają tajemnicze symbole na etykietach artykułów spożywczych, wyjaśnimy, jaki wpływ na zdrowie mają produkty, które zjadamy, oraz poradzimy, czego unikać i jak komponować swoją codzienną dietę.

„Pułapki” w produktach NABIAŁOWYCH

Regularne spożywanie nabiału niesie ze sobą wiele korzyści, ale warto pamiętać, że nie każdy organizm przyswaja go w ten sam sposób. Również zasada „im więcej, tym lepiej” niekoniecznie sprawdza się w kwestii konsumpcji produktów mlecznych. Tak jak w przypadku większości artykułów spożywczych, warto zwrócić uwagę na skład produktu nabiałowego. Nie zawsze jest taki sam.

Mleko i jego przetwory są bogatym źródłem białka, które jest łatwo przyswajalne przez człowieka. Dostarczanie go jest niezwykle ważne, ponieważ stanowi podstawowy budulec wszystkich komórek. Produkty nabiałowe zawierają również wapń, który z łatwością trafia do naszego organizmu. Warzywa strączkowe, orzechy, zboża i suszone owoce również są jego źródłem, ale zawarty w nich błonnik obniża jego przyswajalność. Na tym cenne wartości nabiału się nie kończą. Zawiera witaminy z grupy B, a także tłuszcz, który rozpuszcza witaminę A, D, E i K.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Spożywając artykuły nabiałowe jednak musimy pamiętać, że producenci do ich wyrobu stosują wiele składników, które niekoniecznie są dobre dla naszego zdrowia. Smakowe serki, jogurty, maślanki i kefiry zawierają bardzo dużą ilość cukru, sztucznych aromatów i barwników. Prawdziwych owoców jest w nich naprawdę niewiele. Popularnym naturalnym barwnikiem nadającym czerwony kolor mlecznym przetworom jest koszenila (inna nazwa karmin albo E120). Pozyskuje się ją z wysuszonych i zmielonych czerwców kaktusowych, owadów z gatunku pluskwiaków, żyjących w Ameryce Południowej i Środkowej. Zanieczyszczenia zawarte w koszenili mogą powodować katar sienny i pokrzywkę.

Większość produktów nabiałowych zawiera substancje poprawiające gęstość, takie jak np. żelatyna wieprzowa. Kupując serki i jogurty nie należy kierować się aksamitną i gładką konsystencją, bo w rzeczywistości może ona wcale nie być zaletą danego produktu.

Laktoza zawarta w mleku, czyli cukier mlekowy, przez niektóre osoby jest słabo przyswajalna. Nietolerancja laktozy najczęściej ujawnia się w czasie dojrzewania bądź we wczesnym okresie dorosłości. Przyczyną tego zaburzenia jest za niski poziom wytwarzania enzymu o nazwie laktaza, który odpowiedzialny jest za rozkład laktozy. Nietolerancja laktozy powoduje wiele dolegliwości, np. biegunkę, wzdęcia, mdłości, wysypkę, bóle głowy, zmęczenie. Jeśli zaobserwujemy u siebie któreś z powyższych objawów, warto zacząć wybierać produkty nabiałowe o niższej zawartości cukru mlekowego. Powinniśmy unikać mleka świeżego, zagęszczonego i w proszku, które mają jej najwięcej. Polecane są jogurty i kefiry, które zawierają bakterie kwasu mlekowego, rozkładające laktozę.

Spożywanie produktów nabiałowych nie jest dobrym pomysłem, kiedy dopadnie nas przeziębienie. Mleko i jego przetwory działają wychładzająco i wzmagają wytwarzanie śluzu w naszym organizmie. Jeżeli nawet w trakcie choroby nie potrafimy zrezygnować z nabiału, warto połączyć go ze składnikami rozgrzewającymi, np. cebulą, czosnkiem, imbirem.

Choć mleko i żywność z niego wytworzona są bardzo zdrowe, powinniśmy kontrolować spożywane ilości i zwracać uwagę, jak nasz organizm na nie reaguje.

Milena Antoniak

OCZY kłęski

Oglądałem film „Kret” i przyznam, że coraz trudniej przychodzi mi pisanie na temat agenturalności w czasach PRL-u. Jest się bowiem w takiej pułapce bezradności. To częściowa cena polskiej zgody na kompromisowe wyjście z PRL-u. Wiadomo bowiem, że ten problem jest, że częściowo wynika ze sposobu, w jaki przeprowadziliśmy transformację systemu w Polsce. To towarzystwo miało sporo czasu, aby się przestawić, przefarbować, ustawić w lepszej sytuacji od wielu z nas.



MATERIAŁY PROMOCYJNE

Część dokumentów popalili, część pochowali jako swoje polisy ubezpieczeniowe, a czasami, co pokazuje ten film, stały się one podstawą źródła ich dodatkowych dochodów. Dodatkowych, bo przecież zachowali prawo do pobierania emerytur mundurowych (trochę ograniczonych w ubiegłej kadencji, gdy projekt posłów PO i PiS poparł prezydent **Lech Kaczyński**. Pierwszą ustawę z czasów AWS-u zawetował ówczesny prezydent **Aleksander Kwaśniewski**. Któż o tym pamięta w czasie narastającego telewizyjnego blichtru i amnezji?).

W filmie jest scena, gdy w sądzie lustracyjnym głównym świadkiem jest... oficer SB prowadzący agenta. Zaprzecza, że ten kontynuował działalność, co okazało się nieprawdą. Bohater opłacał sówicie taką, a nie inną wersję przedstawioną przez esbeka. To jest chory mechanizm. Boję się to napisać, bo wysoko cenię życie w Polsce otwartych granic, ale żyjemy w takiej pooharatanej rzeczywistości. Bezwzględni realizatorzy głównych zasad werbunku, czyli metody: „KOREK (alkohol), WOREK (pieniądze) lub ROZPOREK (seks)” z mocy prawa stają się

sędziami, wystawiają certyfikaty swym byłym ofiarom.

Taki był ojciec głównego bohatera (bardzo dobra rola **Mariana Dzięziela**, za którą dostał nagrodę aktorską na festiwalu w Gdyni). Działacz związkowy na Śląsku, walczący na początku lat osiemdziesiątych o zdrowie małego syna. Wtedy go dopadli, ceną za miejsce w szpitalu, lepsze leczenie, było podpisanie aktu współpracy. Ironią losu był fakt, iż żona zmarła i tak niedługo po operacji.

To dramat ojca, do którego dowiaduje się syn, ciekawie grany przez **Borysa Szyca** (jego żoną jest, o ironio, córką ofiary strajków górniczych). Obserwujemy młodego człowieka, chcącego żyć „do przodu”, którego dopada przeszłość. Miota się, popełnia błędy. Widać przy okazji, że naprawdę ważna jest porządna edukacja historyczna w polskich szkołach. Syn kontaktuje się z esbekiem (diaboliczna rola **Wojciecha Pszoniaka**), odkrywa prawdę, że ta współpraca trwała także w stanie wojennym. Szkoda, że jak to często bywa w polskich filmach, finał, podobnie jak w niedawno pokazywanych „Uwikłanych”, jest banalny, na miarę filmów typu „lubudubu” czy „zabili go, a uciekli”.

I tak ofiary tracą twarz, nie uciekną przed przeszłością, co jest reklamowym mottem tego filmu. Co ciekawe, autorem tego bardzo sprawnie nakręconego obrazu jest Polak mieszkający we Francji, **Raphael Lewandowski**. Może dlatego posiada większy dystans, ale i mniejszą wiedzę o esbekach mających firmy, auta, konta, no i owe sejfy z pamięcią pewnie zapisaną na mikrofilmach, różnych dyskach. Ustawili się, wolna Polska im to ułatwiła. Wiedzę mogą przekazać następcom. I takie żerowanie na ludziach uwikłanych jeszcze może potrwać kilka pokoleń. W tym sensie ten film pokazuje coś nowego, że owa agentura, szantażowanie rodzin, może nie kończyć się np. wraz ze śmiercią pokoleń PRL-u. To tym bardziej pokazuje, jak ważna dla Polski, ale i dla rodzin osób zwerbowanych jest mądrze przeprowadzona lustracja.

W pamięci po tym filmie pozostaje twarz człowieka przegranego, można powiedzieć **oczy kłęski**. Syn apeluje: *Spróbujmy to wyjaśnić, ludzie to zrozumieją*. Mówi to przekonany, że życie w wolnej Polsce zawdzięcza takim ludziom jak jego ojciec. Z kolei ojciec uważa, że rozgrzebywanie przeszłości nie jest już potrzebne. Kto ma rację?

Ciężka jest nasza historia. Wiele w niej ran, czasami złej pamięci. Osobiście starałem się stawiać cezurę na 1980 roku. Któż wcześniej mógł przewidzieć papieżstwo Jana Pawła II, podpisanie Porozumień Sierp-

Warto wiedzieć

W 1989 roku było ok. 24 tys. funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (bez prawie czterokrotnie liczniejszej milicji i formacji ZOMO). Około 5 tys. z nich pod koniec PRL-u, gdy szefem MSW był generał Czesław Kiszczak, ulokowano w milicji, kolejnych 5 tys. przeszło pozytywnie weryfikację w okresie rządów premiera Tadeusza Mazowieckiego. Łącznie prowadzili ok. 100 tys. agentów.

niowych, karnawał dziesięciu milionów członków „Solidarności”? Kto uwikłał się po powstaniu „Solidarności”, wstępował do PZPR, był dla mnie konformistą, karierowiczem.

A były takie osoby. Jakby niepomne na słowa Cypriana Kamila Norwida, że *Nie można pokonać narodu bez współdziałania części tego narodu*. W tym bardziej uniwersalnym kontekście można powiedzieć, iż dobrze, że powstał kolejny film, po „Uwikłanych”, ale też wcześniejszej „Rysie”, czy filmie o zabitym studentzie Stanisławie Pyjasie albo dokumencie o Wiesławie Maleszce – z jego niezwykle pokrętą filozofią uzasadniająca wybór agenturalnego życia. Podejmowanie tego typu tematów to nie jest tylko „przechył pisowski”, jak to ujmują niektórzy decydenci w Instytucie Sztuki Filmowej (przyznającym dotacje do filmów), ale istotny fragment polskiej historii. Po-

dobnie jak ważna pozostaje rola Instytutu Pamięi Narodowej, który oby znajdował także inne sposoby dokumentowania zachowań ludzi, gdzie w roli sędziów nie będą występować byli kaci ofiar, jak ma to miejsce w filmie „Kret”.

Żeby historia czegoś uczyła, warto strzec się fałszywych przyjaciół, warto pamiętać o słowach z „Eneidy” Wergiliusza: *Obawiaj się Greków, nawet jak przynoszą prezenty*. W trudnych chwilach powtarzajmy sobie słowa Seneki: *Kto się boi, staje się niewolnikiem* lub *Strachem karmimy napastników*. I róbmy wszystko, aby za błogosławnym **Jerzym Popiełuszką** móc powtarzać: *Wolność musi być w nas*. Bo to warunek wstępny, aby mniej było różnych „kretów” w naszym życiu, w życiu Rzeczypospolitej.

Wojciech Książek

PS Warto mieć świadomość proporcji owej agentury do rzeczywistości. Ważne, żeby ów krąg donosicieli nie zamącał nam obrazu ludzi, którzy wykonywali gigantyczny wysiłek na rzecz polskiej wolności. Tak było pod zaborami, tak w Polsce międzywojennej, tak w powstańczej Warszawie. Polska nigdy nie była krajem dezerterskim – powtarzało wiele osób. Polacy to nie Szwedzi – miał powiedzieć ktoś w Biurze Politycznym KPZR, gdy odkładano decyzję o interwencji bratnich państw na Polskę po 1980 roku. Te 100 tysięcy agentów na prawie 40-milionowy naród to nie to samo, co np. w Czechosłowacji, gdzie, jak to lapidarnie ujął reżyser Jiri Menzel, połowa donosiła na drugą połowę, a co kilka lat następowała zmiana (podobnie w NRD i innych „demoludach”).

KONFERENCJA WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH

Wolne słowo „Solidarności”

Podziemny ruch wydawniczy w latach 80. rozrósł się do wręcz przemysłowych rozmiarów i był ważnym elementem, który doprowadził do upadku systemu komunistycznego – zgodzili się uczestnicy I Ogólnopolskiej Konferencji Wydawnictw Niezależnych, którą zorganizowały 15 października w Muzeum Miasta Gdyni Instytut Pamięi Narodowej, Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna oraz Urząd Miasta w Gdyni.

W spotkaniu udział wzięli przede wszystkim niezależni drukarze i wydawcy, w tym tak legendarne postaci, jak **Kornel Morawiecki**, lider „Solidarności Walczącej”, **Adam Borowski**, twórca wydawnictwa Prawy Margines oraz **Czesław Bielecki**, współtwórca podziemnego Wydawnictwa CDN. Nie zabrakło wydawców z Pomorza, np. **Romana Zwiercana** (Gdyńskie Wydawnictwo Petit), **Piotra Kapczyńskiego** (wydawnictwo Alternatywy) i **Andrzeja Fica** (wydawnictwo Kształt).

Z ich relacji wyłonił się obraz środowiska ludzi twórczych i odważnych, którzy zorganizowali świetnie działający swoisty podziemny przemysł. Adam Borowski opisał system zakonspirowanych drukarni „Solidarności Walczącej” w Warszawie, ukrywanych np. w piwnicach, pod balkonami lub w specjalnie budowanych bunkrach, stanowiących odrębne budynki, z wyposażeniem, toaletami itd., w których podziemni drukarze zamykali się nawet na kilka dni. Takie punkty często nie były wykrywane podczas nalotu milicji lub SB, a o skali ich działania najlepiej mówi przykład samego Borowskiego, który tylko z jednej podziemnej drukarni odbierał tygodniowo 2 tony bibuły!

Niezależne wydawnictwa tworzone przez działaczy „Solidarności” i „Solidarności Walczącej” drukowały zarówno ulotki na patriotyczne manifestacje i rocznice ważnych wydarzeń, jak i nowe książki lub reedycje dzieł klasycznych i zakazanych, które nie miały szansy ukazać się na oficjalnym rynku, np. o Katyniu lub podziemiu niepodległościowym po II wojnie światowej. Bez takiego wydawniczego ramienia sukces ruchu „Solidarności” z pewnością nie byłby możliwy.

(ach)

Praca i rozwój w regionie Morza Bałtyckiego

Czy można połączyć w jeden model rozwoju tak zróżnicowane obszary, jak bogate Niemcy i państwa skandynawskie, nowe kraje Unii Europejskiej, tj. Polskę i trzy państwa bałtyckie, oraz pozostająca poza Unią Rosję? Dyskutowano o tym podczas konferencji „Region Morza Bałtyckiego regionem przyszłości. Zrównoważony rozwój, praca i tożsamość wokół Bałtyku”.

reprezentowany przez szefa Działu Zagranicznego **Andrzeja Adamczyka** oraz członka Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego **Jacka Rybickiego**.

Poszczególne wypowiedzi różniły się w ocenach sytuacji. Największym optymistą okazał się reprezentujący rząd podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Adam Jasser**, który przekonywał, że już obecnie region Morza Bałtyckiego może stanowić model rozwoju dla całej Unii Europejskiej. Inni mówcy, przede wszystkim reprezentujący związki zawodowe, hamowali ten nadmierny optymizm, wskazując na znaczne wciąż różnice pomiędzy poszczególnymi państwami w zakresie prawa pracy, jej kosztów, poziomu konkurencyjności gospodarki, potencjału demograficznego, systemów socjalnych itd. Podkreślali również dotychczasową praktykę braku solidarności w regionie, np. w przypadku Gazociągu Północnego.

– Nie można wrzucać do wspólnego worka niemieckich rozwiązań chroniących miejsca pracy, duńskich zasiłków wypłacanych przez lata zwalnianym pracownikom w wysokości do 90 proc. dotychczasowych zarobków i Estonii, która – najpierw wskazywana przez liberałów jako przykład – sukces opłaciła gigantycznym spadkiem produkcji – ocenił już po konferencji **Jacek Rybicki**.

W 2009 r. Unia Europejska przyjęła „Strategię Rozwoju Regionu Morza Bałtyckiego”. Był to pierwszy unijny tego typu dokument dla całego makroregionu. Wspólnie z wdrażaniem tzw. wymiaru północnego UE tworzy to dobry początek. Gdańska konferencja pokazała jednak, że droga do wypracowania modelu harmonijnego rozwoju wszystkich państw regionu jest jeszcze daleka.

Adam Chmielecki

ski, KZ NSZZ „S” Pflaiderer Grajewo oraz Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „S”, Zarząd Regionu Elbląskiego NSZZ „S”, Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, KM NSZZ „S” Grupy Lotos, KZ NSZZ „S” Politechniki Gdańskiej, KZ NSZZ „S” Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania w Łęborku, Koło Emerytów i Rencistów KM NSZZ „S” Gdańskiej Stoczni „Remontowa”.

Podajemy numer konta: **Spółeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Henryka Jan-kowskiego 37 1130 1121 0006 5595 7520 0001.**

Konferencję, która odbyła się w Gdańsku 7 października, zorganizowała Fundacja im. Friedricha Eberta. Ta największa niemiecka fundacja, nosząca imię ostatniego kanclerza Cesarstwa Niemieckiego oraz pierwszego prezydenta Republiki Weimarskiej, współpracuje ze związkami zawodowymi w całej Europie. W Polsce jej partnerem od wielu lat jest NSZZ „Solidarność”, podczas gdańskiej konferencji

Pomnik dla Księdza Prałata

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika dziękuje organizacjom, które wpłaciły pieniądze na budowę pomnika ks. Henryka Jan-kowskiego Zbiórkę pieniędzy prowadzimy nadal. Poniżej lista darczyńców:

KM NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej, KM NSZZ „S” Gdańskiej Stoczni Remontowej, KZ NSZZ „S” Remontowa Shipbuilding S.A., KZ NSZZ „S” ECO Malbork sp. z o.o., KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania

Gdańsk, KZ NSZZ „S” OPEC Gdynia, KZ NSZZ „S” w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 dla Nieśłyszących w Wejherowie, KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni, Komisja Podzakładowa NSZZ „S” Pracowników Centrum Poczty Polskiej Oddział Regionalny w Gdańsku, KM NSZZ „S” Polpharma Starogard Gdański, KZ NSZZ „S” PZO sp. z o.o. Gdynia, ul. Chrzanowskiego, MKK NSZZ „S” Port Gdań-

Turniej szachowy w Starogardzie Gdańskim



FOT. BOGDAN DRZEŃEK

VII Turniej Szachowy o Puchar Przewodniczącego Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odbył się 15 października w Centrum Rehabilitacji przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Łąpiszewie w Starogardzie Gdańskim.

Organizatorem turnieju przeprowadzonego już po raz siódmy dla uczczenia powstania NSZZ „Solidarność” był Kociewski Parafialny Klub Sportowy Cor-Cordium wspólnie z Zarządem Regionu, który ufundował nagrody rzeczowe. W turnieju wzięło udział 12 zawodników. Nagrodzono trzy pierwsze miejsca oraz najlepszego juniora i juniorkę. Otwarcia turnieju dokonał **Zdzisław Czapski** z oddziału Związku w Starogardzie, natomiast na zakończenie przybył przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **Krzysztof Dośła**.

Pierwsze miejsce w rywalizacji zdobył **Jarosław Zieman** z Tezewa, drugie – **Tadeusz Panek** z Gdańska, a trzecie **Krzysztof Jurkiewicz** ze Starogardu Gdańskiego.

Bogdan Drzęk

Prawnik wyjaśnia



Ochrona przedemerytalna

Kodeks pracy przewiduje, że ochroną przed wypowiedzeniem umowy o pracę objęty jest pracownik, któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwi mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. W orzecznictwie Sądu Najwyższego jednolicie prezentowane jest stanowisko, że przez wiek emerytalny, o którym mowa w art. 39 k.p., należy rozumieć wiek określony w przepisach emerytalnych zezwalający na uzyskanie uprawnień emerytalnych. Dotyczy on zarówno powszechnego wieku emerytalnego, jak też niższego od powszechnego, ale dla ściśle określonych kategorii zatrudnienia. Innymi słowy, określony w tym przepisie zakaz wypowiedzenia umowy o pracę obejmuje także pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze. Powyższe uprawnienie przysługuje jednak wyłącznie w sytuacji, gdy dalszy okres zatrudnienia umożliwi uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego niższego ustawowego wieku emerytalnego.

Lukasz Sulej

Czy można wypowiedzieć umowę o pracę za odległe przewinienie?

Przepisy kodeksu pracy nie przewidują, aby wypowiedzenie umowy o pracę było ograniczone terminem od ujawnienia się takiej przyczyny. Dlatego też kwestia odległości czasowej zdarzenia, stanowiącego przyczynę wypowiedzenia, była wielokrotnie przedmiotem analizy orzecznictwa. Zwrócono w nim między innymi uwagę, że z całokształtu przepisów kodeksu pracy wynika, iż sprawy ze stosunku pracy powinny być załatwiane w zakładzie pracy w rozsądnym czasie. Ponadto utrzymywanie w zakładzie pracy stanu niepewności jest niepożądane z punktu widzenia stabilności stosunku pracy. Taki też wniosek płynie z uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego z 23 listopada 2011 r. W orzeczeniu tym stwierdzono, iż termin zatarcia ukarania karą porządkową (art. 113 § 1 k.p.) może, w drodze analogii, stanowić wyznacznik utraty możliwości powołania się przez pracodawcę w wypowiedzeniu na zdarzenie, które nastąpiło przeszło rok przed dokonaniem wypowiedzenia.

Powyższe orzeczenie potwierdza, że przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę nie może być zachowanie pracownika, które miało miejsce w odległym czasie. Upływ czasu powoduje, iż pracodawca nie może wykorzystać nagannego zachowania pracownika w dogodnym dla siebie momencie.

Lukasz Sulej

Ochrona dóbr osobistych pracownika

W myśl art. 11¹ k.p. pracodawca jest obowiązany szanować godność i inne dobra osobiste pracownika. Warto zaznaczyć, iż wskazany przepis wraz z art. 23 k.c. wylicza dobra osobiste jedynie w sposób przykładowy. Praktyka życia codziennego stale wykształca nowe kategorie dóbr osobistych, co znajduje uznanie w orzecznictwie.

Świetnym tego przykładem jest wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 lipca 2009 r. w sprawie II PK 311/08. Zdaniem składu orzekającego, działanie pracodawcy, polegające na wydawaniu pracownikowi polecenia wykonywania ciężkich prac fizycznych, z naruszeniem zasad BHP i nienależących do zakresu jego podstawowych obowiązków pracowniczych, może być kwalifikowane jako naruszenie godności pracowniczej. Sąd Najwyższy wziął pod uwagę fakt, iż wskazany proceder miał charakter stały i był przejawem instrumentalnego traktowania pracownika.

Obowiązek respektowania dóbr osobistych pracownika jest podstawowym obowiązkiem pracodawcy, gdyż stanowi on podstawową zasadę prawa pracy. Jeżeli pracodawca narusza ten obowiązek w sposób ciężki, to pracownik może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia na podstawie art. 55 § 1¹ k.p.

Tomasz Gryczan

ZUS zawiadomi przed zmianą świadczenia

Przyznane w przeszłości prawo do emerytury lub renty może być przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych zmienione w oparciu o przepis art. 114 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z FUS.

Zgodnie z powołanym wyżej przepisem ZUS może zmienić wydaną przez siebie decyzję w dowolnym czasie, na wniosek osoby zainteresowanej lub z urzędu, jeśli po uprawomocnieniu się decyzji w sprawie świadczeń zostaną przedłożone nowe dowody lub ujawniono nowe okoliczności istniejące przed wydaniem decyzji, które mają wpływ na prawo do świadczeń lub ich wysokość.

Organ rentowy ma prawo tak postąpić również wówczas, gdy po uprawomocnieniu się jego decyzji okaże się, że przedłożone dowody nie dawały podstaw do przyznania świadczenia. Oznacza to, że w oparciu o odmienną ocenę przedłożonych dowodów organ ten może w każdym czasie zweryfikować prawo do emerytury lub renty albo wysokość świadczenia.

W dotychczasowym stanie faktycznym i prawnym ZUS nie informował świadczeniobiorców o fakcie wszczęcia postępowania, jeśli takowe następowało z urzędu. Ubezpie-

czony dowiadywał się o zmianę swojego statusu dopiero z chwilą otrzymania zmienionej decyzji. Dopiero z dniem 10 czerwca 2011 r. Sąd Najwyższy w poszerzonym składzie 7 sędziów podjął uchwałę, w której uznał, że „Ponowne ustalenie prawa do świadczeń lub ich wysokości w trybie art. 114 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (jednolity tekst: Dz. U. z 2009 r. nr 153, poz. 1227 ze zm.) nie wymaga wydania przez organ rentowy postanowienia o wznowieniu postępowania na podstawie art. 149 § 1 k.p.a.; wymaga natomiast zawiadomienia stron o wszczęciu postępowania na podstawie art. 61 § 4 k.p.a. [w trybie administracyjnym] w związku z art. 124 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych”.

Na marginesie należy zwrócić uwagę również na fakt, że treść przepisu art. 114 ust. 1a ustawy o emeryturach i rentach z FUS został zaskarżony przez rzecznika praw obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego celem zbadania jego zgodności z zasadą zaufania obywateli do państwa i prawa, wynikającą z art. 2 Konstytucji RP oraz art. 67 ust. 1 Konstytucji RP. Sprawa jest w toku.

Słusznie zauważa rzecznik praw obywatelskich, że w świetle

regulacji zawartej w art. 114 ust. 1a ustawy o emeryturach i rentach z FUS, deklarowana przez ustawodawcę prawomocność decyzji wydawanych w sprawach emerytalnych i rentowych ma w istocie charakter iluzoryczny. Tego typu prawomocność nie jest bowiem żadnym gwarantem stabilizacji sytuacji prawnej i życiowej jednostki, skoro organ rentowy w każdym czasie i tylko na podstawie odmienniej oceny dowodów może pozbawić jednostkę przysługujących jej praw. W praktyce, na co wskazują sprawy rozstrzygane przez sądy, bywa i tak, że jednostka po upływie 10 lat jest pozbawiana na tej podstawie prawnej przyznanej jej uprzednio prawa do świadczenia emerytalnego. Jest zaś oczywiste, że powrót na wymagający przecież rynek pracy po tak długim okresie osoby, która nie wykonywała swojego zawodu i znajduje się w wieku przedemerytalnym, jest bardzo trudny. Co więcej, okres pobierania odebranego świadczenia emerytalnego nie jest ani okresem składkowym, ani okresem nieskładkowym w rozumieniu przepisów ustawy emerytalnej, co w konsekwencji może stanowić przeszkodę w nabyciu prawa do innych świadczeń z systemu ubezpieczeń społecznych, np. renty z tytułu niezdolności do pracy.

Maria Szwajkiewicz

Od 2012 – zmiany w OC

Prezydent podpisał nowelizację ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i PBUK.

Od 1 stycznia obowiązywać będą nowe regulacje dotyczące sposobu naliczania kar za brak polisy OC. Dziś wysokość kar jest określona na poziomie stałym, tj. 500 euro, przeliczane wg kursu NBP ogłoszanego pierwszy raz w roku. Z początkiem 2012 kara za brak OC będzie naliczona na podstawie minimalnego wynagrodzenia za pracę. W 2012 r. wynagrodzenie to będzie kształtowało się na poziomie 1500 zł. A za-

tem za brak ważnego OC kierowcy:

- samochodu osobowego zapłąć 3000 zł (2x minimalne wynagrodzenie za pracę)
- samochodu ciężarowego i autobusu – 4500 zł (3x minimalne wynagrodzenie za pracę)
- pozostałych pojazdów (np. motocykla) – 462 zł, OC rolników – 139 zł.

Kolejne zmiany w ustawie wejdą w życie w lutym 2012 roku. Od 11 lutego to data stempla pocztowego będzie decydująca przy wypowiedzeniu umowy OC, a nie moment wpłynięcia listu do towarzystwa ubezpieczeniowego.

Najważniejsze jednak jest to, że nowela znosi problem tzw. podwójnego ubezpieczenia. Od 11 lutego 2012 roku to na ubezpieczycielu będzie spoczywać obowiązek listowego poinformowania swojego klienta o zakończeniu okresu ubezpieczenia na 14 dni przed jego upływem. Umowa poprzedniego właściciela nie będzie mogła być automatycznie odnowiona. Łatwiej będą mieli kierowcy korzystający z ubezpieczeń on-line. Podczas kontroli drogowej posiadaczom OC w formie elektronicznej wystarczy jedynie wydruk potwierdzenia. Dla policji będzie to dowód posiadanego ubezpieczenia.

Maria Szwajkiewicz

Biuro Prawne

Biuro Prawne przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „S” udziela porad prawnych zarówno w sprawach dotyczących związkowych organizacji zakładowych, jak i w sprawach indywidualnych. Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjęciem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny: 58 308-44-69 lub 308-42-74.

INTERCHEM

Wiceprezesi uznani za winnych

Nie można bezkarnie zwalniać pracowników za to, że prowadzą działalność związkową, nie można im też jej utrudniać, nie można ich za to szykanować – uznał sąd, wydając wyrok w sprawie związkowców z Interchemu. Dwaj wiceprezesi, którzy zwolnili we wrześniu 2009 r. przewodniczącego Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „S” oraz siedmiu innych działaczy związkowych, zostali uznani za winnych i nałożono na nich kary grzywny.

Nie była to restrukturyzacja lub racjonalizacja zasobów ludzkich, lecz świadome polowanie na członków związku zawodowego – uznano w zakładzie, iż swoje przetrzebienie pracowników pozwoli na tak dalekie zdestabilizowanie ewentualnej bazy osobowej związku zawodowego, iż ten nie powstanie skutecznie” – to fragment uzasadnienia wyroku Sądu Rejonowego, Wydziału Karnego w Gdyni.

TKZ w Interchemie powstała, ze względu na nieprzychylnie działania pracodawcy, po kryjomu. Zostało ujawnione jedynie nazwisko przewodniczącego nowo powstałej organizacji, **Lukasza Woźniaka**. Zarząd firmy powiadomiono o powstaniu związku, nie było jednak z jego strony żadnej chęci porozumienia. Do „Solidarności” zapisało się ponad 30 pracowników. Jej członkowie w krótkim czasie poddani zostali różnym szykanom ze strony pracodawcy. Przewodniczącego zdegradowano ze stanowiska specjalisty do roli szeregowego pracownika, a następnie wręczono mu

wypowiedzenie. W październiku 2009 r. „Solidarność” zorganizowała pikietę w obronie pracowników. Sprawę skierowano także do prokuratury. – To nasze zwycięstwo, sąd dostrzegł przestępstwa – mówi **Tomasz Wiecki**, radca prawny w Zarządzie Regionu Gdańskiego, występujący w imieniu poszkodowanych. – Wiceprezesi zostali uznani za winnych. Sędzia stwierdził nawet, że prezes firmy świadomie posłużył się wiceprezesami, a zatem również on powinien ponieść karę. Nie ma jednak dowodów jego winy, ponieważ na żadnym z dokumentów nie widnieje jego nazwisko.

Wiceprezesi uzasadniali zwolnienie przewodniczącego „Solidarności” jego nieprzydatnością w firmie. W tym celu wprowadzili nowy system oceny wydajności. Wcześniej jednak nie zostali o tym poinformowani pracownicy, nie omawiano z nimi, w jaki sposób ma on funkcjonować. Jak podkreślił sąd, nowy system oceny był jedynie dogodny w danym momencie jako podkładka pod dokonane

zwolnienia, zaś w firmie nie istniał z góry powzięty plan restrukturyzacji pracy magazynu. Mało tego, nowy system nie został nigdy oficjalnie wprowadzony. Ponadto ani kierownik magazynu, ani bezpośredni przełożony przewodniczącego „Solidarności” nie wskazali go jako osoby do zwolnienia, nie przekazali też pracodawcy danych dla weryfikacji jego wydajności pracy. Sąd uznał, że „wskazana przyczyna wypowiedzenia umowy o pracę miała charakter pozorny”.

Zdaniem sądu, prawdziwym powodem wyrzucenia przewodniczącego „Solidarności” było uzyskanie przez pracodawcę informacji, że angażuje się on w działalność związkową. Taki był też faktyczny powód zwolnienia innych pracowników.

Sąd uznał, że „celem działań pracodawcy było zdławienie w załączku tworzenia się organizacji związkowej”. Wprawdzie grzywny nałożone na wiceprezesów nie są wysokie – po 3 tysiące zł na osobę, ale jak podkreśla **Tomasz Wiecki**, ważny jest fakt samego ukarania wiceprezesów i pokazanie, że nie można bezkarnie zwalniać ludzi, jeżeli faktycznym powodem jest jedynie ich działalność związkowa. Sami pracownicy zostali już wcześniej wyrokiem sądowym przywróceniu do pracy.

(zola)

jest jednak, aby wnioskiwane wolne było powiązane z danym wydarzeniem rodzinnym. Urlop powinien być zatem wykorzystany w możliwie bliskim terminie od wystąpienia okoliczności uzasadniających wniosek.

Należy również pamiętać, iż powinowactwo nie ustaje mimo ustania małżeństwa. Pracownikowi przysługuje zatem urlop okolicznościowy w przypadku śmierci teściowej lub teścia nawet po ustaniu małżeństwa.

Jeżeli pracodawca tego żąda, pracownik winien dostarczyć mu dokument potwierdzający zaistnienie okoliczności uprawniającej do wolnego.

Lukasz Sulej

Prawnik wyjaśnia

Urlop okolicznościowy

W związku z ważnymi wydarzeniami rodzinnymi i osobistymi każdemu pracownikowi przysługuje prawo do dodatkowego urlopu, określanego mianem urlopu okolicznościowego. Pracodawca udziela takiego urlopu w wymiarze jednego lub dwóch dni wolnych od pracy w zależności od okoliczności. Pracownikowi przysługują dwa dni urlopu w związku z jego ślubem, narodzinami dziecka, zgonem i pogrzebem małżonka, dziecka, ojca, matki, ojczyma lub macochy. Na-

tomiast prawo do jednego dnia powstaje w razie ślubu dziecka pracownika, zgonu i pogrzebu siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby, która pozostawała na jego utrzymaniu lub pod bezpośrednią opieką.

Pracownik nie musi korzystać z urlopu bezpośrednio w dniu wydarzenia uprawniającego do wolnego. Ponadto jeśli jest on uprawniony do dwóch dni zwolnienia, nie ma on obowiązku wykorzystania ich dzień po dniu. Warunkiem

Biuro Pracy

Biuro Pracy Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” to placówka otwarta, każdy może skorzystać z jego usług. Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 15. Konsultacje z doradcą zawodowym są dostępne po wcześniejszym uzgodnieniu terminu spotkania. Budynek „Solidarności”, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 9, tel. 58 301 34 67, 58 308 43 47 biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Prawnik wyjaśnia

Świadczenie pracy

W związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy pracodawca obowiązany jest niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy. Wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. Świadczenie pracy powinno być wydane pracownikowi niezwłocznie po rozwiązaniu lub wygaśnięciu stosunku pracy. Toteż pracodawca ma obowiązek wydania go bezpośrednio pracownikowi albo osobie upoważnionej przez pracownika na piśmie – w dniu, w którym następuje rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy. Natomiast w przypadku, gdy przekazanie tego dokumentu w dniu rozwiązania stosunku pracy jest niewykonalne, pracodawca obowiązany jest wydać świadectwo pracy nie później niż w ciągu 7 dni od dnia ustania stosunku pracy. Pracodawca przesyła świadectwo pracy pracownikowi lub osobie upoważnionej za pośrednictwem poczty albo doręcza go w inny sposób.

Ponadto w tym roku wprowadzono od ww. zasady odstępstwo, które dotyczy umów terminowych, czyli umowy na okres próbny, na czas określony i na czas wykonania określonej pracy. Aktualnie obowiązek wydania z urzędu jednego świadectwa pracy obejmuje wszystkie zakończone stosunki pracy, które powstały na podstawie umów terminowych zawartych w okresie 2 lat. Pracownik może jednak żądać w każdym czasie wydania świadectwa pracy obejmującego wszystkie zakończone okresy zatrudnienia lub oddzielne dla każdej umowy.

Lukasz Sulej

Zimowisko na sportowo

Zapraszamy na zimowisko na sportowo w Ustce w strefie bezpośredniego oddziaływania jodu dla dzieci i młodzieży w wieku od 10 do 18 lat!

Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Starogardzie Gdańskim organizuje

zimowisko na sportowo w Ustce

Aktywny wypoczynek w strefie jodu = odporność na cały rok!
Polecamy, naprawdę warto!

Termin: 28.01.2012 – 3.02.2012

Świadczenia:

- pobyt w hotelu (noclegi + trzy posiłki dziennie, w tym śniadania i kolacje w formie szwedzkiego stołu)
- transport PKP lub busem w obie strony
- opieka wykwalifikowanej kadry pedagogicznej
- całodobowa opieka pielęgniarska oraz lekarska na wczasie
- 2-godzinne aktywne zajęcia na plaży (nordic walking z instruktorem, marszobiegi, gry i zabawy) – 6 razy
- 2-godzinne zajęcia rekreacyjne na krytym basenie – 5 razy
- 1,5-godzinne zajęcia sportowe w hali sportowej – 5 razy
- ubezpieczenie NNW.

Wycieczki i atrakcje:

- zwiedzanie Ustki
- ognisko z pieczeniem kiełbasek i koncertem piosenek szantowych
- karaoke, dyskoteki, projekcje filmowe
- korzystanie z biblioteki hotelowej oraz kawiarenki internetowej
- gry i zabawy świetlicowe.

Odpłatność: 650 złotych

Miejsce: Hotel Azoty sp. z o.o., ul. Wczasowa 25, 76-270 Ustka, telefon 59 814 40 84, hotel@azoty.com.pl
Pokoje 2-, 3-, 4-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym oraz TV-SAT.

Informacje oraz zapisy prowadzi Sebastian Gramburg
tel. 604 731 504.

Wybraliśmy nowych PARLAMENTARZYSTÓW

Gratulujemy naszemu koledze i przyjacielowi słupskiej „Solidarności” **Januszowi Śniadkowi** znakomitego wyniku w wyborach do Sejmu RP. Byłemu przewodniczącemu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zaufało 26 440 wyborców. To drugie miejsce w całym Okręgu Wyborczym nr 27, a pierwsze na liście, z której startował.

Piotr Duda, obecny przewodniczący Komisji Krajowej, w liście skierowanym do Janusza Śniadka pisze:

Decyzję wyborców odbieram jako zasłużone wyróżnienie i wyraz zaufania dla Pana kompetencji zawodowych i cech osobistych. Wielkie poparcie, jakie okazali Panu wyborcy, to rezultat troski i pracy, jakie Pan wkładał w działalność społeczną i związkową.

Sam wybrany deklaruje pracę w komisji sejmowej zajmującej się sprawami społecznymi i pracowniczymi. – Tam będzie trudniej odebrać nam głos, jak to się zdarzało wielokrotnie w Komisji Trójstronnej – mówi Janusz Śniadek.

Ziemię słupską będą także reprezentować w Sejmie **Jolanta Szczypińska** z PiS, która zajęła trzecią lokatę w okręgu, z poparciem 19 819 głosów (co ciekawe, tylko 3362 słupszczytan oddało swój głos na panią poseł), i **Zbigniew Konwiński** z PO, z poparciem 18 548 głosów, co dało mu czwarte miejsce w okręgu.

Nowo wybranym posłom życzymy owocnej pracy na rzecz dobra publicznego i jeszcze raz składamy serdeczne gratulacje. □

Rocznica mordu



Na uroczystej mszy św. odprawionej w intencji księdza Jerzego Popiełuszki.

19 października br. w słupskim kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyły się uroczystości liturgiczne poświęcone księdzu **Jerzemu Popiełuszce**. Minęło równo 27 lat od chwili bestialskiego mordu funkcjonariuszy SB na kapelanie „Solidarności”.

„Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzы odwetu i przemocy” – to ostatnie słowa wypowiedziane przez księdza Jerzego przed męczeńską śmiercią, podczas homilii wygłoszonej w Bydgoszczy. Jakże wstrząsające i prorocze zarazem.

Na uroczystą mszę św. przybyli w asyście pocztów sztandarowych liczne delegacje słupskich organizacji związkowych NSZZ „Solidarność”. Na czele delegacji Zarządu Regionu stał jego szef **Stanisław Szukała**. Byli też przedstawiciele władz miasta, powiatu, wojska i policji, nowo wybrana posłanka **Jolanta Szczypińska**, jak również mecenas **Anna Bogucka-Skowrońska**.

Po zakończeniu nabożeństwa uroczystości przeniosły się pod pomnik księdza Jerzego usytuowany na przykościelnym placu. Złożono wieńce, wiązanek kwiatów i zapalono znicze. □

Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Jedności Narodowej 2
76-200 Słupsk
Tel.: 59 842 68 85, fax: 59 842 87 47, kom.: 504 236 574
www: <http://www.solidarnosc.org.pl/slupsk/>
sekr.slupsk@solidarnosc.org.pl
nszz_sl@poczta.onet.pl

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Wojciech Matuszewski
Napisz do autora: wojtekmatuszewski@op.pl

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH

Pracodawca nie ponosi żadnych **KONSEKWENCJI**

Rozmowa ze **ZBIGNIEWEM OKOŁOTOWICZEM**, przewodniczącym Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” w Enerdze-Operatorze SA Oddział w Słupsku

– Jak zbudowana jest struktura Związku w kilku spółkach, które wchodzi w skład koncernu Energa?

– Grupa Energa to aktualnie osiem osobnych spółek. Organizacje związkowe NSZZ „Solidarność” liczą obecnie 4,5 tys. członków i są zrzeszone właśnie w ramach tych ośmiu spółek. Wszystkie tworzą jednocześnie Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną, która funkcjonuje na poziomie procesów obejmujących całą grupę, a każda organizacja związkowa działa u każdego pracodawcy z osobna.

– A jak to wygląda w słupskim oddziale Energi, chodzi mi o liczebność związku? Czy istnieją inne organizacje związkowe i jak układa się z nimi współpraca?

– Słupska organizacja „Solidarności” liczy około 250 członków z ogólnej liczby 500 pracowników. W firmie, oprócz naszej, funkcjonują jeszcze dwie organizacje – Związek Zawodowy Pracowników Energetyki i Związek Zawodowy Inżynierów i Techników. W sprawach pracowniczych współpracujemy między nami nie układa się najlepiej, przyczyn jest wiele, ale to temat na osobną rozmowę. Jeszcze w ubiegłym roku nasza organizacja w Słupsku liczyła 400 osób, ale na skutek zmian restrukturyzacyjnych wprowadzonych przez zarząd spółki część pracowników przeszła w ramach grupy Energa do innego pracodawcy. Tak na przykład było w przypadku Elektrowni Wodnych Słupsk, gdzie zmieniono pracodawcę na elektrownię w Gdańsku i nasi członkowie przeszli do organizacji zrzeszonej w tym mieście. Statut Związku nie pozwala naszym członkom na uczestnictwo w dwóch organizacjach, dlatego musieliśmy przekazać tych pracowników organizacji gdańskiej.

– W ubiegłym roku ze strony związkowej skupionej w Enerdze doszło do licznych protestów dotyczących plac, jak również restrukturyzacji spółki proponowanej przez zarząd. Czy te protesty przyniosły wymierny efekt w postaci porozumienia?

– Na szczęście w naszym wypadku słowo „restruktury-



FOT. WOJCIECH MATUSZEWSKI

Zbigniew Okołotowicz, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” przy Enerdze-Operatorze SA Oddział w Słupsku.

zacja” nie wiąże się ze zwalnianiem ludzi – wcześniej organizacje związkowe zadbały o gwarancje zatrudnienia, stąd umowa społeczna w zakresie zagwarantowania miejsc pracy jest skuteczna. I tu pracodawcy mają problem. Uruchamiają jednak różnego rodzaju programy dobrowolnych odejść z pracy. Stosują np. zachęty w postaci środków finansowych o dużej wartości i liczą na to, że pracownicy sami odejdą, a gdy to nie przynosi efektu, zniechęcają ich do pracy w firmie. Sposobów na to jest wiele. Tworzy się atmosferę zastraszania pracowników, np. poprzez zmianę warunków zatrudnienia ze stanowisk kierowniczych na pracę sprzątaczkę czy gońca. Są to przypadki naruszające w rażący sposób prawa pracownicze.

– W jaki sposób organizacja reaguje na takie sytuacje?

– Korzystanie z radykalnych środków zagwarantowanych nam w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych na naszym przykładzie nie przynosi efektów, mam tu na myśli chociażby prawo do strajku. Prowadzenie sporu jest bardzo utrudnione, ponieważ pracodawcy na wszelkie możliwe sposoby próbują ograniczyć skutki naszej działalności związkowej. W wielu przypadkach zastrasza się ludzi, mówiąc im, że jeżeli we-

zmą udział w strajku, to mają zamkniętą drogę awansu czy dalszej kariery zawodowej w firmie. Zatrudnia się wysokiej klasy pracowników, specjalistów od niwelowania ruchów związkowych. Według naszych informacji są to ludzie, pracownicy służb, perfekcyjnie przygotowani, którzy wręczają różnego rodzaju instrukcje i lojalki do podpisywania pracownikom, oczywiście nie dobrowolnie, tylko pod przymusem. W mojej opinii zarząd spółki poprzez takie działania chce, aby część pracowników sama odeszła z firmy, a ci, co pozostaną, byli całkowicie uzależnieni od pracodawcy. My – jako związek zawodowy NSZZ „Solidarność” – wielokrotnie zgłaszaliśmy wnioski do Państwowej Inspekcji Pracy o przeprowadzenie kontroli w naszej firmie. Moim zdaniem, ta instytucja i system kontroli przez nią prowadzony nie spełnia swojej roli. Pracodawcy nie ponoszą żadnych konsekwencji. Należałoby zmienić w naszym kraju prawo w tym zakresie, by związek zawodowy mógł dochodzić praw pracowniczych w sądzie. W obecnie obowiązującym systemie prawnym jest to niemożliwe.

– Dziękuję za rozmowę i miejmy nadzieję, że nowo wybrany parlament zajmie się zmianą ustaw na korzyść związków zawodowych. □

Każdy region może mieć swojego postać?

Sukcesy wyborcze Stanisława Szweda i Janusza Śniadka w wyborach parlamentarnych, a wcześniej Jana Mosińskiego w wyborach do Sejmiku Województwa Wielkopolskiego świadczą, że marka „Solidarności” odzyskuje zaufanie społeczeństwa. Czemu zatem nie postawić pytania, czy zamiast dwóch posłów nie powinniśmy mieć ich np. trzydziestu?

Od wielu lat trwa dyskusja o mądrym udziale „Solidarności” w polityce. I choć wszyscy zgodni są co do jednego, że od polityki uciec się nie da, to już jak to robić zdania są podzielone. Trochę upraszczając można powiedzieć, że Związek dzieli się na zdeklarowanych zwolenników bezpośredniego udziału w życiu politycznym, zdecydowanych przeciwników i osoby jedynie postulujące konieczność stworzenia relacji ze światem polityki, ale nieokreślające ściśle swoich pomysłów w tym obszarze. Jeszcze całkiem niedawno bardzo poważnie rozważany był projekt bytu politycznego w formie stowarzyszenia (pozostającego pod kontrolą Związku), które realizowałoby cele polityczne „S”. Taka organizacja wystawiałaby swoich przedstawicieli na listach wyborczych, zawierając sojusze i umowy lub – jak to często nazywano – kontrakty polityczne. Są też osoby zdecydowanie przeciwnie, które uważają, że drogą do wpływu

na politykę jest budowanie silnego Związku, o poparcie którego politycy sami będą zabiegać. Ale zdecydowanie największą grupę stanowią działacze niepodzielający żadnej z tych opcji, oczekujący jednocześnie od Misji Krajowej wypracowania takiego modelu, który pozwoliłby na realizację żywotnych interesów pracowniczych i społecznych w polskim parlamencie.

Dyskusja ta od lat nie przyniosła żadnego efektu. Jednak życie pisze czasami dość zaskakujące scenariusze, czego dowodem mogą być ostatnie wybory parlamentarne. W dwóch przypadkach – Regionu Podbeskidzie i Gdańskiego, które poparły swoich kandydatów, udzielając im wsparcia i praktycznej pomocy – uzyskano nie tylko wynik dający im mandat poselski, ale jednocześnie osoby te wygrały na swoich listach i uzyskały drugie wyniki w okręgu, przegrywając jedynie z „jedynkami” partii rządzącej. Skoro zatem mogły dwa regiony, to czemu nie wszystkie 34? I dlaczego zamiast dwóch, nie mamy np. trzydziestu posłów?

Warto popatrzeć na liczby. Polska podzielona jest na 41 okręgów wyborczych do Sejmu, gdzie średnia liczba uprawnionych to od 500 do 1200 tys. osób (wyjątek stanowi jeden z okręgów Warszawy – 1600 tys.) Przy frekwencji na poziomie 50 proc., startując z ugrupowania mającego poparcie takie jak

PiS (30 proc.), pewny mandat uzyskuje się już przy poparciu 12 tys. uprawnionych. Dla większości regionów jego uzyskanie nie stanowi problemu. Nie stanowi też problemu dystrybucja ulotek, plakatów czy organizowanie spotkań. „Solidarność” ma rozbudowaną strukturę oddziałów miejskich i organizacji zakładowych. Takie zaplecze to cenny kapitał, którego nie ma żadna inna organizacja – no, może poza Caritasem.

Oczywiście, jest problem, z jakiej listy wystawiać swoich kandydatów. Odpowiedź jest prosta – wszystkie osoby startujące jako kandydaci swoich regionów powinny być na jednej liście. Najlepiej partii najbliższej programowi „Solidarności”, ale nie jest to warunek rozstrzygający. Jeśli np. z listy PiS udało się wprowadzić 30 posłów związkowców, uzyskaliby oni pozycję dającą dużą autonomię i siłę przebicia. Nawet w rządzącej Platformie taka grupa miałaby bardzo poważną pozycję.

Szkoda, że nikt o tym nie pomyślał wcześniej. Dziś mamy tylko dwóch posłów, ale to dobry początek. Może przez najbliższe lata wypracujemy mechanizm: jeden region – jeden poseł. Najszybciej są wybory do Parlamentu. Może i tam kilkusetosobny Związek mógłby kogoś mieć poza wątpliwą korzyścią osobą Jerzego Buzka?

Marek Lewandowski

Na końcu JĘZYKA



Lokowanie produktu

„Audycja zawiera lokowanie produktu” – to komunikat od niedawna ukazujący się na ekranach naszych telewizorów. Tajemnicze zdanie na żółtym pasku intryguje widzów; jednych dziwi, innych śmieszy, a jeszcze innych irytuje z powodu niezrozumiałej zbitki słów. Wiele osób domyśla się, że napis dotyczy reklamowania jakiegoś produktu podczas emisji konkretnego programu, ale jednocześnie pytają, dlaczego teraz zaczął się pojawiać i dlaczego właśnie w takiej formie.

Otóż niedawno weszła w życie ustawa, zgodnie z którą każdy program, w którym promuje się jakieś marki lub produkty, musi być opatrzony odpowiednim komunikatem.

A skąd wzięło się właśnie takie sformułowanie?

„Lokowanie produktu” stanowi bezpośrednie przetłumaczenie angielskiego sformułowania *product placement*. Takie wyrażenie złożone z rodzimych składników, lecz zbudowane na wzór obcego wyrażenia, nazywane jest *kalką językową*.

Co to jest *kalka językowa*?

Kalka językowa – nazywana inaczej: repliką, odbitką wyrazową, kliszą – to wyraz, związek wyrazowy lub konstrukcja składniowa stanowiąca dokładne odwzorowanie obcego wyrazu, związku wyrazowego lub konstrukcji składniowej za pomocą rodzimych elementów językowych.

Rozróżniamy kalki:

- leksykalne (wyrazowe), np. powszechnie używane słowo *nastolatek* (angielskie: *teenager*);
- frazeologiczne, czyli związki wyrazowe przetłumaczone dosłownie, oparte na obcym wzorze strukturalnym, np.: *rzecz w tym* (rosyjskie: [*dielo w tom*]*), który jako niepoprawny: *W tym rzecz, że...*, powinien być zastąpiony sformulowaniem: *Chodzi o to, że...*
- składniowe, czyli konstrukcje przetłumaczone dosłownie lub oparte na obcym wzorze składniowym, np. konstrukcja *palić jest zabronione* (z jęz. niemieckiego) w języku polskim powinna brzmieć: *palenie jest zabronione*.

W staropolszczyźnie, po przyjęciu chrześcijaństwa, często kalkowano wyrazy łacińskie związane z terminologią kościelną, np. nazwy wykonawców czynności zakończone na *-tor* tłumaczono za pomocą odpowiednich rdzeni i przyrostka *-ciel*, np. łac. *salvator* to w jęz. polskim *zbawiciel*.

Przykłady kalek językowych, które zdomowały się w naszym języku.

Polskie słowo *Rzeczpospolita* jest kalką łacińskiego *Res Publica* (*rzecz publiczna*) i w staropolszczyźnie oznaczało każde państwo o ustroju republikańskim. Obecnie to znaczenie przejęło słowo *republika*. *Brakoróbstwo* i *rozwarstwienie* to kalki rosyjskich słów: [*brakodielstwo*]*, [*rasstojenie*]*.

Rzeczowniki: *listonosz* i *światopogląd* są kalkami niemieckich wyrazów: *Brieftrager* i *Weltanschauung*.

Wyraz *mysz* – jako część komputera – jest kalką angielskiego pierwowzoru.

Uwaga:

Nowych kalek językowych współcześnie spotyka się bardzo dużo, ale, niestety, większość z nich to błędy językowe. Przede wszystkim powinniśmy kierować się zasadą, że, jeżeli istnieje w języku polskim poprawny odpowiednik, to nie używamy kalki językowej.

Przy okazji:

Rzeczownik *kalka* ma kilka znaczeń:

- „papier powleczonej z jednej strony farbą, wkładany między dwa arkusze papieru, aby na drugim otrzymać kopię tego, co jest pisane na pierwszym”
- „półprzezroczysty papier służący do kopiowania rysunków i przenoszenia ich na inny papier”
- „wiernie odtworzenie jakiegoś wzoru, schematu lub sytuacji w nowych okolicznościach lub nowym miejscu”
- jęz. „wyraz lub wyrażenie złożone z rodzimych składników, lecz zbudowane na wzór obcego wyrazu lub wyrażenia”
- kalka ceramiczna – „papier, na którym znajduje się wzór przeznaczony do przeniesienia na powierzchnię przedmiotu ceramicznego”.

Barbara Ellwart

* zapis fonetyczny

Krzyżówka z 30 morgami

POZIOMO

4) przejęczenie, 8) pojazd wodno-lądowy, 9) odgłos kół pociągu, 10) zespół z Liverpoolu, 11) pensja bez potrąceń, 12) przestarzałe o nierozgarniętym człowieku, 13) pierwszym zastosowanym

była penicylina, 17) dodatnia elektroda, 19) legat lub poseł, 21) jedynomyślność, 22) broń bębnowa, 24) wieś w województwie dolnośląskim, w powiecie dzierzoniowskim, do końca II wojny światowej w czasie władzy niemieckiej

nazywała się *Dreibighuben* (*trzydzieści mórg*), 26) wprowadzanie umysłu w stan skupienia i koncentracji, 27) manekin, marionetka, 28) warunek, wymóg

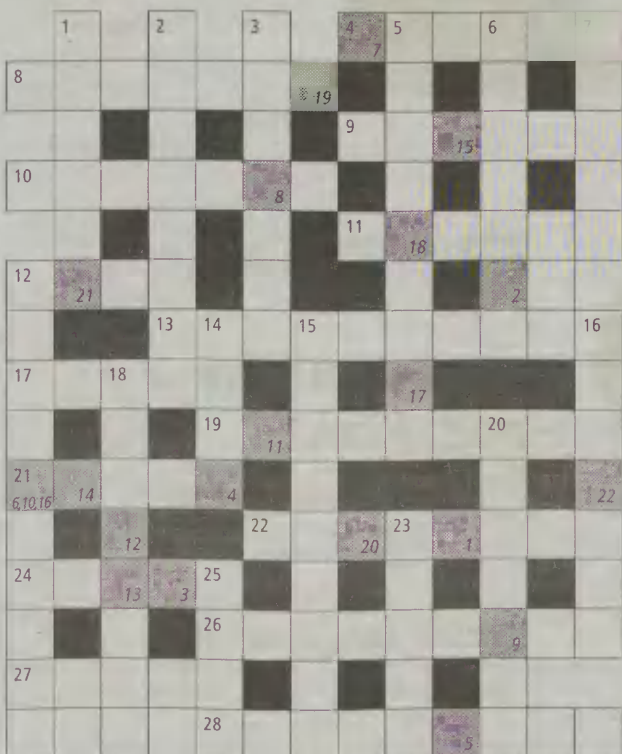
PIONOWO

1) na wyspiaku, 2) rozpoczyna się w dniu Wszystkich Świętych, 3) autor powieści, 5) kosmiczny odprysk, 6) muzykująca szóstka, 7) przetak w kuchni, 12) autor „Chaty za wsią”, 14) między prezbiterium a kruchtą, 15) przebój The Beatles, 16) wstążka we włosach, 18) antonim ciężarówki, 20) Jan, aktor, „Wielki Szu”, „Magnat”, 23) nie słodkie i nie kwaśne, 25) uchwyt ślusarski

(kas)

Litery z pół ponumerowanych w dolnym prawym rogu kratki od 1 do 22 utworzą rozwiązanie.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z nauczycielką chemii” z nr. 9/2011. Otrzymuje ją pani Marta Szagzdowicz z Gdańska. Po odbiór nagrody zapraszamy do siedziby redakcji. Gratulujemy. Hasło brzmiało: „Solidarność to jeden i drugi nigdy jeden przeciw drugiemu”.



Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308-43-05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120,
122, 122a 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkozen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 128, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308-42-70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9,
301-34-67 308-43-47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308-44-22, fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721-24-44

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

BIURO ORGANIZACYJNE ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, tel./fax 620-61-82
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172 289, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
502 172 281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tzew, ul. Podmurna 11 506 074 609,
tel./fax 531-29-96 tzew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
502 172 282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172 289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
502 486 003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
502 172 286, tel./fax 683-30-11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172 285, tel./fax 52 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22, 663 775 705
59 86-23-651

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZYNU”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kaszuby są niezwykle piękne i bardzo lubię je odwiedzać, ale tak się składa, że częściej wędruję po Kociewiu. To właśnie na Kociewiu docieram do miejsc, o których przewodniki ledwie wzmiankują albo całkowicie milczą. I tak pewnego dnia, jeszcze podczas wakacji, wędrując po owym Kociewiu doszłam do niedużej miejscowości, w której osadnictwo sięga niemal tysiąca lat przed naszą erą. Urzekło mnie położenie wsi, a także doskonałe zagospodarowanie i zaadaptowanie starej zabudowy, więc postanowiłam zaprosić Państwa do wędrowki po tejsze okolice.

KRĄG nie okrągły, tylko długi

Właściwie nie powinienam pisać o miejscowości Krąg i tamtejszym niemal 150-letnim dworze, bo tekst może zostać potraktowany jako reklama. Jednak spróbuję, jako że założona ponad 600 lat temu wieś, usytuowana w gminie Starogard Gdański, zaledwie kilka kilometrów od miasta na północny zachód, stanowi ewenement w regionie. Naukowcy doszukali się w tej wsi 41 stanowisk archeologicznych, a w okolicy kolejnych 26, wskazujących ślady osadnictwa na epokę kamienia (IV-II tysiąclecie p.n.e.) i rozwój osadniczy oraz kulturowy związany z tzw. kulturą wschodniopomorską datowany na VII w. p.n.e. Ciekawostką jest fakt, że we wsi stale wzrasta liczba mieszkańców, rozwija się drobny, nieuciążliwy przemysł, na przykład obuwnictwo, nie ma bezrobocia, a ludzie żyją szczęśliwie i dostatnio. Na dodatek nazwa



Kręski Młyn – dwór.

Krąg nie odzwierciedla charakteru wsi, bo jest to tak zwana „ulicówka” długa na ponad 3 kilometry.

Sama wieś nie wzbudza zbyt wielkiego zainteresowania, chociaż ma ładny park nad wodą ze starymi drzewami i kąpielisko. Znajduje się tam również neogotycki, z czerwonej cegły kościół pw. Wniebowzięcia NMP, wzniesiony na początku XX w., niegdyś ewangelicki, otoczony starodrzewiem. Interesujące są daw-

ne, drewniane, przykościelne ubikacje, a także umieszczone za wsią cmentarz, dzisiaj już zabytkowy oraz ładny, mniej więcej z tego samego okresu kościół budynku dworca kolejowego, zaadaptowany na mieszkanie.

Atrakcją Kręgu stanowi stara osada o nazwie **Kręski Młyn** (Kręski Młyn, Kręcki Młyn) rozlokowana nad rzeką **Wierzycą**, niegdyś funkcjonująca samodzielnie, obecnie integralna część wsi. Nazwa owej

osady wiąże się z funkcjonującym przez kilka stuleci młynem wodnym. Był on wymieniany w dokumentach już w 1570 r. Mielono w nim mąkę jeszcze na początku XX w. Niestety, kapitalizm zrobił swoje. Młyn zlikwidowano, bo był konkurencją dla młynów w Starogardzie. Niemniej wśród mieszkańców Kręgu pamięć pozostała, a i chętnie opowiadają o historii owej osady. Wspominają, że w drugiej połowie XIX w. właścicielem młyna i osady był **Herman Beyer**. To za jego czasów w Kręskim Młynie, a nie w Kręgu otwarto szkołę, do której uczęszczało 19 katolickich dzieci. Od 1912 r. Kręski Młyn przeszedł w ręce **Gustawa Wilhelma Freitaga**. W 1926 r. majątek kupił **Jan Żmuda-Trzebiatowski**, który jako polski żołnierz zginął we wrześniu 1939 r. Po wyzwoleniu schedę po ojcu przejął syn Jana, **Roman Żmuda-Trzebiatowski**. Spadkobiercy Romana sprzedali majątek. Kupił go **Zdzisław Drażek**, który w zabytkowych budynkach, czyli w dworze wzniesionym w 1854 r. i starej ceglanej stajni, założył gospodarstwo agroturystyczne.

Okolice Kręgu i Kręskiego Młyna to piękna przyroda. Teren jest urozmaicony wzniesieniami, najwyższe sięga 127 m, porośnięty lasami, pokryty ukwieconymi łąkami. W parku podworskim znajdują się szpalery grabowe, rosną stare kasztanowce i 300-letnie lipy. Powyżej Kręskiego Młyna znajduje się Obszar Chronionego Krajobrazu Doliny Wierzycy. Rzeka płynie tu spokojnie, silnie meandrując i rozlewając się po łąkach. Znakomicie nadaje się na spływy kajakowe. Wodny szlak Wierzycy uznawany jest za jeden z atrakcyjniejszych w Polsce – w Kręgu można wypożyczyć kajaki. Warto też wspomnieć, że Kręski Młyn leży na trasie konnej po **Borach Tucholskich**.

*Tekst i zdjęcia
Maria Giedz*



Most na Wierzycy w okolicach Kręgu.

REKLAMA

SKOK
UBEZPIECZENIA

- mieszkaniowe
- podróżne
- komunikacyjne

ubezpieczenia komunikacyjne oferowane przez
MTU Moje Towarzystwo Ubezpieczeń S.A.

Razem bezpieczniej

www.skokubezpieczenia24.pl infolinia 801 888 666